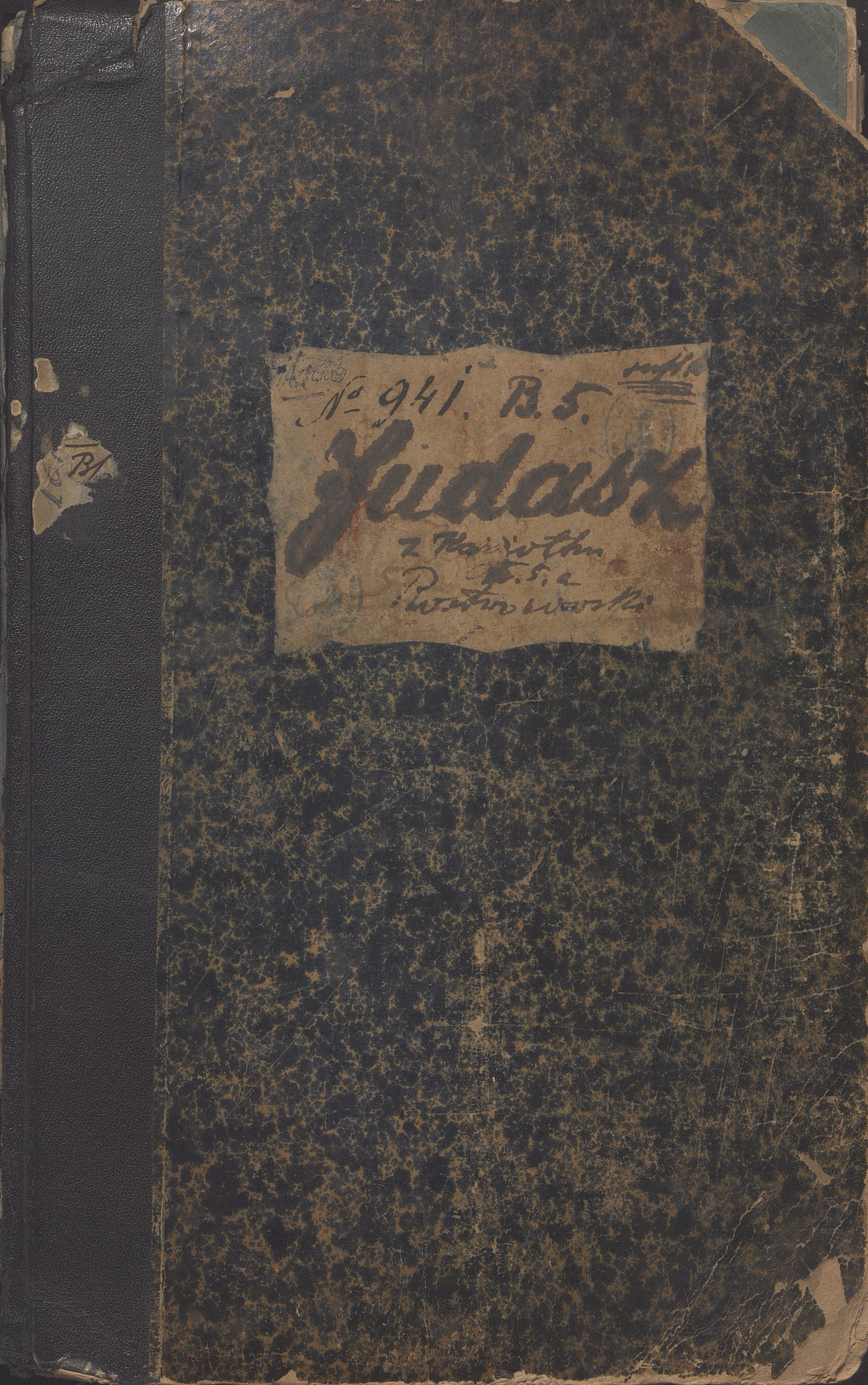

No 941. B.5.

Judasz

z Kariothu
B.5.a
Rostworowski

B1

H. R. Rostworowski

N° 941
B. 5.
BIBLIOTEKA Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie
1660

Judasz z Kariothu

Dramat w 5 aktach i 6 odsłonach .

Ogólny widok Jerozolimy

N° 941. B/5.
TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Osoby:

Apostołowie.

Solski Judasz z Kariotku. Karb.
Jednow. Piotr, — — — — Kułak
Bieg. Jan, — — — — Hier.
Jarn. Jakób, syn Zebedeuszów
Schmidt. Tomasz
Trzywdar. Andrzej
Nowakow. Filip
N. Szymon Kananejczyk ? Gorzkowski
N. Bartłomiej Reidyński
N. Mateusz Celnik
N. Tadeusz
N. Jakób Alpheuszów

Pielgrzymi

Stanis. Eleazar
Ludw. Abraham
Bogus. Ezra

Niewiasty.

Pytlewski Rachel, żona Judasza
Jarnowa Marya z Magdali
Słonimska Salome, matka Jana i Jakóba.
Marya Marta z Bethanii

Saduceusze.

Marjan Annasz
Ryg Kaiphasz
Brandl Izmael ben Beethos
Nowac Szymon ben Kamithos
N. Jozue ben Phiabi
N. Joazar
Nosk Arystobul
Miar. Ananel
Nowicki N. Jozyasz

Faryzeusze

Bończ Rabban ~~Samaliel~~ Roboam
N. ~~Rabban~~ Jozua ben Perahia
Bowinski N. Medukia
Szymb. Szikmi
Brok Kizai
Rusz Nifki
Wojc. Szammai
N. Hillel

Kobieta z ludu Zachow.
I z ludu Samuel
II " Oswid
III " Ostrowski

Rzesza Galilejska, rzesza Jerozolimska, niewolnik, żołnierze, uczniowie.

Rzesza „z prawej" Jerozolimska
Rzesza „z lewej" Galilejska

AR+I

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Kapharnaum.

W głębi jezioro Genezareth i odległy - po drugiej stro giej stronie jeziora będący - widok gor i doliny Jordanu. Z lewej chata Judasza, bez okien, tylko z szeroko rozwartemi drzwiami. Dokoła chaty oliwki i rozkwiecone jabłonki. Z prawej ocembrowana studnica.
Jest po zachodzie słonca ; gasną ostatnie purpurowe odblaski dnia. Zwolna zapalają się gwiazdy - przy koncu aktu księzyc w pełni. Przy brzegu jeziora kilka łodzi.

Scena I.

Judasz i Rachel.

Judasz /siedzi nad jeziorem, plecami zwrócony do widowni. Brodę podparł na ręku, przygarbił się i patrzy w daleki świat od czasu do czasu podrzucając nerwowo ramieniem /.

/ Pauza /

Rachel / Wychodzi z chaty. Na ramieniu smukły gliniany dzban. Spostrzega Judasza. Po chwili wahania podchodząc don i kładąc mu rękę na głowie - łagodnie/

Judasz /otrząsając się/
Zostaw .

Rachel / stawiając dzban na ziemi/
Juda
Przecie dziś było wiele luda.

Judasz
I co

Rachel
Słuchali

Judasz
A gdzie cuda ?

Rachel
W onem słuchaniu. W onem słowie,
Co tako serce z sercem wiąże
Jak to powrosło zżęte kłosy ...
I w tem , że bosy jest, choc Książę.

Judasz /sucho/
I że im gadał o Jehowie.

Rachel /zdziwiona/
A tyś chciał ? ...

Judasz
Jam chciał .../zrywając się/ niech nie gada !

RacheL /cofając się wylękła/
Juda !

Judasz
Gadania było dość !
Byli mędrkowie i proroki !
Co dnia ! Co chwila niebny gość,
Było wołanie :" Biada ! Biada
Koronie pychy, czcicielom przewagi !"
I co ? - nic ! Przecie świat szeroki !
Tam żałość ? Tutaj pusty śmiech !
Tam głos pokuty na cię woła ?

TEATR MIEJSKI KRAKÓW

Tu latorośl pełna gron !
Więc do winnice dalej w spiech !
I żyć !
I pić !
I wieńce wić !
A kamienowac Apostoła,
Co /~~szarpiąc suknię~~/ takie szmaty na się wdział,
Co poszedł nędzny, prawie nagi,
Obsiewac ziarnem bożą rolę,
Poto, by kwitły mu kąkole,
By zbierał, miasto chleba, szał !

Rachel / bardzo wolno/
Więc tobie ... widać ... cięży wielce
Brak / z naciskiem/ chleba ? ..

Judasz
~~/cuszając ranionami zmieszany/~~
Mowa tu o chlebie ?

Rachel / jak wyżej/
A o czem Juda ?

Judasz
O pogrzebie
Tych, co burzyli złote cielce !

Rachel / j.w./
I co czynili wielkie znaki ?

Judasz
Tak ! Co stąpali środkiem morza,
Że naród wiedział gdzie moc Boża,
A gdzie ... /po chwili wahania/ włóczęga ladajaki !

Rachel
Czyń znaki.

Judasz / zmieszany/
To... to jego sprawa.

Rachel
Czyń znaki Juda Mojżeszowe.
Wiedz środkiem życia. Droga krwawa.
Krwawsza niż morze, choć czerwone.

Judasz /drwiąco/
Ciekawość tylko ... w jaką stronę.
Mojżesz przed sobą miał Jehowę.

Rachel
Ty masz przed sobą Messyasza,
Co nowy Zakon nam ogłasza.

Judasz /wylękły/
Cicho, bo jeszcze kto podsłucha.
/głosno/
Mojżesz miał laskę.

Rachel
Ty masz ducha.
Uderzaj w serca. Z kamieniska
Łatwiej niż z serca zdrój wytryska.

Judasz /drwiąco/
Toteż nię trysnął w Nazarecie.
Widziałas przecie.

Rachel /bardzo spokojnie/
Szemrał lud.

M. TEATR MIEJSKI KRAKÓW 1955

Judasz
~~S słusznie. Leciał~~ - Krzyk po świecie :
" zaprawdę stał się wielki cud,
zaprawdę Panna go poczęła,
bo trędowate czyści z ran,
bo głuche, ślepe, chrome leczy
A nawet - tedy "Syn Człowieczy "-
Umarłe wskrzesza !
Aże Jan,
słysząc w więzieniu jego dzieła,
rzekł mu, posławszy uczniów dwu :
"Tyżeś na którym nie masz plamy,
czyli innego ~~Żydzi różnego~~ wyglądamy "?
I co ? - Ludziskom brakło tchu,
Tak się kwapili starzy, młodzi,
~~Każdy ciekawy, "czem wysodzi"~~,
Każdy ciekawy, " co się stanie "
A co się stało ?! - Nic ! Kazanie !

Rachel
Juda. I dusza czasem ślepa.
Czasem i duszą także chroma.
Czasem na garncu lśni polepa
A wewnątrz szczerba niewidoma
Że trzeba duszy ...

Judasz
Dusza dusza !
Duszę do wiary się ... "przymusza !"
~~A siła ! pięścią ! Bojo znak,~~
~~Aby się mogła inać szczęść~~ !
Bo wierzy kto ? myśli kto ?
Ajakże ! Jedni winnic strzegą,
Drudzy zaś mowią owcy brak,
Ten sprzedał wieś, ten stawia dom
Ten jarzma kupuje, ten żonę bierze ...
I wzywaj, spraszaj, nie wiem jak,
By się schodzili na... /z nienawiścią/ pacierze !

Rachel
Tobie zaprawdę ciężko żyć.
Tobie modlitwa nawet cięży.

Judasz
Mnie cięży srom !

Rachel
Jaki srom ?

Judasz
Taki, że się musiał ... "kryć"
przed własną braćią w Nazarecie .

Rachel
Boć nie jest prorok beze czci ,
jedno w Ojczyźnie, w domu swoim.
Widzieli jako trzody pasł,
Jak u rodzima krajał deski....
i przez to w oczach braciej zgasł,
choc stał się bratem Pan niebieski.

~~Judasz~~
~~Bo wy, gdy wiecie to się boim.~~

~~Rachel~~
~~I bądźmy ludzie małej wiary.~~

Judasz
Bratem? Ja na to powiem ci, że nasza wiara

~~Judasz~~
~~Bo wy, gdy wiecie powiem ci,~~
To głód, to ból
To cierpiętliwe dni

/ wskazując chatę / To dach dziurawy, to płaszcz szary
Wszystko to musi być zmazane,
Wonnoście muszą pokryć ranę
dlatego Królem niech ostaje Król
A niech z człowiekiem się nie brata !

Rachel /podnosząc dzbanek z bólem/
Juda. Przez ciebie mówi pycha.

Judasz /bardzo zmieszany/
Żal, że zaginie ta ... nauka.

Rachel /idąc ku studni /
Ona już sobie dróg poszuka.

Scena II.

Ciżsami, Eleazar,

Eleazar /który od chwili za drzewami z lewej podsłuchiwał i który, gdy Rachel podniosła dzban począł gwałtownie kiwać ręką, dając znać ukrytym towarzyszom by się przybliżyli, podchodząc i opierając się na kiju/
I dojdzie aż do krańców świata.

Judasz /wylękle/
Kto to ?

Rachel /oparła dzban o studnię i słucha/

Eleazar
Tak sobie. Postać licha.

Judasz /podejrzliwie/
Uczony w piśmie ?

Eleazar
Boży sługa,
Co właśnie spotkał wielkie rzesze
i własnie słuchał Jego Słowa.

Judasz / jak wyżej/
A teraz dokąd ?

Eleazar
Dalej spieszę
Do Jeruzalem .

Judasz / sucho/
Droga długa.
/pauza/

Rachel /zaczyna czerpać wodę/

Eleazar /wskazując Rachelę/
Niewiastka twoja ?

Judasz
Moja żona .

Eleazar /ze słodkiem rozrzewnieniem/
Jak kwiat nad wodą pochylona.
/po chwili/
W y stąd ?

Judasz

Tutajszy.

Eleazar

Niby z miasta ?

Judasz

Tak.

Eleazar

Błogosławi wam Jehowa.
To miasto Syon dziś przerasta.

Judasz /opryskliwie/

Nic tam Syonu nie przerośnie.

Eleazar /~~wskazując drzewo~~/

Stara oliwka, co usycha,
Młodej taksamo prorokuje,
Taksamo zima grozi wiosnie.

Judasz / j.w./

Tylko że zakon przezimuje.

Eleazar.

Hej ... rozmaicie tam bywało.
Gdzie zamiast Boga rządzi pycha...

Judasz/zdławionym głosem/

Ty ... podsłuchiwał ?

Eleazar /skromnie, wskazując miejsce skąd przyszedł/

Ja tu stał.-

Judasz /drwiąco/

I uszy miał -

Eleazar /~~poczciwie~~/

I jedno słowo doleciało,
~~[illegible]~~ przestroga, co się złotem pisze.

II

Scena III.

Ciż sami, Abraham i Ezra. /~~Obaj z kijami w rękach~~/

~~Abraham i Ezra /wchodzą włócząc nogami/~~

Judasz /zaniepokojony/

A to kto .?

Eleazar /poczciwie/

Moi towarzysze.

Judasz

Pokój wam.

Abraham i Ezra

Pokój.

Judasz /nerwowo/

Tak ... po nocy ?

Abraham

Ha no zwyczajnie.

Ezra /żartobliwie/

Jak prorocy.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Abraham

Gdzie noc zapadnie ... gdzie się zdarzy ...

Ezra

Czy wiatr , czy deszcz ...

Eleazar

Czy spiekota ...

Byle napotkać gospodarzy
Co podejmą po Bożemu.
/~~siadając z trudem na ziemi~~/
pielgrzymów /~~niby obojętnie a z naciskiem~~ z Jeruzalemu ...

Judasz / który szarpie brodę i krąży niespokojnie koło przybyszów, do Ezry cicho a z lękiem w głosie /

Skąd ?

Ezra /udając że nie słyszy i siadając/

Co dadzą spocząć trocha ...

Judasz / do Abrachama /jak wyżej/

Skąd wy ?

Abraham /zachowując się jak Ezra/

I co, gdy ochota ... /siadając/
Oj ! Na starość koście bolą.

Rachel /która słuchała, stawiając dzbanek na studni, podchodząc do przybyszów i nisko kłaniając się ręką/

Jeśli Ojcowie zezwolą....
Mam chleba, wina, suchych ryb....

Ezra / żartobliwie/

Pewnie suszonych w Bethsaidzie ...

Rachel

To zaraz tutaj kosz przyniosę ... /idzie do studni, bierze dzban na ramię i zwraca się ku chacie /

Ezra / za idącą Rachelą/

I przekąsi stary grzyb.

Eleazar /do Judasza/

Gospodyni znać nie płocha.

Judasz /zachowuje się jawą/

Abraham /patrząc na Rachelę/

Smukła ...

Ezra / wciąż patrząc za Rachelą/

Jak sarniątko idzie.

Abraham /j.w./

Jako cedry na Libanie.

Ezra /j.w./

Jak lilia, gdy pije rosę.

Rachela /wchodzi do chaty/

Abraham, Eleazar i Ezra /porozumiewają się wzrokiem /

Scena IV

Ciż sami prócz Racheli

Eleazar /chrząkając i zwracając się do Judasza/
My..do Ciebie.

Judasz /który drgnął,udając spokój/
Z Jeruzalem ?

Eleazar
H a no ... tyleśmy słyszeli ...
Takie wieści ... ze anieli,
Że tu święci goszczą wszędzie
A któż do nich przystanie
To bez trudu i bez winy
choc nie płaci dziesięciny
Krolestwo Boze posiędzie.

Ezra /kiwając nabożnie głową/
Zbawion będzie.

Abraham
I żyw.

Judasz /ostro/
Ja jest rybak. Robię sieci.

Eleazar
Kiedy on ma wiele dzieci,
w których wiara jeszcze drzemie,
którym pomocy udziela,
mowiono w Jeruzalemie.
A my ? coz my ... Każdy stary,
Co być miało, co się stało.
W nas nie trzeba budzic wiary,
tylko "rady" nam potrzeba.

Judasz /słabiej/
Ja jest rybak. Robię sieci.

Eleazar / z siłą wstając/
I sieciami łowisz du-sze ! ...

Ezra / podnosząc ręce i wstając/
Dla miłości !

Abraham /również wstając/
I dla nieba !

/wszyscy trzej patrzą z natężeniem w Judasza/

Judasz / po dłuższej chwili/
Aż mi wstyd,że słuchać muszę.

Abraham Eleazar i Ezra porozumie - wają się wzrokiem.

Eleazar
Trudno. Wstyd,człowiecza sprawa.
Swięty chciałby sam,w komorzeą
Jeno z Ojcem,co /wskazując niebo/ tam mieszka ...
A tu ? Jak się swiat rozgorza,
Jak się zacznie palic sława,
nie zaradzi,nie zagasi,
i choc kamienista sciezka,
choćby murem się ogrodził,
znajdą ludzie,znajdą nasi,
aby nad nami przewodził.

Judasz /prawie nieśmiało/

Jam jest rybak, Robię sieci:
A wy? ... Kto was tam odgadnie?...
Może u was chytrość na dnie ....
~~Może ... się w ślepiach świeci,~~
Może to tajne zabiegi....
A możescie nawet ... szpiegi!....
/po chwili walki z sobą/
Jam jest rybak. Ja nie mogę.

Eleazar /błagalnie/

Myśmy uszli tylą drogę ....

Ezra /płaczliwie/

Myśmy się tu tak .... kwapili....

Abraham /płacząc/

I na koniec .... zabłądzili ...
bo nas.... sądzą w Galilei ! /oparty na kiju płacze/

Eleazar /trzęsąc podniesioną ręką/

I kto !? Uczeń? Syn .... Nadziei ! ...
/do Ezra i Abrahama, złamany/

Chodźmy.

Judasz / zacibając się/

Stójcie ! czemuż ja.
Jest nas tutaj aż dwunastu.
~~Szymon, Piotrem zwan, godniejszy.~~
~~I znany całemu miastu.~~
Więc pytajcie... /po chwili/ ~~Czemuż ja~~ ?
~~Są Zebedeusze dwa~~ ....
~~Jakób starszy... młodszy Jan...~~
~~Lub Szymon Zelota zwan....~~
Czemuż ja ? Skądże ja ?

Ezra

Tyś nam sercem najmilejszy.
Tyś przecież brat !

Abraham

Tyś przecież kwiat

(Wszyscy trzej razem)

Urodzony w Judzkiej ziemi !!

Judasz

Więc cóż mam robić ?

Eleazar

Skłonić go,
By chciał nawracać Jeruzalem,
Tę, co zabija swe proroki,
co w cudzołostwie tkwi złowroga,
że Bożym gniewem jest i żalem
Chociaż najbliżej stoi Boga.

Judasz

Jam już to myślał.- Radził to .-
Jam już poczynił pierwsze kroki.-
~~Ma tu być Piotr.- dziś.-~~

Pielgrzymi

Z gotowem ? !!!

Judasz

Z wieścią.

Pielgrzymi

Dziś ? !!

Judasz

Z ostatniem słowem.

Pielgrzymi

No i co !

Judasz

Nie wiem. Czekać trza .

Eleazar się zbliża. Wodzów brak. ~~[illegible]~~ / On Wódz...

Pascha. /~~z nagłym wybuchem/ Iść musi~~ !

Judasz ~~[illegible]~~ Iść musi !!

Scena V

Rachel /wychodzi z chaty niosąc kosz/

Abracham /wskazując Rachelę

Cicho !

Ezra /przykładając palec do ust/

Sza !

Judasz /wyczerpany wybuchem/

To moja żona. Przy niej można.

/Do Racheli/

Za chwilę.

Rachel /stawia kosz/

Judasz

Ojce. nie chęć zdrożna.

Nie chęć, by naród, co ogłasz

Bogiem bałwany i ryciny,

gdy będę z boku przy ~~[illegible]~~ ~~Rabbim~~ nim stał

~~[illegible]~~, krzyczał wołając: patrzcie syny

"Oto apostoł Messyasza!!"

Pielgrzymi /porozumiewając się wzrokiem a nabożnie/

Więc Messyasza ?!!

Judasz /z lękiem/

Nie. Nie mówię.

Ja nie wiem, Może. Przyjął chrzest...

naucza... wsród celników jest.

a gdy go spytać odpowiada

że...

Pielgrzymi

że ?....

Rachel /podniesionym głosem gorąco/

Że Messyaszem "jest"!

Pielgrzymi

Oooo !!

Judasz /przypadając do Racheli i chwytając ją za ramię półgłosem/

Ty! Ty głupia!

Rachel

Odpowiada,

Judasz

Ty głupia Rachel /jednocześnie/ Pielgrzymi.

że go tu Ojciec słał niebieski - - - - - - - Oooo!

że przed wiekami był poczęty - - - - - - Oooo!

i święty, święty, zawsze święty !! - - - - - Oooo!

/naradzają się szeptem/

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Judasz

Ty głupia ! Wiesz ty ? ... Za to śmierć !

Rachel /schylając się po kosz ,wyczerp/

Uczył :" pod korcem nie kryj Prawdy ".
Ojcowie. Oto chleb i wino.
Oto co z nami jada zawdy.
/postawiwszy kosz przed pielgrzymami siada przy studni/

Judasz / podchodząc do Racheli/

Usiadłaś ? Teraz to się wierć !
I ratuj jakoś ! Cóż to ? Łezki?
Nie o nas chodzi. /wskazując radzących pielgrzymów/ ~~nad~~
nad nim rada.

Rachela /której płyną łzy po twarzy/

On mi i własną śmieć przebaczy.
Lecz tobie Juda, tobie biada !

Judasz /podchodząc do pielgrzymów go.-rączkowo/

Ojcowie. Ta kobieta chora.
Ojcowie. Jam tu sklepik miał.
Otwarty ledwie do wieczora.
Tąki.,. ot trochę ryb , kołaczy...
Rożnosci . Towar mieszany.
I w biedziem był. Tu nie pany.
Tu czasem tylko zajdzie ktoś...
Ot... Fenicyanin z wyrobami,
Co zamiast wypić stoł popłami.
a zamiast płacić? To się jeszcze proś.
I w biedziem był. Ale zawsze,
z moją ~~[illegible]~~ Rachelą po połowie,
Ona przez poł,ja przez poł,
zawszem coś w ręku miał Ojcowie .
~~Tylo,co w one dni najkrwawsze~~
~~znajdzie pociechy wsiowy człek~~
~~w tem,że czy wędy zaczną gnić,~~
~~czy nie chcą rodzić winogrady,~~
~~pomyśli : innym pada i woł,~~
~~inne dotyka Pan niemocą~~
~~Więc dolę słodzi se sierocą~~
~~Za mogło jeszcze gorzej być.~~
~~A~~ przyszedł On...
I Rachela,
jak to kobieta,trudne rzeczy....
posłucha tu, posłucha tam...
no i sam,
któż zaprzeczy,
jakoś z powietrza się udziela,
Trudno ~~[illegible]~~ Ojcowie,trzeba żyć.

Eleazar /kiwając głową/

Wiarą,nadzieją i miłością.

Judasz

W Jeruzalemie ...

Pielgrzymi /podnosząc ręce/

U świętych bram !

Judasz /gwałtownie /

Tak! W samem sercu Izraela !
Pod korcem światła nie trza kryć ...
/ po chwili głucho/
On... krył się nawet w Nazarecie.
A teraz Ojce wszystko wiecie ...
I sąd ... nademną... czynić wam.

/Pauza/

Adrie

Scena VI.

Ciż sami, Jan

Jan /niezauważony przez nikogo wchodzi z lewej. Ma wielką sieć przewieszoną przez ramię. Spostrzegłszy pielgrzymów i uderzony głuchą ciszą, przystaje dziecinnie zdziwiony/.

Eleazar /kiwając głową/
On krył się nawet w Nazarecie.

Jan /niejako wystrzelając/
Bo cudów nie chciał.
/poruszenie między pielgrzymami/

Eleazar /do Jana/
Czemuż tak ?

Jan
A bo, gdy wstaje co dnia słońce
i gwiazdy w krąg się ruchające,
to niepotrzebny inszy znak.

Abraham /udając wielkie zdziwienie/
Ani Jonasza ?

Jan /który podszedł w stronę jeziora rozkładając sieci na ziemi/
Ani Boży.
/siada w kuczki uważnie oglądając sieć/
Niech tylko każdy się przyłoży—
i kto ma uszy, niechaj słucha,
a w słowie najdzie znak i Ducha.
/naprawia sieć/

Eleazar
On tak naucza ?

Jan /zajęty robotą/
A no ktozby ?

Ezra
Więc nawet "pismo" niepotrzebne ?

Jan /jak wyżej/
Ono niebny. Pismo jest podniebne.

Abraham /skwapliwie/
Mówił to ?

Jan /j.w./
Prawie.

Eleazar /po porozumieniu się wzrokiem z Pielgrzymami/
Niby ... wróżby ?
/wszyscy trzej obstępują Jana, który na nich żadnej uwagi nie zwraca, tylko dalej naprawia sieć/

Jan /przecinając zębami sznurek/
Co wróżby.

Eleazar
Mojżesz i Prorocy?

Jan /ruszając ramionami/
Święci. Służyli do pomocy.

Abraham
Wprzód nim się pismo wypełniło"

M. TEATR MIEJSKI KRAKOWIE

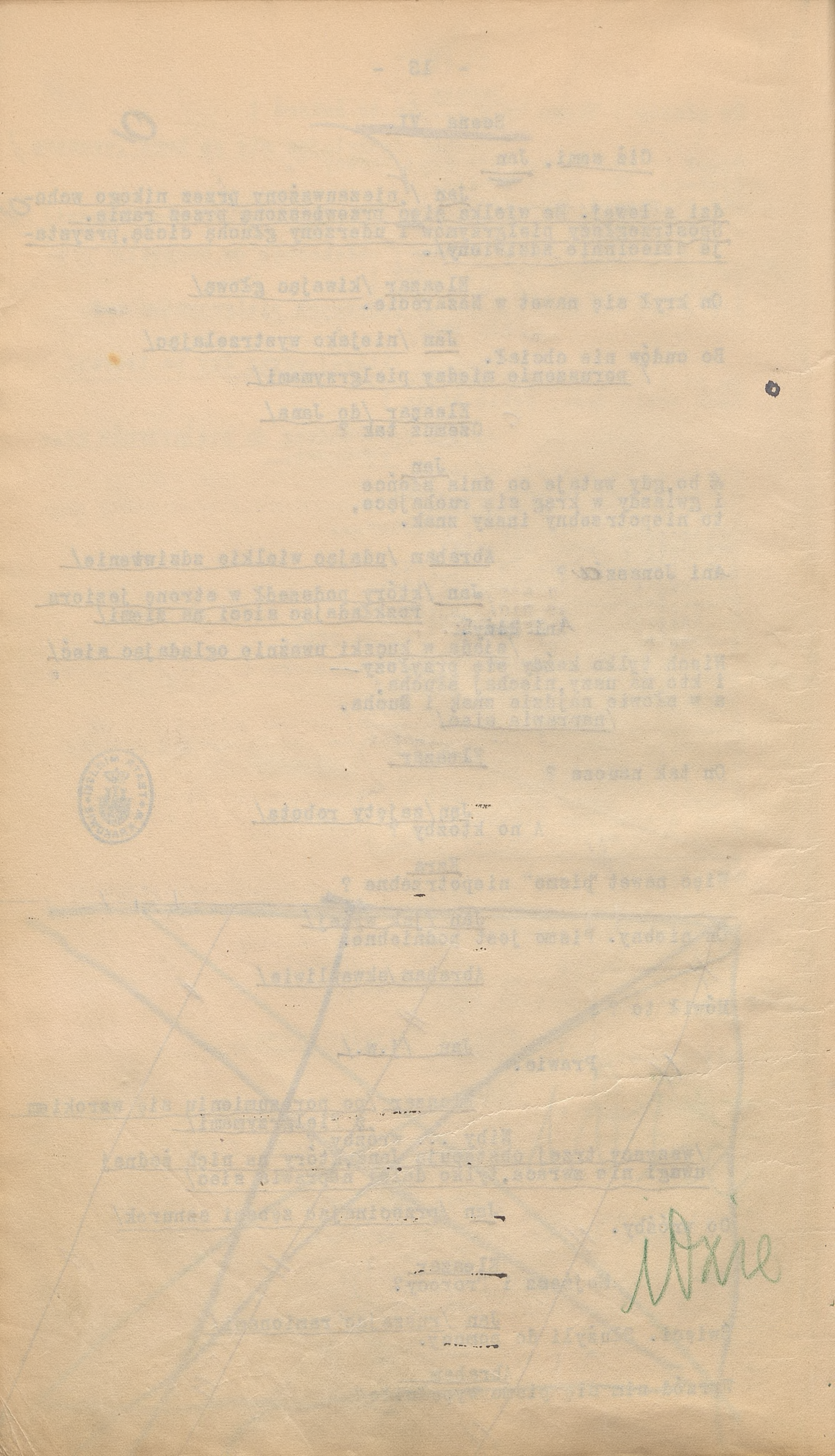

Jan

Ajakże.

Ezra.

Tedy się -przezyło"?

Judasz / zaniepokojony staje za plecami Jana

Jan /podnosząc głow: do Judasza głosno/

Ty. Onym z oczów patrzy źle. /wraca do roboty/

Eleazar /do ucha Ezry/

To Jan.

Jan /~~pracując~~/

A wy szpiegi z Tyberiady.

/poruszenie/

Jan /nagle zrywając się na równe nogi

Ale tu wara ! Tu nie dwór !
Doniescie temu co was sle
ze tu przed kijem nikt nie klęka !
My tutaj sami! Tu stajenka!
my tu owieczki na niczyjej łące !
Tu każdy rowny ! Każdy brat!
Każdemu bez pytania blizki !
/siadając i gniewnie zabierając się do sieci na stronie/

Faryzeusze.

/gdy Jan się zerwał Pielgrzymi odskoczyli na trzy stronyą Eleazar dał im dyskretny znak,by nie przerywali/

Eleazar /otsroźnie zbliżając rękę do głowy Jana i chcąc go pogłaskać/

To ci chwat.

Jan /uchylając głowę,niecierpliwie/

Ostawcie /z przejęciem naprawia sieć

Eleazar /rozrzewniony/

Serce ma gorące.

Ezra /dowcipnie/

I rozżarzone w niem pociski.

Judasz /chcąc jakoś załatać/

Rabbi go nazwał synem Gromu.

Jan /ruszając ramionami/

~~Co to nowić~~ byle komu...

~~Judasz /poczciwie/~~

~~Ha... grom pokory ma niewiele.~~

Jan /pracując/

Dlaczego ? Trzeba, to się znajdzie.

Eleazar

Trzeba? Pokora,to rzecz święta.
Winna się kwapic bez "Dlaczego".

Jan

Ktoby ta wierzył każdej bajdzie.
Pokora - ciągnie swój do swego -
wam nie dostanie się w udziele.

~~Bo jeśli święta /z naciskiem/ to natchnięta.~~

Ezra

No, dobrze, Ale miły bracie
trzeba ~~[illegible]~~ być kornym ~~[illegible]~~ w Galilei

Jan

Trzeba. ~~[illegible]~~. Do czegoż tak zmierzacie ?

Abraham /dziwnie słodko/

My nie z Tiberias. My ... z Judei.

Ezra.

Z dalekiej drogi.

Jan

Jedna droga.
Jam wyszedł z Boga i wy z Boga.

Eleazar /prawie groźnie/

Ale zajdziemy w różne strony !

Judasz /biorąc pod rękę Eleazara/

Ojce. On dzisiaj rozeźlony.
To dziecko prawie.

Ezra

w tej godzinie
prawda z ust maluczkich płynie.
Lecz to prawda - gdy kto z ludzi
Do obcych serc zakołata
Zaraz podejrzliwość budzi.

~~Ezra /do Judasza/~~
~~Ponoć uczy,~~
~~Że z ust maluczkich prawda płynie.~~
~~I płynie. Jakże. W tej godzinie~~
~~w której brat wydaje brata,~~
~~/z oburzeniem/~~
~~a mąż z brzemiennych dworuje niedoli,~~
~~/żałośnie/~~
~~w tej godzinie gdy kto z ludzi~~
~~do obcych serc zakołata,~~
~~to wie ; podejrzliwość zbudzi.~~

/po chwili/

Tylko, że to czasem ... boli.

Judasz.

Ojce. Trudno. Ojce wiedzą.
Szpieg na miedzy, szpieg pod miedzą.
nie można postawić kroku !
nie można powiedzieć słowa !

Eleazar.

Wiemy. Wiemy. Kaźń surowa.
Bóg za dawne winy karze.
Zamiast czynów są szabbaty,
zamiast wiary są ołtarze,
Ducha zabija litera.

Abraham / z gorzką ironią/

Tak! Kto ~~płaci~~ płaci, nie umiera
do siódmego pokolenia.

Eleazar /natchniony/

Mamona władarzem chwili!
Świątynia w targ się zamienia
a żywot w puszczę bezludną,
bo nawet uwierzyć trudno,
mamy przepis na ... sumienia !

Jan /zajęty robotą/

Czemuście tak zarządzili.

Eleazar.

Rabbany. Skrybowie. Lata

Jan /j.w./

Mieliście proroków dość.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

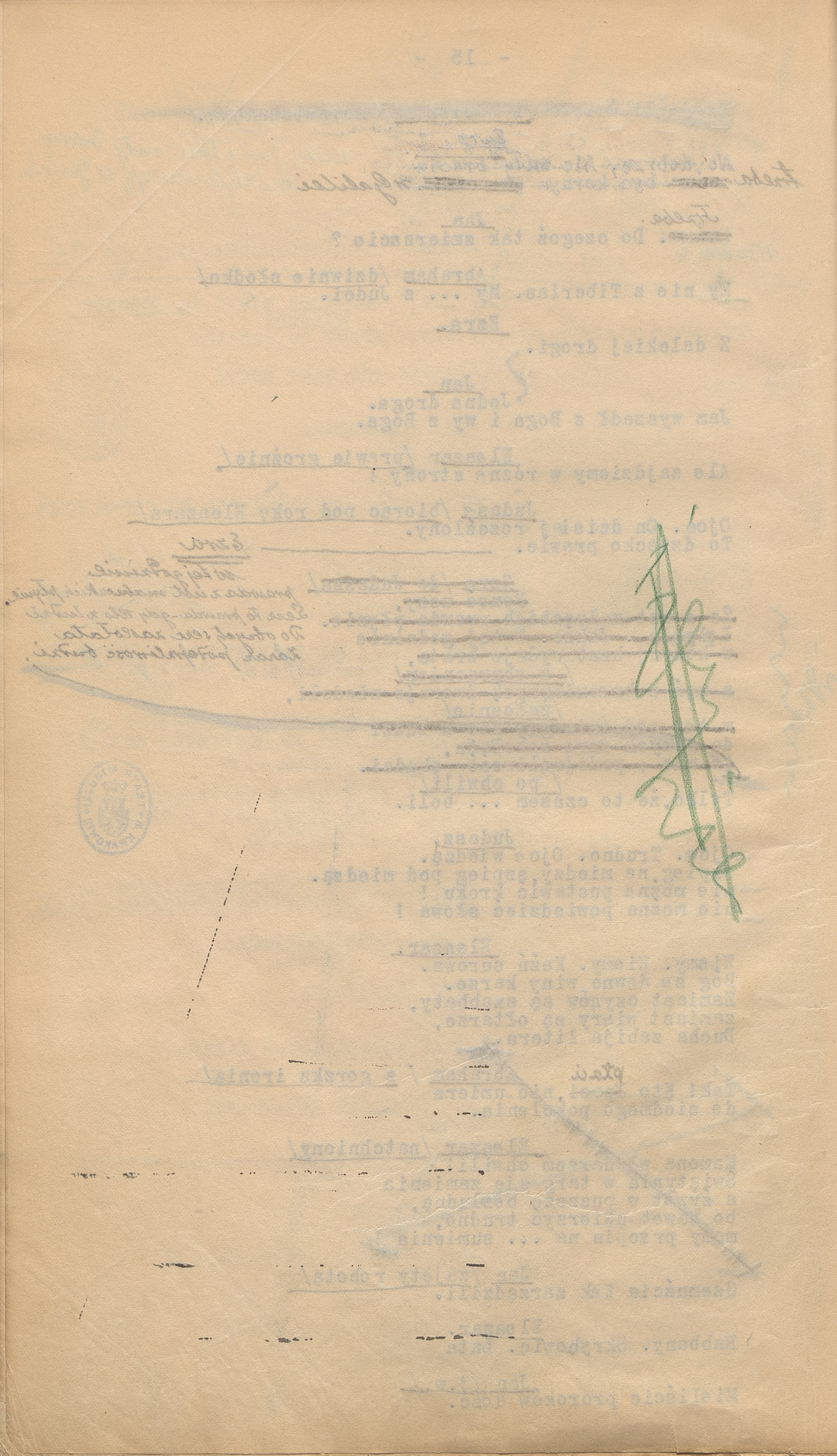

Ezra /podstępnie/
Ale prorok także musi
liczyć się z dorobkiem świata,
zchylać głowę przed Zakonem ...

Jan /j.w./
Aż go Zakon nie zadusi.

Eleazar /skwapliwie/
Więc obalać ?

Jan /milczy/

Abraham
Czynić zmiany ?

Jan/j.w./

Ezra
Dopełniać słowem natchnionem ?

Jan /pracując/
Cóż wy ciągle o Zakonie ?

Eleazar.
Ha... bo rośnie ludzka złość ...
A Zakon w obrzędach tonie
i zamiast podnosić, uciska.

Jan /wskazując jedzenie,które przyniosła Rachela/
No to biorzcie. Pełna miska.
Jedzcie bez obmycia rąk.
/pracuje/

Abraham / do Judasza/
Nieczystemu jeść pozwala ?

Judasz /zmieszany/
Mówił coś raz w przypowieści ...

Jan /pracując/
Że człowieka nic nie wala,
Jeno,co się w sercu miesci.

Eleazar /szczerze przejęty/
Ani sowa ?

Jan / j.w./
Ani bąk.

Ezra /przerażony/
Ani mysz ? !

Jan / j.w./
Choćby spożyto.

Abraham / z wysadzonemi na wierzch oczami/
Ani które nie przeżuwa
a rozdzielone ma kopyto ? !!

Jan /znudzony,zbierając sieci/
Ani.

Pielgrzymi /podnosząc ręce/
Mojżeszowi przeczy !

Jan /wstając/
Syn jest Boży,nie Człowieczy.
/Przenosi się w głąb sceny i tam pracuje jak pierwej/

Pielgrzymi /patrzą za Janem osłupiali/

Judasz / trwożnie patrzy w Pielgrzymów/

/ Pauza/

Eleazar /nagle zwracając się do Judasza/
He! he! - To przecież dziwno.
Gdy się po raz pierwszy słyszy.
Gdy się jeszcze nie wyczuwa
W ciszy gromu,w gromie ciszy ;
To psalm chce się karać grzywną.
I narazie całkiem szczerze
z Prawdy człek zgorszenie bierze.

~~Abraham~~

~~Pielgrzymi (groźnie) Co? co?!~~

Judasz /przez zaciśnięte gardło/
~~Eee~~. On tak,po trzy plecie ...
A że młody,więc przesadza....

~~Ezrd.~~ Czemu?
Czemu ? ~~Jahwe, Adonai....~~ On powtarza przecie
~~dwie istoty a jedno przecie.~~ Co uczy zbawiciel świata.
~~Można dać i nisko trzecie.~~ Krórzum od ojca władza.
~~Chrystus...~~ Który przed wiekiem poczęty
I święty,święty,zawsze święty!

~~Eleazar.~~
~~Syn...~~

Abraham.
~~Zbawiciel świata.~~
~~jeśli mu od Ojca władza,~~
~~jeśli przed wiekiem poczęty~~
~~i święty,święty,zawsze święty.~~

Judasz /dygocąc/
Moja Żona...

Eleazar /kładąc rękę na ramieniu Judasza/
Jest natchniona.
Mysl i dusza w niej wieźnta.
My wam krzywdy nie zrobimy.
My u bram Jerozolimy
Niech tylko do nas zawita
pierwsi krzykniemy Hosanna
Temu, ~~który dzisiaj świta~~, co jak ranne zorze
~~Który jak gwiazda poranna~~
~~wyprzedzając nawet zorze~~,
światłosc nie sie w Imię Boże.
A teraz... prosimy bracie
dla starego dzień za długi,
daj nam spocząć w twojej chacie.

Judasz /wskazując chatę/
Wasz dom.

Pielgrzymi /idąc ku chacie/
A my wasze sługi.

Judasz / wprowadza pielgrzymów do chaty/

Scena VII.

Jan, Rachela.

Jan / pochwili nie podnosząc głowy/

I cóż ty na to ?

Rachela, /która przez cały czas nie zmieniła pozy, tylko oparłszy brodę na dłoniach, siedziała nieruchomo, zapatrzona w jeden punkt, milczy/

Jan /podnoszäc głowę/

Co ci siostro ?...
~~Cóż się takiego z tobą dzieje~~? ...
Ty zła?... Gadałem im za ostro?...
/wstając i podchodząc do Racheli z niepokojem/
Ty zła zem sądził?...To złodzieje !
To.... siostro!!

Rachel /nie zmieniając pozy, bąwolno zupełnie bezdźwięcznym głosem/

On tu... sklepik miał....
Otwarty ... ledwie... do wieczora...
tąki... ot trochę ryb... kołaczy...
roznosci...

Jan

Siostro. Co to znaczy ?

Rachel /j.w./

On tutaj... on tu sklepik miał....
Otwarty... ledwie...

Jan

A no jużci.
Któżby kupować szedł po nocy ?
Chyba, że za dnia będzie spał.

Rachel /J.w./

On tutaj .... sklepik...

Jan.

Rachel. Cóżci.
Może... wy może głodem mrzecie.
Wżdy Judzie mieszek nasz oddano.
Jest wspolny. Bierzcie zen co rano
jesli potrzeba wam pomocy.

Scena VIII.

Judasz /staje w drzwiach chaty/
/ słucha z wzrastającem przerażeniem, zwolna zbliża się ku Racheli/

Rachel / j.w./

On tutaj...

Jan /który nie zauważa Judasza, pochylony nad Rachelą/

Wżdy każdemu wolno.
Ten, co odziewa lilię polną,
Co gwoli ptasząt ziaren szuka,
Ten i człowieka nie zabaczy.

Rachel / zaczynając kiwać się rytmicznie a nie zmieniając pozy/

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Rachel

Taki ... ot trochę ryb ... kołaczy...
a przecie było wiele luda...
a przecie były też i cuda...
w onem słuchaniu... w onej mowie....
a przecież głos był słyszan w Ramie...
a przecież było wiele luda...
O Juda... Juda... /kiwa się dalej bez przerwy/

Judasz / zupełnie bez głosu/
Ona kłamie !

Jan /który już od chwili spostrzegł Judasza i przyłożywszy sobie obie dłonie do policzków patrzył wen z przerażeniem - jak echo/

O Juda...

Judasz / j.w./
Ona ci ... niech powie ! ...
... !... Ja dla Niego!...
Ja... że zmarnieje ta nauka!...
Że tu nauki nie postrzegą!...
Że nam u swiętych stanąc bram!...

Jan /zmieszany i zakłopotany z dziecięcą łagodnoscią/
Toś ty zabaczył sobie ninie...
albos gdzies chadzał tą godziną,
gdy rzekł :" zaprawdę,swiat przeminie
a słowa moje nie przeminą."
Tys to zabaczył sobie chyba.
Inaczej Juda....

Judasz
Tu sadyba!

Jan
Więc co .

Judasz.
Więc trzeba do stolicy.

Jan.
Pójdziemy.

Judasz.
Trzeba czynic znaki!

Jan.
Znaki?....

Judasz.
A znaki!

Jan /zupełnie jak zdziwione dziecko/
Toś ty taki ?...

Judasz.
Nie ja ! Maluczcy! Slepi? Rzesza!
Ci, których słowo nie pociesza!

Jan.
Toś ty jest taki ?... Wspomnij sobie
niedawno tenmu. W Boznicy.
Przyszli do niego Doktorowie.
wołając: Chcemy widzieć znak."
A On.? Cóż onym odpowiedział?
Oto,że naród cudzołożny
i zły ugania się za znakiem...

Judasz / przerywając/

Ale ze sercem nie jednakiem !
Bo nie każdemu ~~ś~~ość po słowie !
Jeden se niebo kupić chce,
~~Gdy na ziemie srebrników brak~~ !
drugi chce zatrzeć w ludzie przedział :
~~"Ty dzisiaj tak ? ja jutro tak !"~~
Trzeci chce wiary, co jak tarcza
Chroni, gdy żądzę zdusić trza !
A czwarty ? " Ja ?
ja chcę, iżbym się nie krył w Nazarecie
przed tymi, którym słowo nie wystarcza !

Jan.

Toś ty jest taki ? Rachel Juda !... Juda

Judasz / do Racheli/

Ty cicho ! -/do Jana / A ty słuchaj mię
Ja sobie drwię !
Ja go się tutaj nie zaparłem !
Ja sobie z życia nic nie robię !
Ja żyję w męce i żałobie !
Jam trup ! - Niech kraczą nad umarłem!
Bo cóż ? /wskazując Rachelę/ Ona?
Jest natchniona-
A ja ?-... Jakgdybym zbrodnię miał !
~~Winny~~ Na sumieniu, ~~winien śmierci~~.
Lichwa. Zemsta, Chore dzieci.
I głód.-
I do kilku dni
przychodzi ~~matka~~ staje blada
jakąś straszliwą nawiedzona siłą
i powiada: ~~dziecko~~ z głodu
" ~~Synek umarł~~ chwyta mię szał !
~~Wtedy ? Ty ! Ja ! Ktoś musi być winien~~ !
~~Słuchaj~~. Póki słońce świeci,
To nic. A przyjdzie noc...
Nie ! Wprzód !
O wieczorze !
Gdy pierwsza gwiazda się rozgorze!
~~Nie! Zanim pierwsza gwiazda lśni~~ !...
To jakbyś rzucił drzewny kloc
na pierś, albo zaciągnął sznur
i dusił, dusił-....
Ty! To męka!.
Ty tego nie znasz. Czaszka pęka.
To mózg rozsadza !
Ty./wskazując na czoło/ A tu ?...
Tu czuję piętno. Jam naznaczony.
Jam zaślubiony
Złu.

Jan

Nie Juda !

Judasz

Cicho !

Jan

Juda!

Judasz

Milczeć !

Jan

Bracie !

Judasz

Wam milczeć, którzy spowiadacie !
Wam słuchać! Bo nam co się gubim
Czasem potrzeba też spowiedzi.

Rachela ~~mówi~~ jęczy

A było przecie wiele luda...
A przecie były też i cuda--..
A przecie głos był słyszan w
A przecie powiedzianem jest :
Gdzie będzie pycha, tam i hań
A gdzie pokora, tam i mądrość..
.....

I powiedzianem jest :
Prostota sprawiedliwych prowad
I nie pomogą bogactwa w dzień po
Lecz sprawiedliwość wybawi od śm
.....

O Juda !.... O Juda!...
.....
I powiedzianem jest :
Oto maluczki narodził się wam....
I nazwą Imię jego Bóg,
Przedziwny, radny, mocny,
Ojciec przyszłego wieku
Cichy... i książę pokoju ....
.....
I rozmnożone będzie państwo Jego....
I siedzieć będzie na Królestwie
I na stolicy Dawidowej ....
.....

O Juda !... O Juda!.....
.....
I oto przyszedł On....
i dał ci moc
ogłaszać wieść
i słowo nieść
tam gdzie ni księżyc ani słońce,

Zemsta i Rachel mówią/ewangelię

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Judasz

Wszak uczył przecie : jedni drugim .
Przez niego ~~prze~~ nadana władza.
Tyś wybraniec!

Jan
Nie !

Judasz /z nienawiścią/
Tyś święty !

Jan
Nie Juda !

Judasz /j.w./
W tobie niema pychy !
A jam jest lichy !
Ja przeklęty !

Jan
Nie, Juda!

Judasz.
Milcz ! A we mnie siedzi ...
[redacted]!- Szatan. ~~Milczę~~ Szatański taniec.
/ chwytając rękę Jana i przyciskając ją sobie do serca /
O!. Przyłóż rękę. Czujesz ?-.... Puka !
Stuka ! Uderza w kości rogiem!
A wiesz ty czemu? Drogi szuka,
bo wciąż wojować musi z Bogiem !
I wyjść nie może.
Bóg go spiął
żyłami memi, kośćmi memi ...
więc jakże ! Jestem z onym zbratan!...
/wskazując niebo/
Tam Bóg....
/wskazując Rachelę/
Tu życie .....
/uderzając się w serce/
a tu.... szatan!
/ ruch Jana/
Czekaj ! I oto przyszedł On.
Królestwo Boże na tej ziemi.
I wezwał mię. Skąd się wziął ?
Nie wiem. Widziałem blask dokoła,
Widziałem tylko złoty tron,
A na nim siebie...Apostoła !
Więc rzekłem : ~~[illegible]~~ z wysokości woła? ~~z wysokości woła~~?
I teraz.... Teraz żądam cudu !

Jan.
Bracie!. Giełkliwe to żądanie.
Nie trzeba cudu. Trzeba wiary.
Jeśliś nie zataił brudu,

Judasz.
Ja żądam cudu !

Jan /Jednocześnie/
Jeśliś najskrytsze zamiary
Oddał wierze w posiadanie,
To rzeknij górze, a powstanie,
rzeknij a rzuci się w morze,
Takiemć jest Królestwo Boże !

Judasz /jednocześnie/
Ja żądam cudu ! We mnie gorze !
O. Przyłóż rękę! Czujesz? Puka !
Stuka! Uderza w kości rogiem !
Że się prawować muszę z Bogiem,
Muszę pomstować gdy mię rani
Gdy mię rozerwać chce na poły!

~~Pilgrzymi /jednocześnie między sobą/~~

~~Opętani! Opętani!~~

~~/Pielgrzymi jednocześnie między sobą/~~

~~Op[illegible] i [illegible]!~~

Jan /do Judasza i Racheli/
Cichajcie !

~~Pielgrzymi.~~
Idą apostoły!

Rachel /słabnącym głosem/

O biada...biada... biada mi.....

Scena IX.

Ciż sami, Piotr, Apostołowie, ~~Rzesza~~.

Piotr /wchodzi otoczony Apostołami i Rzeszą podnosząc rękę/
Pokój wam.

~~Rzesza /szepcze między sobą wskazując na Rachelę/~~

Piotr /do Judasza/
Bracie, /wskazując Rachelę/ czy pości ?
To niech namaże głowę swoję
Wszak uczył : pościć trza w skrytości.

Judasz /milczy/

Jan /do Piotra/
Ją trapią duszne niepokoje.

Piotr /do Judasza/
Wątpi?

Judasz/j.w./

Jan.
Nie Ojcze. Jeno łaknie,
Ku zmiłowaniu Sie ramiona.

~~Apostołowie~~ /szeptem jedni do drugich/
Nieczystym duchem nawiedzona.

Piotr /jednocześnie/
Zaprawdę będzie nasycona.
Łaknącym chleba nie zabraknie
/do Racheli/
Córko !

Jan.
Nie Ojcze. Nie usłucha.
Wsłuchana jeno w mowę ducha.

Piotr.
I jeno skargą odpowiada ?

Jan
Jeno pod jarzmem swem upada.

Piotr
Szemrze ?

Jan
Nie Ojcze. W męce kona.
Cierpi. Szemraniem warg nie splami.

~~[illegible]~~ j.w./ ~~Apostołowie~~
Nieczystym duchen nawiedzona.

Piotr /jednocześnie/

Piotr
~~Piotr /jednocześnie/~~
~~Zaprawdę będzie wywyższona,~~
Zasiędzie między niebianami.
/zwracając się do Rzeszy/
Przywieść ją ku mnie.
/dwóch ludzi podchodzi do Racheli, podnosi ją i słaniającą się prowadzi bardzo powoli przed Piotra/
szepty w ludzie /pojedyncze idące z różnych stron/

~~Cud! - Cud! - Cud! -~~
~~Nie tłoczcie-że się jak barany !-~~
~~Wstaje.- Pst.- Gdzie Zamrze wprzód~~
~~Zwali się !~~
~~Pielgrzymi /do siebie/~~
~~Czyma Piotrem zwany.~~

Rachela /gdy stanęła przed Piotrem nagle rzuca się z okropnym płaczem do jego nóg i całując jego stopy, szlocha zapamiętale /

O.O.!

Apostołowie.

(Kilku rzuca się, by Rachelę podnieś)

Piotr /~~wstrzymując ich~~/
Ostawcie. /~~do obecnych~~/ I uważcie:
"Błogosławieni, którzy płaczą
Albowiem będą pocieszeni "
Tak uczył. Bracia. Cóż te słowa znaczą ?
Uważcie. Oto, u mych stóp
legło tu wszystko co nas czeka
Kielich goryczy, łzy i grób. tych
Legła zapowiedź ~~tej~~ probierzy
Co gdy cierpieniem porazi człeka
A człek w cierpienia godność nie uwierzy,
To choćby światem caluśkim przewodził
lepiej by się nie narodził.
Tedy uważcie, każdy z was
Niechaj se dzisiaj wymiarkuje
Niechaj sumienie obrachuje,
póki bracia jeszcze czas.
~~Ja kto letni ? Ten niech wyzna~~
choćby mu wyznać przyszło z żalem,
Kto zaś gorący? Niech się zbiera
Niech za siebie nie poziera ,
Niech nie pyta gdzie Ojczyzna
~~z jakiej będzie pijał rzeki,~~
Bo na Pańskie rozkazanie,
Jutro zanim słońce wstanie,
Idziem bracia w kraj daleki,
Na Paschę do Jeruzalem.

Wszyscy.
Jeruzalem!

Piotr /podnosząc Rachelę, której płacz powoli ustawał, tylko pojedyncze łkanie wstrząsa jej piersią/
A ty ~~dziecię~~ Siostro,
Mówię ci : Wstań /tuląc jej głowę do piersi/
Wszak na świecie,
Gdzie rządzi głupstwo i moc czarta,
kędy żarłocznych pełno trzód,
trza nam, gwoli nas i luda,
uczynić z serca płóg i miecz
i godzić sercem, gdzie się uda
i orać sercem w twardej roli
a nie pomstować gdy zaboli,
boć tylko jeden Ból coś warta.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Rachel /podnosząc głowę spłakanym głosem/

Juda.

Judasz /drżąc na całem ciele/
Ja.... z wami.

Rachel.

Wyznaj Juda.
Wierzysz weń?

/ ~~Poruszenie między Pielgrzymami~~ /

Judasz,/który z lękiem spojrzał na pielgrzymów kiwa potakującą głową /

Pielgrzymi, /między sobą/
Wierzy.

Jan /usłyszawszy, gwałtownie do Pielgrzymów /
Wy stąd precz!
Tutaj męczeństwa sławni się cud !
Tutaj umarłe wiara wskrzesza !
w Imię Miłości !

Pielgrzymi, /podnosząc ręce ku niebu, niby nabożnie a groźnie /

Bez Mojżesza !

Zasłona .

Akt II.

BIBLIOTEKA NARODOWA KRAKOWIE

AKT II

Bethphage.
W głębi dolina Cedron. Za doliną góra Syon, na jej szczycie widok Jerozolimy. Zaczyna świtać.

Scena I.

Pootulani w płaszcze śpią pielgrzymi idący do Jeruzalem. Wielka rzesza. Między nimi Abraham i Eleazar. Trochę z lewej na głazie siedzi Piotr, u stóp Piotra opierając głowę o jego kolana, Jan. Obaj patrzą w miasto. Po podnieśieniu zasłony, chwila ciszy. Słychać tylko miarowy oddech śpiących.

Piotr /kiwając głową/
Jeruzalem.... Jeruzalem....

Jan.
Ojcze. Mię tak jakoś smęci
To miasto... One wieżyce...
Mnie tak jakoś doń niespieszno,
Że czasem nim myśl pochwycę,
lub gdy sen powieki sklei
Zda się widzę nasze morze,
nasze łodzie, nasze sieci.....
i choć walczę z marą grzeszną,
choć uciekam od pamięci,
choć wiem, że /wskazując miasto/ tam sprawy Boże...
Ojcze . Mnie żal Galilei.

Piotr /nie odrywając oczów od miasta, kładzie rękę na głowie Jana./

Jan /po chwili/
I żal Ojcze... żal mi Jego.
Przecie zawżdy był proroczy.
Lecz mogłem mu spojrzeć w oczy,
człowiek naprzeciw człowieka.
A dziś?... nie wiem sam dlaczego,
dzisiaj patrzę nań z daleka.
To wydaje mi się dworny,
to bolesny i pokorny,
To okryty chustą białą
To odzieniem purpurowem,
jakby jego ciało słowem
a słowo ciałem się stało.
/po chwili/
I strach Ojcze mię ogarnia.
Nie śmiem dotknąć jego szaty.
Nie śmiem ramiony grzesznemi
wezwać, kiedy serce wzywa.
Tak, że na uboczu stoję,
Chociaż miłość we mnie żywa...
że mam dusze niepokoje,
chociaj dusza mu dowierza
i że Ojcze, Chociaj kwiaty,
gwiazdy, słałbym mu na drodze,
pierzchan przed nim jak owczarnia,
gdy uderzy kto w pasterza.
/po chwili/
Bo już nie dotyka ziemi.
Bo już nie nasz. Nie człowieczy.
A bez ziemi?... Ojcze. Zważ no.
Bez ziemi człowiekowi strasznо.

Piotr /j.w./
Jeruzalem.... Jeruzalem....
Co zabijasz swe proroki....

Abraham /który od chwili podniósł się bym i słuchał szepłem do Eleazara /
Słyszał ty ? Miastu złorzeczy.

Eleazar /udając że spi/
Złorzeczyć mu będzie miasto.

Scena II.

Judasz /wchodzi z lewej, ~~jest podniecony~~ do Piotra/
Pan cię woła.

Piotr /wstając/
= Obudź rzesze.
Gotuj je do wyjścia. /wychodzi w lewo/

Judasz / do Jana, który nie powstał, tylko oparł głowę o kamień i dalej patrzy w miasto/
Czas to ?
Jeszcze trąby nie zagrały,
Ani się dymy ofiarne
nie podniosły ze świątyni.-
Niech śpią. /zniżając głos/ Ty. A ja przychodzę
Z wieścią. /wskazując miasto/ naród wrzawę czyni.
~~Wiele ludzi. Ludzi garnę.~~
~~Ty!. Nawet umarłe wskrzeszę,~~
~~Tyle, jak ten świat szeroki,~~
~~Nie widziano takiej chwały!~~
Tam już gorze, tam się pali!
Gałązki z drzew pościnali,
starzy, młodzi, nawet dzieci.
Każdy chwyta w ręce palmy,
Każdy się od święta stroi,
i , nim stanie u podwoi,
jak ptaszkowie tłum się zleci
witający Messyasza.!
Pan jest ? tedy Pana chwalmy !
/troskliwie/
A niech cię to nie przestrasza.
Umilkną Saduceusze.
Ich gromadka, Siła z nami.
A mało? To z celnikami.
z poganami ruszym społem,
i gdy tak uderzym ławą,
to im rzeź wyprawim krwawą,
to ich do milczenia zmuszę !.....
/ poprawiając się zmieszany /
To jest... milczenie wymoże
Ten, co idzie w Imię BOże.
~~/ pochwili/~~
Ja się tylko tak... zawziąłem.
/zaniekojony milczeniem Jana/
No a dziś nie działam z pychy.
Dzisiaj chyba mi przyznacie.
/ z zapałem/
Jego wola ! Kazał bracie
w miasteczku szukać oślicy,
by świadectwo dać stolicy,
Że się wypełniły słowa :
"patrzcie oto Król wasz cichy,
latoroślka Dawidowa "!
/natchniony/
I serce mi w piersi skacze !
~~/ grożąc ręką Jerozolimie z nienawiścią/~~
Biada wam [redacted] rodzie jaszczurczy !
Jak niewolnik przed batogiem
tak się wasza wielkość skurczy
przed głosem sprawiedliwości!
Biada wam wyzyskiwacze !
Bankierrze kupczący Bogiem !
Hej! Maluczko a zagości
Który wydrze wam koronę,

I co było powiedzone...
/nagle urywa. Spogląda niespokojnie na Jana, który nie zmienił pozy, ani wyrazu twarzy. Po chwili pokornie /
Bracie ! Tyś jest na mnie zły.
Przecie on taksamo karci.
Pomstuje, że nic nie warci...
Przecie taksamo i ty ....
/z goryczą i tajoną złością/
Prawda. Ale tobie.... wolno.
Ty masz duszę nie padolną,
A ja? co otworzę usta,
Choćbym mówił słowo w słowo,
To nic! Dźwięki ! Bańka pusta !
bo ja duszę mam.... jałową !
/ po chwili/
Lecz sądów i tobie wzbrania.
Żąda od nas pojednania.
Rzekł pamiętasz :"Syn Człowieczy
Przyszedł zbawiać co zginęło "
/gwałtownie/
Jam nie zginął ! Moje dzieło...
/pokornie/
Jam się oddał jego pieczy.
/ z rosnącą dumą/
Posyć ludzi miał dokoła
A mnie wziął na apostoła !
Więc nie jestem taki podły !
/zjadliwie/
Chyba... że go myśli zwiodły.
Lecz w onczas i on się myli,
/groźnie/
Czyli...
/bardzo pokornie/
czyli dał nam wolę.
A ja Granie... ja... wydobę.

Jan /boleśnie/
Jeruzalem, Jeruzalem
Co zabijasz swe proroki.....

Judasz /który słuchał na stronie/
On nie słuchał.
/ Od strony miasta dolatuje odgłos trąb, jednocześnie nad świątynią unosi się słup dymu i miasto oblewają potoki słonecznego światła /

Judasz /biorąc Jana i potrząsając nim/
Słyszysz ? Granie.

Jan /jakby przez sen/
Co?

Judasz.
Trzeba wołać na wstawanie.

Jan /idąc w lewo, obojętnie/
Wołaj. /wychodzi/

Scena III.

Judasz /do rzeszy, klaszcząc w dłonie/
Hej! Wstawać!...

Eleazar i Abraham zrywając się niby dopiero co obudzeni, siadają i trą oczy

Judasz / podchodząc kolejno do uśpionych i potrząsając nimi/
Słońce wschodzi !....
No wstawać!....

Eleazar /niby ziewając do Abrahama/
Jakie to pospane ....

~~Judasz /jednocześnie j.w./~~
~~Nużnie... Tacy młodzi~~ !...

Abraham /do Eleazara/
Bo też i drogą zmordowane.... /~~ziewa~~/

Judasz /j.w. jednocześnie/
Wstyd!... A ja gonię od północy!.....
/do Abrahama i Eleazara/
Pomóżcie Ojce !

Abraham i Eleazar /budząc/
Wstawać ! .... Wstawać!....

Judasz /jednocześnie/
Wstawać!.... Wstawać!:::

Eleazar i Abraham i Judasz
Wstawać!.... Wstawać! ... Wstawać!--... Wstawać!...

Judasz /jednocześnie/
Nie tracić czasu ! Nie ustawać!....
Gorliwi będą z was prorocy !....
/W rzeszy westchnienia, ziewania, pomruki, przeciągania si niektórzy wstają jak błędni i taczają się, niektórzy siadają i patrzą tępo przed siebie, niektórzy usiadłszy kładą się napowrót i t-p-/

Judasz /gdy wszyscy pobudzeni/
No! Nareszcie! /do rzeszy/ Teraz ~~dzieci~~ wracia
Idźcie ~~ą~~ /wskazując w lewo/ tam, są tam pełne kosze.
Podjecie sobie. Tylko proszę
bez gwałtu. Każdy po kolei.
Potem modlitwa i kazanie.
A potem, gdy was mistrz oświeci,
Gdy słowem serca wam rozpali
wjazd uroczysty !

Rzesza /zwracając się w lewo/
Dobrze panie.

Judasz.
Czekać.

(Rzesza /zatrzymując się/)

Judasz.
~~I jeszcze ostatni raz -~~
~~żebyście potem się nie pchali~~
~~jak zwykle, żeby nie gadali~~ :
~~"ot jakieś włóki z Galilei~~ "
~~I jeszcze~~ Ostatni raz puczę was.
Niech sobie każdy zapamięta,
a więc. Na czoło dać chłopięta.
Niech idą. Niech zrywają kwiaty.
Liście. Gałązki. Co się zdarzy.
Dalej niewiasty. Dalej młódź,
Dalej mistrz. W koło apostoły.
Za nimi męże. Za mężami starzy.
Zaś w końcu wszystko, co przystanie
do nas po drodze.

Rzesza.
Dobrze panie.

Judasz
Czekać. A spokój mieć na twarzy.
Powagę. Żeby było czuć,
Że naród z Bożej wyszedł szkoły !
Że naród duchem jest bogaty,

Chociaż
~~Chociaj~~ obdarte na nim szaty !
Że dzisiaj my, ludzie prości,
Rzucamy światu nowe przykazanie
Równości, bractwa i wolności !
Że my, że gromadka nasza
daje światu Messyasza,
I na cześć jego podnosi wołanie.....
/po chwili ze złością/
Jakież ?!

Rzesza
Hosanna !

Judasz /sucho/
Idźcie .

Rzesza.
Dobrze Panie.

/ Rzesza wychodzi w lewo, zostaje Eleazar i Abraham/

Scena IV.

Judasz /gdy rzesza wyszła niespokojnie/
Cóż wy myślicie ?

Eleazar.
Jakoś będzie.

Abraham.
Tylko w narodzie mało ducha.

Eleazar.
Ej nie. Jak /~~wskazując w lewo~~/ tamtych słów posłucha,
To i na zapał się zdobędzie.

Judasz /urażony/
Teraz pospani. Choćbym złotem
sypał.....

Eleazar.
~~nie mówię wcale o tem.~~
~~Ja mówię~~ Bo on ma ~~przecie~~ dar szczególny.
My ? Każdy sobie. On jest wspólny.

Judasz.
No tak. Zesłaniec przecie Boży.

Eleazar /zmieniając ton/
A w mieście ?

Judasz
Poszło.

Eleazar.
Lud się mnoży ?

Judasz.
Bez przerwy. Będzie wielki tłok.
Tylko, że czasem strach mię zbiera.

Eleazar.
Ha!... jak każdego bohatera.

Judasz.
gdy się zawiodą....

Abraham.
Na czem?

Judasz
Na nim.....

Eleazar.
A poco ?...

Judasz.
Niech im będzie mało ....
/potrząsając szatą/
Te szmaty.... bosi....

Eleazar.
To ich zganim !
Nakrzyczym !

Abraham.
Nie. Fałszywy krok,
Najlepiej niechaj zrobi cud.

Judasz
Gdyby chciał !

Eleazar
Wskrzesił już Łazarza.

Judasz.
Ezra wciąż im to powtarza,
lecz nie widzieli, Widzieć trzeba.

Abraham /natchniony/
Niechaj głos się ozwie z nieba !

Judasz.
E"głos". /do Eleazara/ Ściągnęliśmy kaleki.
Ezra im kazał stać przy bramie .

Eleazar.
~~Dużo~~ Tak że się wzruszy i przełamie
Mocą uzdrowień niechęć tłumu.

~~Judasz.~~

~~A Dużo.~~ A Stara

Eleazar.
Więc przełamie.
choćby tak było, niechęć tłumu.

Judasz.
Tylko się zgodzić musi wprzód.
A on dla oka, to.... nie bardzo.

Abraham.
Słusznie. Rozgłosem święci gardzą.

Judasz /gwałtownie/
A pewnie ! gardzą! Lecz rozumu ....
/połapując się/
rozumu i nam też nie brak.

Abraham /dowcipnie/
Po rozum poszliście do głowy ?

Judasz.
Ezra płaszcz kupił purpurowy.

Eleazar /z zachwytem/
Ezra ?

Judasz.
Tak.

Abraham /również z zachwytem/
Kupił?

Judasz.
Tak.

Judasz.
Nawet przyniesie go za chwilę.
Gdy pochód ruszy, staniem w tyle
I ... i zarzuci który z Was.

Abraham i Eleazar.
Ty !

Judasz.
Lepiej Jan. Woli Jana.

Abraham
Jan ?... Taka buta niecokiełzana ....
Nie zechce.

Eleazar.
Z Janem jak z niewiastą.

Judasz
Powiem: płaszcz przysyła miasto.

Abraham i Eleazar z uznaniem
Miasto ! miasto!

Judasz
Mamy czas.
Ojce, Są ważniejsze sprawy.
mnie lud straszy, nie starosta.
Cóż? Starosta się przekona,
że on ojce, z Romą trzyma :
Co cesarskie cesarzowi.
Więc Starostatego wychłosta,
i puści. I będzie krwawy.

Eleazar.
W krwie rokoszu tkwią nasiona.
Tam, gdzie pada krew olbrzyma,
tam wyrasta zbrojne plemię:
Waleczniki Dawidowi.

Judasz
Z krwie wyrasta wstyd i nędza !
Uczył :" który Was zabija,
mniema, że usługę czyni
Bogu !

Abraham
Kapłanom!

Eleazar
Świątyni !
Kędyż Bóg ?! Świątynia czyja ?!
Boga wielmożny wypędza!
~~Kędyż Bóg ? W tłuszczu ziemie~~ ?
Aza Cielców się doprosza ?
Oto słowa Izajasza :
"nie przynoście ofiar próżno !
Obrzydłością mi kadzenie,
Nieprawe są zbory wasze !"
/ po krótkiej chwili rzewnie /
Boć dusza zostaje dłużną,
acz bisiorem się opasze,
jeśli nie dba o sumienie.

Abraham /kiwając głową/
Gdy się z pychą nie upora.

Judasz /rozżarty/
O wiem Ojce ! Jam to wiedział,
Kiedym w Galilei siedział,
Kiedym jeszcze sklepik miał
Otwarty ledwie do wieczora.
Co dnia patrzę, chodzą pany,
Każdy w powłóczystej szacie

W oku :"przecz się nie kłaniacie"
A na czole przykazania !
~~To mię chwycił Ojce szał~~ Trawił takie, szał
żem omijał ich Bożnicę
Czując : teraz za łby chwycę
i o ściany będę prał !-
Potem ? ...com się tylko śmiał.
Cóż ja biedak prostak... ~~głup~~... głupi...
Taki?... może towar kupi...
Lichwy prawo mi zabrania...
/gwałtownie/
Ale dzisiaj prawem rzesza !
Dzisiaj grosz mnie nie pociesza!
Dzisiaj nadszedł dzień zapłaty:
Jam jest dzisiaj Saduceusz.

Eleazar.
Tyś jest Juda Machabeusz
poręką ludu wieżaty !

Judasz /gorzko/
Ludu? Krzywdy mam po rękę.
~~...~~ Rozumie!
~~...pieniążki! Dzieciątka!~~
~~...~~ !
/rozrzewniając się i malejąc/
I te gorzkie,gorzkie łzy, Com ich zaznał rok po roku
~~Kiedy ...~~
~~Kiedy obliczać zaczyna:~~
~~To moje a to wynoszę....~~
~~Za co ? Po co ? na co? komu?~~
~~Jeśli mogło zostać w domu~~
~~dla dwojga,więc na dwie części~~
~~podzielone,nie na trzy...~~
~~O Ojcowie ! To nie mało !~~
~~To moc sykli przekraczało !~~
~~W srebrze ! I tak rok po roku .~~
~~/ po chwili dumania /~~
Aż tu nagle przyszedł on.
Ja z początku stałem z boku.
/poufale/
Bom nowemu był przeciwny.
Myślę sobie : kto go wie.
Jeszcze mi się nie poszczęści,
Jeszcze spadną jakie grzywny,
A już i tak w nędzy tkwię.
~~Ledwie koniec z końcem wiążę.~~
Ale mówią : Cuda czyni. ~~Cześć mu wali z różnych stron~~...
~~Rachel mówi : ...~~
~~...z różnych stron....~~
Tedy idę z ciekawości ~~i słucham.~~
i słucham. I słyszę co ?
/licząc na palcach/
Nie potrzeba nam świątyni:
starczy modlić się w cichości.
Nie jest człowiek dla Szabbatu
Ale Szabbat dla człowieka.
I pomstuje na bogaczy !
I na możne wciąż narzeka !
Więc Ojce ! Ojce! Cóż to znaczy ?
Znaczy,że świątyń nie trza światu !
Znaczy,że w Szabbat sprzedawać można !
Że czy dasz,czy nie dasz, ~~...~~
Byle dusza była zbożna,
Nawet z najpodlejszem mianem,
Możesz być arcykapłacem !

Eleazar /z zachwytem/
Juda ! Tyś jest człowiek nasz !

Judasz / nagle b. spokojnie/

Czekajcie Ojce. Jeszcze słowo.
/ b. wolno/
Ojce ? ... /wskazując miasto/ tam...
U tych bram...
tam jeno bieda dziś uklęka.
A myśmy dużo obiecali.
A to są ludzie ślepi,mali.
Nie zadowolą się połową.
I gdzież Ojcowie ta poręka ?...
Chyba cud. Nie kupi cudem ?
To lud... Ojce... jak to z ludem,
dziś przed tobą się ~~[illegible]~~ ugina
a jutro. ~~[illegible]~~ na krzyż rozpina.
/ po chwili/
Dlatego się ludu... boję!
/ chodzi nerwowo po scenie /

Scena V.

Rachela /wchodzi z lewej,przystaje i prawie całkiem ukryta za drzewem,słucha /

/Pielgrzymi /udają zamyślenie i gładzą brody/

~~/Pauza/~~

Eleazar.
Tak Tak. Z ludem rozmaicie.

Judasz /b. nerwowo a niby spokojnie/
A tak. Lecz jam... sprzedał sklep.

Eleazar.
Ciężki chleb.....

~~Abraham~~
~~Ciężki chleb~~....

Judasz
Co chleb. Chodzi tu o życie.
~~/Pauza/~~
~~Nie?~~

Eleazar i Abraham /ruszając ramionami skromnie
My ?...

Judasz
To ten, kto was słał.

Abraham /poczciwie kiwając głową/
My sami.

Judasz.
~~My~~ Sami. Ja nie sam.
/pauza/
Ja żonę mam.

Rachela /wchodząc na scenę łagodnie/
Juda.

Judasz. /który zatrząsł się z przerażenia zaciskając pięści i następując na Rachelę/
Ty !...
/po chwili opanowując się sucho/
Skąd ?

Rachela.
Ty o mnie nie myśl wcale.
Ja z Nim.

Judasz /do Eleazara i Abrahama zdławionym głosem/
Ojcowie !----- /nie może dobyć głosu, daje znak ręką, żeby wyszli/

Abraham i Eleazar /pokornie/
Już idziemy.
/wychodzą/

Scena VI.

Judasz/następuje na Rachelę, która nie zmienia pozy, tylko spokojnie i łagodnie patrzy mu w oczy, pochyla twarz ku jej twarzy. Cofa się. Zachodzi z boku. Ma robić wrażenie dzikiego zwierzęcia, które lada chwila się rzuci. Wreszcie chrapliwie/
Ty z Nim ?

Rachela.
Tak.

Judasz/ j.w. ciągle patrzy/
Ty słuchała ?

Rachela.
Tak.

Judasz / j.w./
Ty sąd wydajesz ?

Rachela
Nie.

Judasz /j.w./
Ty wiesz?

Rachela Nie.

Judasz.
Krzyż!!!

Rachela.
To na krzyżu.

Judasz /chwilę patrzy bezradnie wokoło siebie, wreszcie zatacza się w stronę kamienia i tam opadając jękliwie/
Ah!

Rachela./podchodząc do Judasza i kładąc mu rękę na ramieniu słodko, a niesmiało/
Juda !.Ale....
widzisz... ja... Trzeba z własnej woli...
Juda. Nic może... tak... nie boli...
Jak nie módz... sercu ... nadążyć...
Ale nad siły... to wielki... grzech....
Nad siły,... musi zbudzić się... żal...
i serce... musi się... pogrążyć...
Juda. Ty... wracaj do Galilei....

Judasz /drżąc na całem ciele/
A one.... one się.... zawiodą?

Rachela
Kto?

Judasz
Rzesze.

Rachela

Rachela
Rzesze tam słuchają.

Judasz /po chwili podrywając się i podnosząc pięści, prawie z szałem nienawiści/
Ty!!!
/opada na kamień/ Po chwili prawie szeptem/
Chcesz powalić? to mię zwal.
/po chwili/
Wszak uczył... będę wam niezgodą.
Rozłączę męża.... żonę...
/po chwili/
śmiech.
/po chwili/
A jak słuchają ? Uchem ?

Rachela
Duszą.

Judasz
A nie próbują nic ?...Nie kuszą ?

Rachela.
Nie kuszą.

Judasz /po chwili/
A ty... nie tracisz nadziei ?

Rachela.
Nie tracę.
/ z lewej strony dolatuje przygłuszony płacz rzeszy /

Judasz /zrywając się z przerażeniem/
Cicho ! /nadsłuchując/ szemrzą ?

Rachela
Płaczą.

Judasz /z ulgą graniczącą z wyczerpaniem/
To dobrze. /po chwili/ Powiesz Apostołom?

Rachela /wciąż nieruchoma spokojna/
Nie powiem. Wszystko między nami.

Judasz /po chwili urywanym głosem/
Jam cię miłował. Jam był zgrają
Otoczom. Ojciec. Matka. Wkoło-m
Gwałt widział. Jam się poił łzami.
Na mnie niesprawiedliwość ze ścian. Z pował.
/dotykając się czoła/
Tu znak. Ochrzcili mię rozpaczą.
Jam cię dlatego... umiłował.
Ty inna. /po chwili nie mogąc ukryć wstydu/ Powiesz Apostołom?

Rachel / wciąż nieruchoma, spokojna i łagodna/
Nie powiem.

Judasz
Przysięgasz?

Rachela / z wyczerpaniem w głosie/
Tak.

Głos rzeszy / z lewej gorący/
Hosanna !

Judasz /który drgnął/
Słyszysz ty? Jak na cytrze gra.

Głos rzeszy/coraz goretszy/

Hosanna !

Judasz /rozjaśniony/

Słyszysz? [illegible] pliwie tupiąc nogą, jakgdyby rozkazywał/

No !

Głos Rzeszy

Hosanna !

Rachela /drżącym od wewnętrznego bólu głosm

Juda... Powracaj do Galilei.

Głos Rzeszy

Hosanna !

Judasz / rozgorączkowany, upojony/

Jego Panna

poczęła ! Światu wolność da !

Głos Rzeszy

Hosanna !

Rachela /padając na kolana, składając ręce i włócząc się za Judaszem/

Juda Wróć do Galilei !

Głos Rzeszy

Hosanna!

Rachel

Juda !

Judasz /natchniony/

Oto Manna !

Głos Rzeszy

Hosanna!

Judasz

Rosa to poranna !

Rachel/jednocześnie/

Wróć do Galilei !

Głos Rzeszy

Hosanna! Hosanna!

Rachel/chwytając Judasza za nogi i tuląc twarz do jego kolen, prawie krzyczy/

Juda ! Wróć!

Judasz /odtrącając Rachelę/

Ty głupia !

[illegible]

Rachela /b. spokojna wstaje /

/ciąża/

Judasz /który nadsłuchiwał/

Koniec.

Rachel /dziwnym głosem/

Koniec.

Judasz,/który chwilę chodzią po scenie tryumfująco/

No?!

Po całej nocy harowania !

Scena VII.

Ciż sami, Piotr, Andrzej, Jakób, Tomasz, Szymon Zelota, Filip, później Jan.

Piotr /otoczony apostołami wchodząc/

Po nocy ? Gdzież to tak po nocy !?

Judasz /zmieszany a hardo/

Tam, gdzie wezwały sprawy Boże.

Piotr.

Po nocy ?... Jeno który chorze,
Przyzywa nocą swoje sługi.
A sprawa Boża przecie zdrowa.
A dzień jest długi.

Judasz / j.w./

Nie za długi.
Słońce za chmurę też się chowa.
Niżeli chmura, gorsze zło.
Więc zło i chmura dnie ukraca.

Piotr /znacząco/

Godzin nie liczy Boża praca.
Godzina ~~Pana~~ starczy za dzień.
Panu

Judasz /zjadliwie/

Rybitwie starczy za morze łódź,
Ale ociosać musi deski.

Piotr /z naciskiem/

Po morzu "chadza" Pan niebieski
A kto ma ufność, chadza z Nim.

Judasz /bezczelnie/

Na połów siada Pan do łódki

Piotr /podnosząc rękę groźnie/

I nawałnice słowem ciszy !

Judasz /ruszając ramionami/

Jak komu. Dla mnie dzień za krótki.
/Do Rachel/
Pódź. /Wychodzi, Rachela za nim/

Scena VIII.

/Skoro tylko Judasz wyszedł Apostołowie, którzy słuchali i szeptali między sobą, jeden przez drugiego z rosnącem oburzeniem/

Jakób.

On do miasta.!

Tomasz.

Skoro śpim!

Andrzej.

Łzę zabiera do pomocy !

Filip.

I we dwóch uczą! mowią brednie

Szymon.

Za dnia leń !

Andrzej.

A jakże ! Tylko wciąż narada!

Jakób.

Tak! Ale z kim?!

że dzieckiem.... /przerywając/

..... Wróble z błota lepił Pan w sabat,
że Józef go przyłapał, a tedy pan dmuchnął
i że ptaki frunęły. Ot wymyślacz taki!

Że Józef go przyłapał.....

Filip.
.... Tedy Pan dmuchnął.....

..... i że ptaki.....

... frunęły !!

Ot wymyślacz taki!

Filip
Albo, że dzban...

Jakób
Albo....

Andrzej
Dość!

Tomasz
A potem skarży się na złość.

Szymon
A wszystko, żeby budzić zapał !

Filip.
Kłamstwami !

Andrzej
Gusłami !

Jakób
Grzeszną bajdą!

Jan /wchodzi widocznie pogrążony w smutku, prawie rzewny, podchodzi do skały, siada, jak na początku aktu i patrzy a miasto nie biorąc udziału w scenie /

Tomasz.
A nauczyciel temu krzyw !

Wszyscy/prócz Piotra/
A krzyw !

Szymon
Ciekawi wnet się znajdą !

Filip.
I uwierzą!

Jakób.
I przybieżą !

Szymon
I patrzeć będą jak na dziw !

Andrzej
[illegible] !

Tomasz.
A to Pan !

Filip.
To Piotr !

Andrzej.
To król !

Jakób.
To Syn !

Szymon.
To Bóg !

Piotr /podnosząc rękę/
Cichajcie !

Andrzej /rozgorączkowany/
on....

Wszyscy
A on [illegible] !

Andrzej
[illegible]. Klauca! On nie głupi

[illegible].
[illegible] !

[illegible]
On [illegible] wie, że bajdą naród kupi !

Tomasz
[illegible].
On tchórz !

Wszyscy [illegible]. Andrzej
On tchórz !

[illegible] ?
Z narodem? Nic Saduceusze !
Umilkną, jeśli naród z nami !
A bez narodu ? Nad nami sąd !

Filip.
Za nami szpieg !

Wszyscy .
Przed nami krzyż !

Andrzej.
Tedy wprowadza naród w błąd !

Szymon.
Tedy bajdami narod mami !

Tomasz.
Tedy ze strachu nie patrzy wzwyż!

Scena IX.

/ Ciż sami, Judasz, Rachel, Eleazar i Abraham /

~~Rachel / za sceną z prawej, rozpaczliwie i roz-dzierające /~~

~~Stój Juda !~~

~~Judasz /za sceną krzyczącz chrapliwie/~~

~~Puszczaj !~~ Judasz

~~/wpadając na scenę i pieniąc się, jak opętaniec/~~

= Wzy stąd — Precz! ~~mi stąd~~ !

Apostołowie /z oburzeniem/

O! o!

Judasz.

Precz! /wygrażając pięścią/ ~~[illegible]~~ mówię boja was zduszę

Apostołowie /j.w./

O!

Piotr /jednocześnie podchodząc szybko do Judasza i ciężko kładąc mu rękę na ramieniu, groźny/

Milczeć!

Judasz /kuli się powoli maleje/

Piotr /po chwili, nie zdejmując ręki z ramienia Judasza/

Jak było ?

Eleazar i Abraham /wchodzą z lewej/

O!!

Judasz /po chwili dzwoniąc zębami/

Było-.... tak..-

~~Apostołowie /wskazując palcem Judasza tryumfalnie/~~

~~O!~~

~~Rachela /jednocześnie bez ruchu drżącym głosem /~~

~~Ojcze,...~~

Piotr /.j.w./

Dziś = Tyś głosił fałszywy znak ?

Apostołowie

= Tak!

~~Rachel /j.w./~~

~~Ojcze !~~

Piotr / j.w./

Tyś szerzył w ludzie kłam ?

Apostołowie /j.w./

Tak !

Judasz /nagle zrywając się/

Co za kłam ?!

Piotr /silniej gniotąc ręką ramię Judasza/

Cicho !

Judasz /ponownie się kuli/

Piotr

Kłam !

/po chwili/

Tyś szedł wiedziony serca pychą ?
Tyś tam,
Gdzie Boży trud,
Gdzie Boży duch,
Gdzie jeno słowa moc się szerzy,
Tyś tam śmiał
odwracać słuch,
i ku ziemi ciągnąć wzrok szermierzy ?

Judasz /ponownie zrywając się/
Bo i to cud i to cud !
Jeżeli miał
dosyć sił,
że z grobu wskrzesić mógł człowieka,
To mógł i z gliny wskrzesić ptaki !

Apostołowie /zgorszeni/
OOOO!

Judasz /już nastraszony swemi słowami/
No nie ?

Piotr /który chwilę patrzył w oczy Judaszowi zdejmując rękę z jego ramienia/
Nie. Znak to nie jednaki.
Czasem... /z naciskiem/ "umarły" na śmierć czeka,
Jeśli z kielicha śmierci, żywot pił.
/do Apostołów/
Bracia. Za niego modlić się trza.
/wychodzi w lewo/

Apostołowie /wychodząc za Piotrem i z lękiem spoglądając na Judasza prawie szeptem/
Modlić. Umarły.

Scena X.

Judasz /gdy Apostołowie wyszli uderzając się w piersi gwałtownie /
[illegible] ! /spogląda na Rachelę, na Eleazara, na Abrahama i Jana, którzy stoją bez ruchu, jak posągi, po chwili z lękiem/
...
Ja żywię. zaś..... umarli w koło.
/podchodząc do Racheli miekko/
Rachel.
/podchodząc do Jana/
Jan, /zwracając się do Racheli z rosnącym lękiem/
Rachel. Czy wy śpicie ?
/ po chwili groźnie/
Śpijcie ! Śmierć z wami.! Ze mną życie!

Scena XI.

Ciżsami, Ezra, później Rzesza.

Ezra /wchodząc z lewej i niosąc purpurowy płaszcz/
I płaszcz.
Judasz / z lękiem cofa się/
[illegible].
Ezra.
Podniesiesz jak król czoło.
/podając płaszcz/
Bierz !
Judasz / u szczytu przerażenia /
Nie ! Nie!

Ezra /twardo/
Bierz !
/ z prawej dolatują zmieszane głosy nadchodzącej rzeszy/

Ezra / z ironią w głosie/
U progu rzesza !
W godowych szatach tu pospiesza !
Już rozgorzało! Już się pali!
Gałązki z drzew pościnali,
starzy,młodzi,nawet dzieci,
każdy chwycił w rękę palmy,
Pan jest ? Tędy Pana chwalmy !
/groźnie/
Bierz !

~~Judasz~~ /powoli bierze płaszcz/
zwracając się w prawo/

A wy tędy ! Podnosić głos !
/ Wielka rzesza w odświętnych strojach z palmami i gałązkami w ręku spiesznie przechodzi przez scenę. Zmieszane głosy. Zapał i ciekawość /

~~Ezra /do Judasza/~~

Judasz /przypadając do Jana trwożnie i gorączkowo/
Słuchaj ! słuchaj Jan !
On Cię miłuje ! Słuchaj! Miasto
posyła ten płaszcz. Staniesz wtyle.
~~Ciebie miłuje~~. Obierzesz chwilę i rzucisz Nań, wołając:
~~[illegible]~~. Oto królem zwan !
/drżącemi rękami kładąc płaszcz na kolanahh Jana/
Ty ! Jan! Dla Bożej.... Bożej sprawy!

Jan /dotychczas nieruchomy wciąż zapatrzony w Jeruzalem,nagle zrywając się chwytając płaszcz i przy ostatniem słowie rzucając go w twarz Judasza, tak,że go z głową nakrywa,gwałtownie /
O jego szatę,będzie miotan los !
/wychodzi w lewo roztrącając pielgrzymów /

Scena XII.

Judasz /który szamotał się,ażemy uwolnić głowę,prawie po szyję okryty płaszczem,blady i przerażony,przypatruje się jego fałdom /
/z lewej strony rzeszy/

~~Eleazar /drwiąco/~~
~~Mówiłem. Z Janem,jak z niewiastą.~~

Rachela /szeroko rozwartemi,przerażonemi oczami patrząc w Judasza /
Jakiś ty krwawy..... jaki krwawy.

~~Zasłona.~~

d. c. na stronie 52.

Akt III.

Uwaga —

I Rzeka „z prawej" Jerozolimska

II Rzeka „z lewej" Galilejska —

AKT III

Odsłona I.

Portyk Salomona.

Dwie galerya utworzone przez trzy rzędy kolumn, a kryte drewnianym rzeźbionym sufitem. W głębi mur, za murem przepaść. Widok na górę oliwną.

Scena I.

Rachel, Jan.

/z prawej dolatują złowrogie, a niezbyt oddalone okrzyki/

Rachel, /przytulona do kolumny z lękiem/

Znowu. Znów krzyczą.....

Jan /pochylony w prawo nadsłuchując/

Już przestali.

Rachel /.j.w./

Bo teraz Juda mówi swoje.
To przerwa tylko. A po przerwie
jeszcze groźniejszy krzyk się zerwie
i będzie... będzie jeszcze gorzej....
/silniejsze krzyki/

Rachel /kuląc się/

O!

Jan /troskliwie/

Siostro.

Rachel

Bracie. Ja się boję.....

Jan /zdziwiony/

Ludzi ?

Rachel

Nie ludzi. Kary Bożej.

Jan.

Bóg z nami.

Rachel

W niebie Bóg dalekiem.....

Jan /z wyrzutem/

Siostro!

Rachel

Dla Judy. Nad Judą sąd.
Nad Judą wyrok.
/krzyki wciąż wzmagające się/

Jan

Chodźmy stąd.

Rachel /drżąc na całem ciele/

Wzywajmy Boga choć z oddali.

Jan

Chodźmy.

Rachel.

Zostanę.

Jan

Giełk się zbliża !

Rachel /patrząc w prawo/

ktoś biegnie.....

Jan

To on !

Rachel

Bał się krzyża.....
Uciekać musi przed człowiekiem.-

Jan

Nie on. To Ezra.

Rachel

Nie przekona.

Jan

Kto wie.-

Rachel

Dobiega!

Jan

Zniknął w tłumie !

/okrzyki/

Rachel /ze zgrozą/

Szarpią Go!

Jan

Biorą na ramiona.
Cicho. Coś prawi.

Rachel

Prawi, Ezra umie.

Jan

Cicho. Ktoś z Rzeszy odpowiada.

Rachel

Zbów Ezra.

Jan.

Cicho.....
/okrzyki pełne uznania/

Rachel /cofając się w tył z przerażeniem/

Zdrada !

Scena II.

Ciż sami, Eleazar, Abraham, Ezra Faryzeusze, Rzesza.

Głos Judasza dziki, ochrypły /

Zdrada !

Głosy /zmieszane/

Łapać Go ! Łapać!

Rachel /nagle bohatersko/

Nie zezwolę !

Judasz /wpadając na scenę nieprzytomny ze strachu/

Puszczajcie !

Rachel /zastępując drogę/

Stój!

Judasz /rzucając się ku przepaści/

Puszczajcie !

Jan i Rachel /chwytając Judasza za ręce/

Stój!

~~Głosy~~

~~[illegible]~~ !

Judasz/chrapliwie szamocząc się/

~~Zdrada!~~ Zdrada

~~zdradzili nas!~~

~~Rachel~~

Więc zdrada! Więc na ~~[illegible]~~ ~~zdrada ! To na bój!~~

Głosy

Łapać go!

~~[illegible]~~

~~Judasz /prawie słaniając się jednocześnie/~~

~~Rachel~~

~~To śmierć ! Sercem brać rolę!~~

I z Rzeszy /wpadając/

~~Jest !~~

Rachel /następując na rzeszę groźnie/

Wara !

~~Rzesza /przystaje zdumiona, po chwili ruch, jakby się miała rzucić/~~

~~Rachel /jeszcze groźniej/~~

~~Wara!~~

~~Rzesza /stoi w milczeniu/~~

~~Głos / z rzeszy po chwili/~~ Żórski

Precz z babami !

Rachel

Ja żona ! Tutaj moje prawo !

I z Rzeszy /między sobą/

Żona.

Rachel

A żona ! Sąd nad nami,
nie nad nim ! Myśmy jedno ciało!
Krwawy jest? Tedy my oboje,
nie zaś on, mamy duszę krwawą !
Sądźcie ! Kamieni dość na drodze !
Brać! Rzucać! Tutaj ja przewodzę!

I i II z Rzeszy

~~kilka głosów~~

Brać go!

Ezra /wysuwając się na czoło do Rzeszy/

Powoli. /do Racheli/ I ja też.
Mnie też przywództwo się dostało.

Rachel /pogardliwie/

Zdrajca.

Ezra /słodko/

Sojusznik żalem zdjęty.
/do Rzeszy/

Mówcie.

~~Rzesza.~~

Przeklęty !

Rachel

Pan !

Rzesza

Przeklęty !

Ezra /do Rzeszy/

~~Powoli.~~

Kobieta /rozżarta/

Obito syny moje !

Kobieta

Młodzieniec 2 z Rzeszy

Rózgami ojca mi zsieczono !

~~Ezra /do Racheli/~~

Ezra /do Racheli/

No ? I i II z Rzeszy jednocześnie

Klątwę rzucono !

III z Rzeszy

Wyłączono /

Nas z Bożnic !

Ezra /do Rzeszy/

Powoli !

I z Rzeszy

Wojsko z wieży....

Cesarskie wojsko wnet wyruszy !

II z Rzeszy

I ginąć przyjdzie nam w katuszy !

I z Rzeszy

Za wjazd !

III z Rzeszy

Za palmy !

I z Rzeszy

Za Hosannę !

A nie ratuje ! kobieta

A Ktoż zratuje kto pomoże ? Niewiasta

III z Rzeszy

Gdzież ten Król ?!

Miał być Messyaszem !

I z Rzeszy

Cuda miał czynić!

II z Rzeszy

W mieście naszem Królestwo Boże ogłosić miał !

wszyscy

Królestwo Boże ogłosić miał !

I

Scena III.

Piotr / naczelie Apostołów i rzeszy Galilejskiej wchodzi z lewej. Wśród rzeszy : Marye z Magdali, Salome matka Zebedeuszów, Marya i Marta z Bethanii /

Piotr /wchodząc/

Co to za wrzawa ?

Ezra /do Piotra drwiąco/

Tu rozwaga.

Rzesza z prawej

Piotr ! Piotr!

/ na czoło rzeszy wychodzą Faryzeusze: Nifki Kizai, Medukia, Szikmi i Rabban, Jozua bez Perachia /

Rachel

Tu zdrada !

Piotr /do Ezry/

Tutaj żądza.

Z Rzeszy / z prawej /
Tu krzywda !

Piotr /do rzeszy/
Krzywdę któż wyrządza ?

Rzesza /z prawej/
On ! Nazarejczyk !

Piotr /.j.w./
Krzywdę ? Słowem ?

Mzra /do rzeszy z prawej/
/Do piotr/ A słowem !

Piotr
Kiedyż słowo
Krzywdzi ? [redacted].
Chyba, gdy serca się uczepi,
Gdy się dostanie do sumienia
i żądze w żałoście poprzemienia.
Lecz w onczas skarżą się widomi,
mówiąc: zaprawdę było lepiej
i raźniej, gdyśmy byli ślepi !
Oko źrenicę w onczas gromi.

Rabban, Jozua ben Perachia
Rodzic nad zdrową biada dziatwą,
oracz nad polem niejałowem
gdy myśli :"Teraz owoc zgarnę
a owoc musi liść na marne.

Piotr
Uczył rodzica i oracza :
nie skarbcie sobie skarbów ziemi,
gdzie psuje zdza, gdzie psuje mól
i gdzie złodzieje wykopywają.

Nifki.
A kędy ? W niebie ? Chmury szarp ?
Gwiazdami krzep się błyszczącemi ?

Kizai.
Niech Pana krzepią gwiezdne grona.
nam trzeba winnic, szarych pól.

Piotr
Gdzie serce twoje, tam i twój skarb.
W sercu całuśki skarb się mieści.
Cóż większe ? Słońce, czy powieka ?
A z dnia powieką czynisz noc.

Medukia /drwiąco/
Wielkim jest człowiek w przypowieści.

Piotr
Wielką jest w Człeku duszna moc.

Szikmi.
Ale maluczkim jest przed zgrają,
Co zeń, gdy głodna szaty zwleka,
Co nań pomstuje, gdy zezłona
Że poniżeniem ją otacza.

Piotr
Wielkim jest człowiek, bo jest sam !

Głosy z prawej
To niech na siebie winy bierze

Rzecza Jerozolima

Tak obiecymy wielkie cuda

~~Szikmi.~~

~~Ale maluczkim jest przed zgrają,~~
Co zeń, gdy głodna, szaty zwleka,
Co nań pomstuje, gdy zelżona,
że poniżeniem ją otacza.

Piotr
Wielkim jest człowiek, bo jest sam !

Głosy /z prawej/
~~To niech na siebie winy bierze !~~

Inne głosy
Niech ginie, jeśli nie wydoli !

Rzesza /cała/
Niechaj ostawia nam bankierze,
Kupczące towarem na ofiary !

Rzesza /z lewej groźnie/
Cichajcie !

Rzesza /z prawej/
Cichać wam !

Ezra /do Rzeszy z prawej/
Powoli.
/do Piotra/
Obyczaj ofiar jest prastary.
Czek sam. Samotnie zawód boli.
~~Nam obiecano wielkie cuda.~~

~~Ezra~~ Nam obiecano wielkie cuda

I, II z Rzeszy i Kilka głosów /z prawej/
Równość !

III z Rzeszy
~~Inne głosy~~
Zniesienie dziesięciny ! ~~Boetke~~ ~~Rinschmidt~~ Szek

~~Inne głosy~~
Pierwiastków !

Inne głosy
Terumy !

Inne głosy
Bo każdy brat !

~~Połowa prawej Rzeszy~~
~~A kto obiecał ?~~

~~Judasz /kryje się wśród Rzeszy Galilejskiej, która rozstępuje się przed nim prawie złowrogo /~~

Rzesza /z prawej wskazując Judasza /
~~Obiecał on !~~
~~A teraz dworuje z naszych strat !!~~

Ezra /do prawej Rzeszy /
Powoli.

Szikmi
~~[illegible]~~ /do Piotra/
Ojcze. Czyż to ładnie
rozsiewać takową złość wśród luda ?

Boetke Nifki /rozżarty/
Takową nienawiść przeciwko świątyni ?! ~~Boetke~~

Szymb Szikmi
Przeciw pismu ! Przeciw Thorze !

Szammai
~~[illegible]~~
Co głosi narodom prawo Boże !

Kizai

Co narody naprowadza z rozmaitych stron !

Nifki, [illegible], Medukia i Kizai /do Piotra/

To gwałt ! To gwałt !

Szikmi

[illegible]

Niech sądy czyni
tam ! W Galilei! Nie w stolicy !

Nifki, Szikmi, Medukia i Kizai /między sobą jednocześnie/

To gwałt !

Piotr /gwałtownie/

Biada wam ! Biada obłudnicy !

Faryzeusze

O!

Piotr /jednocześnie/

Stolica jego prawdą lśni !
Stolicą jego niebne trony !

Rzesza /z prawej/

O!!

Piotr /j.w./

Uczył :

Faryzeusze /do Rzeszy/

Słuchajcie !

Piotr / j.w./

ja kościół ten rozwalę
A odbuduję do trzech dni

Rzesza /z prawej/

O!!

Piotr / j.w. podnosząc głos/

inny, co będzie stał na wieki,
kędy nie będzie Pan daleki,

Judasz /do Piotra/

Gubisz nas !

[illegible]

PIOTR / j.w./

lecz gdzie zamieszka w swojej chwale,
poczęty przed początkiem rzeczy
i święty, święty, zawsze święty
On!

Faryzeusze / w popłochu/

Christus ?!

I Rzesza /z prawej/

Christus ?!

Piotr, Jan, Rachel i Rzesza /z lewej/

Syn Człowieczy !

II Rzesza

Rzesza /z prawej cofając się ze zgrozą/

O!!!

II Rzesza /z lewej/

Christus !

Faryzeusze /rozdzierając szaty i również cofając się w prawo/

Bluźni !

PIOTR i Rzesza /z lewej niejako nacierając w prawo/

Chleb żywota !

Judasz /nienawistnie/

Chleb śmierci !

/z prawej, gdy Rzesza Galilejska przeciągnęła przez scenę, oddalające się zmieszane głosy. Na scenie pozostają :Judasz Abraham, Eleazar, Rachel, Salome i Marya z Magdali.

Scena IV

Abraham i Eleazar /podnosząc ręce/
Obłędu żywy chleb !

Rachel /drżącym głosem, nieśmiało/
Ojcowie. Uczył....

Judasz /wybuchając i następując na Rachel, która się cofa i bezsilnie opiera o kolumnę/
Jam sprzedał sklep !
Ja dziś bez wstydu ! tak! Przy tobie !
W twarz ! Niechaj klątwy na mię miota !
I on i ty ! I on i wy !
Ja sobie z niego nic nie robię !
Ja sobie dzisiaj z niego drwię !
/~~Groźne poruszenie Rachel~~/

Rachel /bez ruchu/

Judasz /przerażony, rozglądając się po scenie
~~Nie mogę ja tylko... Ojcze. Wiecie~~
~~nie zgrzeszył. Ojcze Wiemy znacie~~ ? /do Rachelí/
Czy ty pamiętasz Izajasza ?
/powoli odzyskując pewność siebie/
~~Kto~~ jest mowa o zatracie ?
Jest powiedzianem :"z Jeruzalem -
z Syonu ~~wyjdzie Pan~~ - wyjdzie Pańskie słowo.
I on, Messyasz, będzie sądził,
będzie strofował narody wraże.
I miecze przekuje lud na lemiesze
i nie masz końca skarbom ziemi !
A gdzież te skarby ?! No gadaj gdzie ?!
~~Kapłany upoiła rozdrażnień kwasy i~~
~~Faryzeuszami nam każe być płaszczkami,~~
~~bo daremne, powiada, ja ratuję !~~
Więc który kłamał ~~Marya z Magdali~~ który błądził
a który chadzał przed Jehową?!
On, czy Izajasz ?! Gadaj ! Nuże !
Ja dzisiaj sądzę ! Ja nie tchórzę!

Rachel /bezdźwięcznym głosem, słaniając się/
Nie słyszeć.... nie słyszeć...

Marya i Salome /podtrzymując Rachelę/

Judasz
To sobie idź !

Rachela
Nie słyszeć...

Marya i Salome
~~Chodźmy.~~
/wyprowadzając Rachelę w lewo/

Scena V.

Judasz /wołając za Rachelą/
= Ja chcę żyć !
ja chcę...

~~Eleazar /który podszedł do Judasza, kładąc mu rękę na ramieniu/~~
Za późno.

Judasz /odwracając się, z lękiem /
Ojce. Drwicie ?

Eleazar i Abraham / tragiczni, milczą/

~~Judasz /prawie krzycząc /~~
~~Ojcowie !~~

Eleazar /kiwając głową/
Za późno dziś na życie.

~~Judasz /groźnie/~~
~~Ojce !~~

~~/[illegible]/~~
~~Eleazar /jednocześnie/~~
będziesz sądzony w Sanhedrynie.

Judasz /odskakując, chrapliwie/
A!!!

Abraham /j.w./
Ezra.

Judasz /~~chwilę patrzy pytająco w oczy Ezra~~ ~~Ezra~~ ~~[illegible], wreszcie ze strachu wpadając w wątpliwość/~~
zdradził ?
~~He! he! ! .... Niezły żart.~~
~~He! he!.... /po chwili nieludzkim głosem/~~
~~Ojcowie !!~~
~~/po chwili zniżając głos, nieśmiało/~~
~~[illegible] !~~

Ezra ?

Eleazar
Ezra - Szpieg.

Judasz /prawie szeptem/
Szpieg./~~po chwili~~/ szpieg,/~~po chwili [illegible]/ My razem.~~

Abraham
On wypłynie.

Judasz
Jakże. My razem.

Eleazar /z goryczą/
Razem. Póki
Czyhał na zgubę tej nauki.
~~A gdy ją zgubił....~~

~~Judasz /j.w./~~
Coś ty rzekł?!

Eleazar
Prawdę.

Abraham
On płatny.

Judasz
On?... Przez kogo !?

Eleazar
Przez Radę.

Judasz /chwytając się za głowę i sztywniejąc z przerażenia, jak zranione zwierzę/
Gwałtu !...

Abraham
Więc zwodził lud. Że Nazarejczyk czyni dziwa
~~Więc lud wielkiego szukał dziwa.~~
A kto zawodzi, ten przegrywa.

Judasz /j.w./
Gwałtu !

[illegible] !.....

Eleazar

= Mógł więc [illegible] uczynić cud.

Judasz /.j.w./

Ja żebrał !!

Eleazar

Prośby nie pomogą
Tam gdzie na cuda siły brak.

Judasz /j.w./

Siły ma dość !!

Eleazar

Jeżeli/ tak.....
widać poświęcić wolał ciebie .

Abraham /z gorzką ironią/

I będziesz rządził, ale w niebie.
/licząc na palcach/
Za Mesyasza Kamienowanie,
za Króla .....

Judasz

Nie chcę !....

Abraham

... za Króla Krzyż.

Judasz

Ja nie chcę!!

Eleazar

Pilnują. Musisz chcieć.
Jutro o świcie nim zacznie dnieć,
nim słońce wstanie, przyjdą straże.

Judasz /.j.w./

Ucieknę !!!...

Eleazar

Pilnują.

Abraham /drwiąco/

Niech rozkaże
i "aniołami" niech otoczy
swojego ucznia mistrz proroczy.

Judasz /oszalały ze strachu, goniąc po ścenie/

Ja nie chcę ! Nie chcę! Co mi On!
Co mi anioły ! niebny tron !...
/nagle staje. Chwilę patrzy podejrzliwie w Abrahama i Eleazara. Wreszcie spokojnie a pomuwo/
Mówicie [illegible].- Ezra, Szpieg? /po chwili/ To i ja.

Abraham i Eleazar /bez ruchu i bez śladu zadziwienia/

Judasz / pochwili/

Gdzie [illegible] znaleźć?

Eleazar

U Annasza. Przed Radą się zniż....

Judasz / j.w./

Kiedy ?

Eleazar

Dziś jeszcze...

Abraham

Do wieczora...
Jeśli się [illegible]ra nie upora...

Abraham
Trzeba go ubiedz...

Eleazar
Wyznać winę...

Judasz /który bardzo wolno, jakby licząc się z każdym krokiem, szedł w lewo, przystając po chwili /
Gdzie ?

Abraham
Z Annasza...

Eleazar / pochwili/
Masz rodzinę....

Abraham / po chwili/
Inaczej o świcie przyjdzie straż....

Judasz / j.w./
Dziś. /Wychodzi/

Scena VI.

Abraham, Eleazar, Ezra.

Ezra /ledwie Judasz wyszedł, skradając się z prawej, prawie szeptem /

Dał się złapać ?.....

Eleazar
To jest człowiek ... nasz .

Zasłona

Akt III

~~Obrazek II.~~

Bethania - dom Szymona trędowatego.

Duża izba. W głębi otwarte drzwi : widok na szczyt góry oliwnej, z lewej na wieś i drogę. Pod ścianami rodzaj kamiennych ław, służących do spania. Malowana skrzynia. Wielki gliniany dzban. W prawym kącie poskładane dywany, którymi na noc zasciela się ławy. Przez drzwi zaglądają gałęzie drzew.

Scena I.

Po podniesieniu zasłony scena pusta. Po chwili wchodzą Salome i Marya z Magdali, prowadzące wyczerpaną Rachelę.

Salome /sadzając Rachelę na ławie z prawej/

Spocznij, nim wrócą ze świątyni.

Magdalena

I nie rozmyślaj. Nie płacz dłużej.
Wszak uczył : większa radość będzie
nad jednym , co pokutę czyni,
niż nad dziewięcią sprawiedliwych,
którym pokuty nie potrzeba.

Rachel /która ~~podparła brodę na ręku~~, ściągnęła boleśnie brwi i patrzy ponuro przed siebie/

Pokutę czyni, który błądzi
Judasz ~~nie~~ nie błądzi, jeno tchórzy.

Salome /wzdychając i potakując głową/

On dwiema panom naraz służy.

Rachel

On w swojej piersi serca niema.

Marya z Magdali

Człowiecze serce któż rozsądzi ?
Mało złych, wiele nieszczęśliwych .

Rachel

On zły. Za prawdą szedł dla chleba,
chciał na wysokim siąść urzędzie.

Marya z Magdali

Siostro. Za chlebem ciało woła
nawet przez usta Apostoła.

Rachel

On z ust wyrzucił Chleb żywota.

Salome

I duch nieczysty onym miota

Marya

Nieczystym duchem nawiedzony,
hej! Czy wy wiecie jak się łamie ?
Hej! Czy wy znacie gorycz łez ,
gdy próżno szuka myśl obrony,
gdy ani klątwa, ani modły
Co przódy wiarę k'niebu wiodły,
nie starczą, by położyć kres
i zetrzeć z czoła grzeszne znamię ?

Rachel

Nieczystym duchem nawiedzony
bluźni , złorzeczy, lecz nie kłamie.
On kłamał, póki prawdę szerzył,
póki w zwycięstwo Prawdy wierzył...
on kłamał Prawdę a nie kłam.

Scena II.

/na drosze ukazuje się Judasz. Przystaje, kryjąc się w lewo. Po chwili ostrożnie wysuwa głowę i zagląda przez drzwi w głąb izby Cofa głowę./

Marya.

~~Tedy wyrokiem osądzony?~~
On kłamał prawdę. Siostro ! Znam !
Znam! Najstraszliwsze to kłamanie !
Przeciem kłamała miłowanie
i macierzyństwo, ten cud Boży,
Co w pożądliwość się obleka,
głosem pieszczoty się odzywa,
iżby, gdy żywot nasz otworzy,
w nowego wstąpić mógł człowieka.
/ po chwili /
A jednak Siostro rzekł mi :"wstań"
i odtąd pokój mieszka we mnie.

Rachel

Boś nie słuchała nadaremnie,
bo tęskność była w tobie żywa,
On słuchał, ale szemrząc nań.

~~Marya~~ Salome

Mojżesz poruszył serce skały.
Mojżesz szemrzącym napój dał.

Rachel

Skała jest wielka, on jest mały.
On w Kapharnaum sklepik miał.

Marya.

Tedy wyrokiem osądzony ?

Rachel

Tedy na wieki potępiony.
Bądźmy gorący, albo zimni,
Tak nam przykazał Boży Syn.

Marya

Siostro. Lecz który jest bez win,
Ten niechaj pierwszy kamień rzuci.

Rachel

Ja z nim. Obojeśmy zatruci.
Nam jedna dola , jeden ślub.

~~Marya~~ Salome

Ale zaniechać nie trza prób.
Wyroki skruchę zabijają.

Rachel

My dwoje z kraju, gdzie nie ~~zmarli~~ zmarli,
jeno żywiący nie powstają.

Marya.

Siostro ! To prawie krzyk rozpaczy !

Rachel

Onych, co życia się zaparli.

~~Marya.~~ Salome

Którzy pomstują !

Rachel /wstając/

Którym biada !
których dostojność młóto jada !
którzy zwróceni chciwą twarzą
w stronę trochy ryb, kołaczy
kupczą, liczą, mierzą, ważą.
Gdy za plecami w gwiazd świeczniku
ostatni płomień się dopala
~~i życie~~

i życie jako morska fala,
przechodzi mimo,nieprzeżyte.

Judasz /stając w drzwiach i wskazując Rachelę palcem,głucho/
I tak,tak było u nas zawdy.

Rachel /nic nie zmieszana/
Bowiem nie było nigdy Prawdy.

Judasz
Nie było ? ... Jeszcze może być.
I będzie. Rychlej,niż się zdaje.
Dzisiaj zawisnę na rzemyku,
Jeśli mi tylko rzemyk dasz.

Rachel / b. spokojnie/
Straszysz?

Judasz /niespokojnie strzelając oczami/
Nie straszę. Mówię.

Marya /gwałtownym ruchem zrywając sznur, którym była opasana i rzucając go pod nogi Judasza./

Masz !
/Wychodzi wzburzona - za nią Salome świątobliwem przerażeniem./

Scena III

Judasz / podnosząc sznur - z goryczą/
Przyda się.
/próbując sznura /
Mocne.
/ z bolesną ironią/
~~Złotem szyte.~~
/ po chwili wciąż patrząc w sznur /
Rachel.

Rachel / j.w. oparta plecami o ścianę/
Co?

Judasz
Posłuchaj mię.
Ty ~~nie~~ wiesz. Przedemną dziś rozstaje.
Ty ~~nie~~ wiesz. Mnie dzisiaj ziemię ryć.
Mnie kopać grób. We własnej krwie,
Zanurzać ramiona,lub szukać zbrodni !
~~Rachel Ty nie wiesz~~. Ja nie ptak.
Ja ~~Ja~~ się za chmury nie mogę kryć.
Człekowi wraże i powietrze.
Człek musi zdradzać,albo gnić,
póki go świątynia w proch nie zetrze !

Rachel. ~~[illegible]~~. wszak
~~Rachel [illegible]~~.
jam cię miłował długie lata.
Przypomnij Rachel. Ludzie godni,
Każdy wskazywał palcem sklep
i mówił :" gdy kupić to u Judy :
sumienność wag,sumienność miar,
a towar lepszy,niż zapłata ".
I był szacunek. Był i chleb.
I naród męża ci zazdrościł.
Przeciem jałmużny dawał... pościł...
A żem nie szukał nowych wiar,
żem w sobie nie miał Bożej mocy,
Trudno ! od tego są prorocy,
święci... i inne wielkoludy.
Jam cichy był. Co mi krzyk ?

Co mi nauka ?! Mnie starczyło
w szabbat być z Tobą w cieniu fig....
jeszcze dzieciątko gdzie przy boku....
zwami /rozpaczliwie/
Ja nie chciał ! Mnie zmuszono siłą !!
/nagle b.spokojnie a tragicznie, wskazując Rachelę/
Ty. ~~Ta.~~

Rachel /j.w. nie zmieniając pozy/
Ja.

Judasz
Bom czytał w twojem oku sąd
~~Sąd~~ ~~Rachel /j.w./~~
~~Wyrok.~~

Judasz / następując na Rachelę b.wolno/
Wyrok ?...
/z wybuchem/
Zaprodnię !!

Rachel /j.w./
Wzgardę.

Judasz /cofając się, złamany/
A za co ?

Rachel
Że masz serce harde
do czasu. Że powracasz k'nam
jak pies, co łaski się doprasza
a twoje miejsce teraz tam,
u nich, u wrogów Messyasza.

Judasz
Rachel. Posłuchaj. Ja nie wróg.
Ja nędzarz. Sługa waszych sług.

Rachel
Tyś sługa, ale pełnej miski
i ręki, która więcej daje.

Judasz
Rachel! Szaleństwa jestem bliski !

Rachel
W twoje szaleństwo już nie wierzę.

Judasz /błagalnie i rozpaczliwie/
Rachel!!

Rachel /gwałtownie/
Nie wierzę!" Ni w rozstaje !
Ni w grób! Ni w podłość! Rabuj! Burz!
Zdradzaj ! Oszukuj! Byle szczerze !
A tyś bezradny, prosty tchórz !

Judasz
~~Ja tchórz ? Lat~~ ~~oręcił z pnia zarwana,~~
której brakuje soków ziemi !
Ja tchórz gdy miasto zgorszenie bierze,
gdy opuszczają go uczniowie ?
Ja tchórz, gdy słowy proroczemi,
Co moc krzepiły Syonskich córr,
gdy z Izajaszem wzywam Pana
~~Królującego w wiekuistej chwale~~ ?
Ja tchórz? Niebawem świat się dowie.
/potrząsając sznurem/
niebawem wspomnisz na ten sznur.
/wiesza sznur na szyi i kryje go pod szatą./

Rachel
Tak. Wiąż nim szyję, rozdzieraj szaty

TEATR MIEJSKI KRAKOWIE

I póki pora wyznawaj grzech.

Judasz /gwałtownie/

Jaki ?!

Rachel

Żeś zanim poszedł w spiech
węszący ziemskie Królowanie.

Judasz

Kłamstwo ! Służyłem mu wytrwale,
dokąd nadzieją był ~~[illegible]~~ bogaty
Dzisiaj w nim widzę syna cieśli,
po którym jeno krzyż zostanie.

Rachel /boleśnie, prawie błagalnie/

Więc poco, poco wracasz tu ?!

Judasz /zmieszany/

Bo byście na mnie gwałt podnieśli.

Rachel

Nie ,Juda. Bo on opromienia,
taką straszliwą ciemność duszy,
że nawet ty bluźnisz mu
jeno wargami, jeno ciałem
a myślą sięgasz w głąb sumienia
i odnajdujesz Prawdę na dnie,
której bluźnierstwo nie zagłuszy.

Judasz

Kłamstwo ! Szczęśliwość moją kradnie!
Pośrodku chmur go wyglądałem!
Albowiem powiedzianem jest:
Czuwajcie ! Jako błyskawica
wychodzi od wschodu słońca
i okazuje się aż na zachodzie
tak będzie przyjście Syna Człowieczego !
~~Albowiem powiedzianem jest,~~
~~iż moce niebieskie poruszone będą~~
~~A ziemię rózgą ust ubije~~ !
Albowiem powiedzi nem jest :
Kto mówi prawdę - słyszysz ? - ten
na wysokości mieszkać będzie,
zamki kamienne wysokość jego
a wody jego wierne są
~~[illegible]~~ ! A przybył kto?!
Nędzarz ~~[illegible]~~ ! Rybitwa z pustą wędą,
Co miasto ryb, z tych wiernych wód
wyławia jeno wierne żmije !
A żmije szemrze cały lud !
Bo opuszczają go uczniowie !
I ty powiadasz, że się boję?!
Krew jego na mnie i na syny moje !!

/z nagłem przerażeniem/

Nie! nie! Nie ~~[illegible]~~ Rachel! ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ O Rachel! Ratuj mię!

/ z obłędem szarpie szatę na piersi /

Mnie dusi ~~mnie za gardło chwyta !~~ gardło chwyta!

/ upadając na ziemię twarzą - chrapliwie /

Aaaaa !!!

/leży bez ruchu. Po chwili dźwigając się z trudem, opierając się rękami i rozglądając się po scenie, prawie szeptem /

W nim jest jakaś moc ukryta....
Jakiś czar.....

/nagle nieludzkim głosem, a nie powstając/

Biada! Biada mi!!

/po chwili półgłosem, zidyociały /

~~[illegible]~~!... Nam obu biada. Po połowie.
Jemu przez pół... mnie przez pół...

/ po chwili tępo/

On także winien. Winien moich dni.

/po chwili z gorzką ironią/

Zbawiciel.

/po chwili wyczerpany /

Rachel, Jam.... umarły
Ja trup. Przedemną się rozwarły
bramy piekielne, jak to morze
przed zastępami Izraela.
~~/kiwając głową i płacząc/~~
~~Ja trup.~~ Mnie słowem duszę struł...
~~Nad siły... musi... zbudzić się żal...~~
~~[illegible]... musi się... pogrążyć.~~
~~/po chwili/~~
Rachel. Pogrzebany... gotuj mi... dół. (pada u jej nóg)

Rachel /przez cały czas spokojna, nieruchoma jak posąg/

Scena IV.

Z lewej nadchodzi Jan, za nim Piotr. Obaj strapieni i chmurni./

Jan /który zajrzał przez wrota, zwracając się do Piotra, półgłosem i ze współczuciem /

Jest Ojcze. Pojrzyj jak się biedzi.

Piotr /podchodząc do Racheli/

Córko. Więc prawda, co mówiono ?

Rachel /bezdźwięcznym głosem/

Nie wiem. Ja, ojcze, chcę spowiedzi.

Piotr

Mówiono, że jutro przyjdą straże.

Judasz /z trudnością wstając/

Przyjdą.

/zatacza się na jedną z ław i siada kryjąc twarz w dłoni/

Rachel /j.w./

Niech przyjdą. Niech nas biorą.
Zabiorą popiół gdzie nie gorze
już nic. Już życie nas nie łączy
ani śmierć Ojcze nie rozdziela.

Jan

mówiono, szpiegów mają sporo.

Piotr

Mówiono, Ezry dzieło.

Rachel /obojętnie/

Pono.
Plugawe burzy Pan ołtarze
zdradą i szpiegiem. My plugawi.

Piotr / niby do Racheli a właściwie do Judasza/

Nie masz człowieka bez słabości.
Gliniany garniec łatwo pęka.

Rachel

Przez szczerbę Ojcze, choćby małą
napój po kropli się wysączy.

Piotr / zbliżając się do Judasza i ciągle mówiąc już wprost do niego/

To też niebaczny, kto ostawi

W szczerbatym garńcu swe napoje.
Czemże,gdy gościć trza,ugości !?

Rachel
Błotem,co z winem się zmieszało.

Piotr
Po co ? Naprawić przecie można.
Wystarczy przecie jedna chwila,
gdy myśl nad ręką czuwa zbożna
a ręka zbytnio się nie leni,
od robocizny nie uchyla.

Rachel
Bywają w szczerby zapatrzeni,
bowiem o złotej myślą kruży.

Piotr /j.w. coraz dobitniej/
Panu z grzesznikiem się nie dłuży.
Przecz ganić duszne niepokoje ?

Rachel /drżącym głosem/ mocno
Pragnący spieszy do studnicy.

Piotr /pochylając się nad Judaszem/
Byle przed nocą był w winnicy.
Uczył,dostanie swą zapłatę.

Jan /który również podszedł do Judasza i z niepokojem wpatrzywał się w niego, błagalnie/
Ozwij się Juda !

Pauza

Piotr /który patrzył w Judasza ~~i boleśnie kiwał głową,do Racheli~~/
Pan chce dać
ostatecznemu,jak i tobie.

Jan
Ozwij się Juda !

Judasz /nie zmieniając pozy,twardo/
Pan chce brać!
Jawa padolna. Wieczność w grobie.
~~A reszta bajdy - czy wiesz~~

Jan /przerażony - cofa się/

Piotr /do Judasza/
Grobem żywiących,którzy żyli,
nie kamień,jeno pokolenia.
nie kamień,jeno serc gromada,
kędy żywota siew upada
i rodzi owoc sześćdziesiątny.

Judasz / j.w./
Żywot Człowieczy jest pokątny.
żywot usycha od korzenia.

Piotr
Gdy opoczyste zamki wznosi
i nie ma głębokości ziemie.

Judasz /j.w./
Najbliżej ziemie stoją bosi,
boć jej stopami dotykają.
A cóż im ? ~~Czego się dobili~~ ?
Prochem są,w proch się obracają.

Świeże z tego mają?

Piotr

Biada onemu, ~~który~~ który drzemie,
skoro nadchodzi czas probierzy.

Judasz / j.w./

Biada onemu, który szerzy
naukę nędzy i niewoli.

Rachel /która z zapartym oddechem słuchała, wyczekując dobrego słowa, opada na ławę z prawej/

Piotr / ~~drżącym głosem~~ żałośnie/

Bracie ! /patrzy w Judasza/

Rachel /drżącym głosem/

Nie Ojcze . Nie wyzwoli.
Nikt od nieszczęścia nie uchowa.
Więc idźcie. Bo zanadto boli.
Zanadto.

Piotr

Bracie. Ty się patrz
I dobrze rozważ ~~słowa~~ moje słowa.
/do Jana/
Chodźmy. /wychodzi/

Scena V.

Jan /który wahając się wyszedł za Piotrem, wracając po chwili, do Judasza /

Ja wracam. Ja nie mogę
Cię pozostawić tą godziną.
Ja wiem, że zanim łzy odpłyną
zanim kto biedy swe wypłacze,
to tak się jakoś kurczy w sobie,
takie wstydy nim szamocą,
że się wydaje rozczłony,
skoro wyciąga ręce obie
i skoro na wszystkie strony
rozgląda się za pomocą.
Tedy słuchaj. Juda. Poco
hardzisz się ? My tu przybyli
nie jak sędzie. Jak tułacze.
Chcemy twój los dzielić z tobą.
Chcemy dzielić się żałobą,
abyś wiedział w onej chwili,
gdy cię wezmą na męczarnie,
żeś nie jeden, żeśmy społem,
że czekamy niedaleko,
że nas wszystkich tam zawleką...
Od czegoż człek Apostołem !?

/po chwili zaniepokojony milczeniem Judasza/

A ty pierwszy, pomyśl Juda,
przygotujesz Pańską drogę
jak ~~jan~~ Jan Chrzciciel ! Lecz nie wodą
a krwią chrzczący w Imię Boże
tych, co z ciebie się wywiodą
i przykładem nauczeni
wyczytają zniebnych pował:
oto wszelką złość przemoże
oto ziemię w Raj zamieni,
który Słowo, a nie cuda
ponad życie umiłował !

/po chwili coraz więcej zaniepokojony/

Chyba strach cię nie ogarnie.
Chyba dosyć masz odwagi.
nagoś wyszedł, wrócisz nagi ,
nie będziesz żałował szaty.
Bo cóż szata ? Marność przecie !
Któż na szacie co ~~ty~~ wskura ?
Dzisiaj złoto, jutro dziura
a pojutrze proste szmaty !

A tak ? Pomyśl ! Pomyśl Juda !
Będziesz głośny w całym świecie !
Po wiek wieków ! Po wsze lata !
Gdzie zawita myśl skrzydlata,
Gdzie się tylko serce zbudzi,
co trochę goręcej bije,
tam odrazu pośród ludzi
choćby nawet się wzbraniali
choćby uszy zatykali
pamięć o tobie odżyje !

/ po chwili b. zmieszany/

No ! Nie warto ?

/ po chwili prawie pieściwie /

Juda. Juda.
Ja ci jeszcze więcej powiem.
Jeśli chodzi ci o cuda,
to posłuchaj. On zabłyśnie.
On naród obdarzy zdrowiem.
On się w naród gwałtem wciśnie
jak ta woda do szczeliny !
I połączy z Ojcem syny,
i połączy wroga z wrogiem
i powstanie Duch - Kaleka,
by obcować ze swym Bogiem...

/ po chwili/

bo On zrozumiał człowieka.

/po dłuższej chwili,złamany , z wyrzutem/

Juda !

/zwracając się do Racheli,drżącym głosem/

Siostro. Chodźmy.

Rachel /b. cicho/

Ja... z nim.

Jan /wychodzi/

Scena VI.

/Pauza/

Rachel która nie spuszczała oka z Judasza,zwolna powstaje i z wyrazem wzrastającej nadziei na twarzy zaczyna zbliżać się do niego W tejże chwili w drzwiach stają Eleazar i Abraham. Rachel spostrzegszy ich cofa się przerażona./

Eleazar /po chwili do Judasza/

Trza iść.

Judasz /dźwiga głowę. Błędnemi oczami patrzy w przybyłych,poczem z trudnością wstaje,Zwraca się do skamieniałej z przerażenia Racheli,jakgdyby chciał zacząć mówić.Na jego twarzy maluje się cała gama uczuć,począwszy od zawiści,aż do rozrzewnienia. Wreszcie macha ręką i ze spuszczoną głową,przystając jeszcze na progu i raz ostatni spoglądając na Rachelę,wychodzi./

Eleazar i Abraham,/ którzy rozstąpili się przed Judaszem,wychodzą za nim./

Rachel /gdy odchodzący zniknęli za drzewami przeraźliwie,jakby z obłędem/

Juda !!! Gdzie !??

Zasłona

Akt IV.

AKT IV

Atrium w pałacu Annasza.

W głębi i po obu stronach drzwi. Dokoła kolumny. Pośrodku fontanna i basen z wodą. Z lewej greckie siedziska. Na rzeźbionych trójnogach palą się ognie oświecające scenę.
Jest noc - niebo pokryte gwiazdami.

Scena I.

Na wysokiem krześle, zwanem katedrą, siedzi Annasz, obok Kaiphasz, wokoło siedzący i stojący Saduceusze, pośród nich: Joazar, Izmael, Szymon ben Kamithos Arystobul i Ananel.

Annasz / wyniośle a dworsko/

Zanim się [redacted] zejdą Faryzeusze
[redacted]
muszę nadmienić kilka słów
tyczących onej groźnej sprawy,
[redacted]
[redacted]
mogli dać wyrok, bracia moi,
[redacted]
Otóż odebrałem znów -
[redacted] - wieść złowrogą.
że Ezra - szpieg, co w Galilei
wyszukał owego Apostoła,
Judę, pamiętacie przecie,
[redacted]
obiecując im koronę,
[redacted]
[redacted]
by donieść mi, że tak zwany
[redacted]
ni żadna moc na świecie
[redacted]
Syn Człowieczy
słowem lotne serca klei
jak woda, piaskowe ziarnka,
[redacted]
przy nim jest najgłębsza warstwa
lud sięgający po władanie
[redacted]
[redacted]
[redacted]

Wszyscy (prócz Kaiphasza)

O!! O!

Annasz

[redacted]
Gdyby uczniowie jego byli
wykształceni, nie prostacy,
[redacted]
gdyby władzieli [redacted] czar,
[redacted]
[redacted]
w on czas, bez żadnej wątpliwości
/ z naciskiem/
[redacted]
musielibyśmy niewolnikom,
celnikom i najemnikom
odstąpić nasze przywileje.
Atoli, dzięki najwyższemu,

Nie mędrce są, ale głupi.
A najgłupszy między nimi
Wyżej wspomniany Iskariota.
/ z politowaniem /
Jego pogróżkami kupi !

co gdyby chciał,
toćby miał
i szatę tkaną ze złota
i kamieniami rzadkimi
przez lud zdobione sandały

A on dziś jeszcze tu przybędzie,
Żebrać o łaskę i orędzie,
i oddawać nam usługi.....
za darmo !

Wszyscy /prócz Kaiphasza/
To jest niepojęte !

Izmael
To oni chyba nic nie wiedzą !

Annasz
A nic !

Izmael
Przecież mają
Ogromne rzesze.

Annasz
Rzecz milczące.
Milczenie zwalczysz lichą zgrają.

Kilka głosów
Oczywiście. Oczywiście

Szymon /jednocześnie, dowcipnie/
Dwa wróble cały świat przekrzyczą
Gdy światu naukę głoszą słońce.

Jozue / skromnie a zjadliwie/
Krom tego łapczywość jest zwodniczą.

Kilka głosów dowcipnie /
Trudno ! Światłości pragną liście.

Jozue /jednocześnie/
Azali, który obrabia pole
i w pocie czoła się mozoli,
nie strzeże między, choć pod miedzą

Szymon b.K.
Ten Juda popełnił znany błąd.
Powoli trzeba. Wolno powoli

Izmael
Trzeba ogniwo do ogniwa

Arystobul / szczebny starzec powstający
za każdym razem, co przemawia, komicznie zapalony i
stale potykający się, gdy po przemowie usiada/
Im zwierciadło życia gładsze
tem się łatwiej rysą zatrze

Kaiphasz /twardo/

Idzie Niech się zaciera ! Błędy wolę,
Niżeli jeden rozważny krok.

Kilka głosów

Ja też ! Ja także !

Ananel /jednocześnie/

Niech dalej zbiera, byle trąd.

Szymon

Niech dalej idzie, byle w bok.

Izmael

Byle jak dotąd, choć jest z ludu,
Nie rozumiejąc ludowej duszy
i sądząc widocznie według siebie,
że lud chce ziemi, albo cudu.

Kaiphasz /zrywając się gwałtownie/

Bo A czegoż lud wogóle chce ?

Wszyscy, prócz Annasza i Arystobula /

Niczego !

~~Kaiphasz~~ Kaiphasz

Deszczu chce po suszy !
Przez wieki ręką w zagonie grzebie

~~Wszyscy~~ Ananel

~~Przez wieki z zagonu chwasty wie.~~

Kaiphasz

I czeka, czeka... czekać umie

Wszyscy/drwiąco jednocześn

~~czekać umie~~ ....

Kaiphasz

--... zapatrzony w błysk stolicy
jakby dziecko w świecidełka
póki mu, się obietnicy
nie da, ~~nie rozjaśni twarzy,~~
~~bo wtenczas wszystko zrozumie,~~
jak dziecko się nie rozełka,
jeno, zawodzi wraży,
wstanie, rąbnie i .... przeważy !

~~Wszyscy/między sobą/~~

~~Słuszne . Słuszne.~~

Arystobul /jednocześnie z wysadzonemi na wierzch oczami/

Tak ! Tak chwalę ! chwalę bardzo !
To nie ludzie, ale zbóje!
Nazarejczyk obiecuje !
Naszą władzę nam wytyka !
Musim zgnieść Nazarejczyka,
zgnieść, inaczej się rozhardzą !

Annasz /poważnie/

I oto padło wielkie słowo.
Zgnieść. Lud zaczyna od swobody
a gdy swoboda się ustali
wtedy sięga po dochody.

Arystobul

I nie płaci dziesięciny !
O!

Izmael ~~Joazar~~

Tak. Już nie brak
Objawów, że jego nauki słuchali,
że w mieście już liczy wyznawców niemało.

Kilka głosów. A liczy, liczy!

Kilka głosów
A liczy ! A liczy!

Inne głosy
Szumowiny

Joazar /jednocześnie, przegadując/
Spojrzyjcie tylko w oczy sług
no i spróbujcie, jak bywało
a zobaczycie tam na dnie,
tam głęboko, w samej duszy,
Każdy pozornie, to się kruszy
a w ciśnie, to nas klnie.

Szymon
idzie Jeśli rodzicem wszystkich Bóg,
gdzie szukać sługi, a gdzie pana?

Izmael
idzie poco ubierać arcykapłana?
Wystarczy żebraczy Hij i szmata.

Arystobul
Chwalę! Tutaj zbrodnia główna !
Człowieka z człowiekiem równa !
kto ma głowę i dwie nogi,
odrazu ma i wymogi !

~~Kilka głosów~~
~~Odrazu się z nami brata !~~

Kaiphasz
I kałuże świat zaleją !
Przed rzekami pierzchną morza,
przed Synem Cieśli świątynia Boża,
Tedy Teruma, tedy my !

Jozue
Raz nawet wyrzucił bankierze !

Ananel /machając ręką/
Ach !....
Zaprawdę o to najmniejszy strach.
Wrócą. Darzyć chce prostotą
a prostaczkowie wolą złoto.

Jozyasz
Ale u siebie. Nie darmo naucza :
"Kto się poniża wywyższon będzie"
Niby to w niebie. Wybieg zły.
Nadzieja zawsze jest nadzieją.
A czy nadzieją jawa, czy sny,
Czy sobie tę ziemię, czy niebo obierze,
Ażeby na wyższej rozpierać się grzędzie
Fraszki ! Wielmożność służy za cel !
Ty dzisiaj ? Dobrze! Jutro się dziel !

Arystobul /~~wskazując palcem Jozyasza~~/
O!-O!-
Otóż to !
Chwalę! Chwalę! ~~Gdzie klucza~~ !
~~Do skrzyń naszych się dobija !~~

Ananel ~~Jozyasz~~ /drwiąco/
Bo przecież ziemia jest niczyja.
Patrzmy na niebieskie ptaszki !

Szymon /drwiąco/
I na lilijek śnieżne łona
Co przewyższają w chwale Salomona !

Annasz /podnosząc rękę/
Pozwólcie ! Widzę wielka zgoda,
[redacted].
Żaden z nas więcej nic nie doda.
Przeto, że nam płaszcz dziurawy
chcę przeznaczyć zamiast władzy,
że chcą, byśmy byli nadzy,
wyparci z naszego wzgórza,
Wciąż jak czerw - co drzewo wierci -
Naród przeciw nam podburza,
Winien śmierci.

Wszyscy
Winien śmierci !

Annasz
Atoli przedtem musim go mieć.
[redacted].
Trzeba niejedną zastawić sieć.
Trzeba zjednać i Piłata.....

Kaiphasz
Wystarczy powiedzieć:"Żydowski Król".

Annasz
Pewno. Wystarczy. Lecz dowody ?

Izmael
Piłat zapyta. On nie zaprzeczy.
[redacted].

Annasz
Trzeba zjednać i Rabbany ....

Wszyscy /kiwając głowami/
Rabbany !

Annasz /jednocześnie/
I trzeba... Patrzcie ! Jestem siwy,
bruzdami życia pooarany
a dzisiaj /uderzając się w czoło/ to czoło stare
[redacted]
trzeba zjednać plebejusza.
W którego rękach nasze losy,
[redacted]
bezwiedny, żeśmy ponieśli,
lecz jeśli przejrzy /wskazując ściany/ z tych ścian
wyczyta,
[redacted]
gdyż Nazarejczyk nie chodzi sam,
za dnia bez rzeszy się nie rusza
i tylko nocą słać można straże....
A gdzie?... Nikt nie wie ! Gdzie Juda wskaże !
Tedy bez Judy biada nam.
/ między obecnemi przygnębienie/

Kaiphasz /zacięty/
Nam?... Raczej jemu! Ostatni dzień!
Wejdzie tu człowiek, wyjdzie stąd cień !
/uderzenie młota do drzwi w głębi/

Annasz /klaszcze w dłonie/

Kilka głosów
Faryzeusze.

Annasz / do niewolnika, który wybiegł z le
wej/
Otwierać drzwi.

/Niewolnik /idzie ku drzwiom/

Scena II.

Wchodzą: Medukia, Szikmi, Kizai, Nifki, Jozua ben Perachia, Szammai, Hillel, i inni. Na ich czele Rabbanu, Wchodzą w milczeniu. Z daleka zamieniają z Saduceuszami ukłon i odrazu tworzą osobny obóz. Wszyscy, tak Saduceusze, jak Faryzeusze szepczą między sobą chytrze spoglądając na obóz przeciwny

Rabbanu b.delikatnie, a mówiocy w ten/s sposób, że każde zdanie zakończa jakby znakiem zapytania /

Witamy.....

Annasz

Witam was w mym domu.

Rabbanu Emanuel

Witamy...

/rozglądając się ciekawie po scenie/

Wielka już narada ?...

/po chwili z uznaniem/

A ładnie.....

/wskazując fontannę/

To tak ciągle sika ?...

Kaiphasz /zimno/

My teraz sądzimy Nazarejczyka.

Rabbanu /słodko i spiewnie/

A bo to gwałt ?....

/patrząc w basen/

Pluska sobie.....

/idąc w stronę kolumn/

A rybki są ?....

/dotykając ręką kolumny/

Marmur..... Ha....
Nie każdy taki dom posiada...
Ha... bo nie każdy.... sposobność ma...
Ja nie zazdroszczę niczego nikomu .l...
zato są tacy, co w ozdobie
widzą odrazu grzech....

Annasz /cicho do Kaiphasza/

On drwi.

Rabbanu

A cóż?... Kto może... Kogo stać...
Któryż ubóstwa nie unika ?...

Kaiphasz /twardo/

My teraz sądzimy Nazarejczyka.

/między wciąż naradzającymi się Faryzeuszami złośliwe uwagi/

Rabbanu /nie odrywając wzroku od kolumny naiwnie/

No?.... Uczy.

Annasz

Uczy. Ø I obala
Zakon

Rabbanu /j.w./

Zakonu nie obali....

Annasz

Ale przepisy. Tłumaczenia.

Rabbanu /j.w./

Przepisy ?.... Można różnie brać...
Tłomaczyć sobie różnie można...

Kaiphasz /z wewnętrznem rozdrażnieniem/

Ale obali Synagogę.

TEATR MIEJSKI KRAKOWIE

Rabbam ~~Gamaliel~~ /patrząc poczciwie w Kaiphasza/
Iii. Dotąd skarżyć się nie mogę....
Jest zawsze pełno. Ludność zbożna.

Kaiphasz
Albowiem dotąd jeszcze fala
Nie uderzyła. Grzmi w oddali.

Rabbam ~~Gamaliel~~
On synagodze nie jest wraży
On synagogi nie odmienia.

Annasz/hamując się,żeby nie wybuchnąć/
Tylko umniejsza świętość Thory !

Rabbam ~~Gamaliel~~
Nic nie umniejszył do tej pory.

Arystobul /zrywając się/
Tylko mówił,żeście ślepi !
Że komara przecedzacie
A wielbłąda połykacie !

Rabbam ~~Gamaliel~~ /b. niewinnie/
Mówił tam kiedyś o wielbłądzie.
I o bogaczu. I o niebie.
/Między Faryzeuszami wzrastające zadowolenie,między Saduceuszami oburzenie/

Szymon /prawie groźnie/ p. Gotar
Mówił tam kiedyś i o sądzie.
że rodzaj jaszczurczy nie uciecze
przed piekłem!

Rabbam ~~Gamaliel~~ /.j.w./
Sądy to człowiecze.
Takie mówienie jak się zdarzy.
Nikt wam nie kazał brać do siebie.

Ananel ~~Jeszer~~ /drżącym od złości głosem/ Gotar
Mówił,że domy wyjadacie wdów,
modlitwy czyniąc !

Rabbam ~~Gamaliel~~
~~biorą bez modlitw~~
Inni znów
biorą bez modlitw. Czyż to lepiej ?

Annasz /ledwie panując nad sobą/
Mówił,że Pana bez ołtarzy
i bez świątyni czcić się będzie !

Rabbam ~~Gamaliel~~
Poco świątynia ? Pan jest wszędzie.

Kaiphasz /wybuchając/
Poco kapłany,chcesz powiedzieć!

Rabbam ~~Gamaliel~~ / pokornie/
Ja mogę wogóle cicho siedzieć.
(: Kajfasz się zrywa :)

Annasz /do Kaiphasza/
Spokojnie Synu.
/do Rabbama/
Wy pragniecie,
byśmy leżeli u waszych nóg ?

Rabbam ~~Gamaliel~~
My nic. My sobie. On nie nasz wróg.

Annasz

A czyj ?

Rabbam
~~Gamaliel~~

A wasz.

Ananel
~~Jozue~~ /wzburzony/

A wasz to nie ?

Brandt

Rabbam
~~Gamaliel~~

Nam dziesięciny lud nie płaci.

Kaiphasz /zacinając się od wewnętrznej złości/

Więc niby... znaczy... nasza wina,
ż e lud rokoszem dzisiaj płonie,
że staje po jego stronie ?

Rabbam
~~Gamaliel~~

Ja nie wiem. Swary,gdzie ciężary.
Zawsze od biedy się zaczyna.

Izmael

A wy to niby nie bogaci ?!

Rabbam
~~Gamaliel~~

Nie. Każdy w ręku ma rzemiosło.

Annasz /grożąc palcem/

Które wam rządy już przyniosło.

Rabbam
~~Gamaliel~~

Uczymy,a wy ucztujecie.
/poruszenie między Saduceuszami/

~~Annasz~~,

A wy,powiedział,wy miłujecie
pierwsze siedzenia na wieczerzy
i pierwsze stolice w Synagodze
i pozdrowienia i pokłony
i być zwanymi od ludu Rabbi !

Gołas

Rabbam
~~Gamaliel~~ /potulnie/a zjadliwie/

Jam ani Boethos ani Phiabi
Ani z innego takiego rodu.
Kto mi się pokłoni gdy przechodzę,
to widać, że jestem zasłużony.

Kaiphasz

I boście drogi gotowali,
przez Aleksandrę popierani,
nienawiść siejący wśród narodu !
Boście nas ciągle poniżali !
Że jeśli naród się odwraca,
W Nazarejczyka jeśli wierzy,
to wasz dorobek,wasza praca,
przykład szedł z góry,a nie z dołu !

Rabbam
~~Gamaliel~~

Z góry. Wy naród wyzyskiwali .

Saduceusze

Gdzie?! Jak?!

Rabbam
~~Gamaliel~~

A no tak,
że za Mojżesza brali kapłani
z ofiar łopatkę i żołądek
a teraz bierzecie całego wołu....
I tak we wszystkiem zmieniony porządek.

Kizai /nagle rozżarty/

Tak ! W pierwocinach !

M edukia

W dziesięcinie !

Szikmi,Hillel, Szamai i Nifki

W terumie !

Rabbani ~~Gamaliel~~ /patrując grożnie a niby słodko do Faryzeuszów/

Co jest ? Co za sprzeczki ?

Faryzeusze /milkną/

Rabbani ~~Gamaliel~~ / do Kaiphasza /czule/

No?

Annasz

Tedy Panu i sługom jego
skąpicie ofiar ?

Rabbani ~~Gamaliel~~ /poczciwie/

Pan ma dość,
Panu dostają się nereczki.

Saduceusze /zrywają się/

Milczeć !

Faryzeusze /wybuchając/

To milczeć wam !

Annasz /do Saduseuszów/

Spokojnie.

Rabbani ~~Gamaliel~~ /jednocześnie do Faryzeuszów/

Spokojnie.

Pauza.

Rabbani ~~Gamaliel~~ /do Annasza żartobliwie/

My tutaj przecie nie na wojnie.

Annasz.

Gorsza obłuda,niźli złość.

Rabbani ~~Gamaliel~~

Pewno....

Annasz

Więc słuchaj Rabbi. Słuchaj.
Ty nie kłam.

Arystobul

Ty nam w nos nie dmuchaj.
/między Faryzeuszami złośliwy śmiech/

Annasz /jednocześnie/

Ty wiesz,że ja wiem.
Że twoje słowa są bezprawiem.
Że twe wykręty wszyscy postrzegą.
Że was taksamo dusi. Gnębi.
Że wam,jak stadu gołębi
przed orłem,przed nim pierzchać trzeba !
Że wam odebrał klucz od nieba !
Że wam uczynił wiele złego !

Rabbani ~~Gamaliel~~ /nagle podnosząc rękę i niejako olbrzymiejąc/

Przerywam ! Przerywam! To dlaczego
wy w tych pałacach?! skąpani w złocie ?!
~~A przykazanem jest :~~
~~dziesięcinę/kapłani/i/lewici/płać/~~

Nie będą mieć kapłani i lewitowie
dziedzictwa z innym Izraelem,
bo Pan jest ich dziedzictwo, jako im powiedział !
Dlaczego wy dostojni?!
Dlaczego przy was krocie ?!
Dlaczego między wami a ludem jest przedział?!
Dlaczego wy, wy,
zamiast przywódcą być,
zamiast żyć, kędy bogobojni,
wy w bisiorze, w karmazynie,
chociaj naród głodem ginie
i czapkujący przed poganami ?!
A naród patrzy ! Naród słucha?!
i widząc jaka w was posucha,
jakiem plugastwem duch wasz się plami,
jaką wy ziemią jałową,
idzie, kędy żywsze słowo
upada !

Kaiphasz / następując na Gamaliela i chwytając go za ramię, zdławionym głosem/

Milczeć!

Rabbawe Gamaliel / odtrącając Kaiphasza/
Nie będę ! Nie!
U was rząd !? U was trąd !
U was błąd ! Każdy wie !
Było iść między lud!
Było strzedz swoich trzód !
Było dać, a nie brać,
byle dom złotem lśnił
byle pan wino pił !
Wówczas on choćby chciał,
dobyć z ust słownych strzał,
Choćby w cwał z wichrem gnał,
Choćby szał, a nie miał
A nie kał w serca siał -
toby lud nam go dał,
Toby z bram pędził sam,
czyniąc gwałt jako trzą,
dając krzyk miasto fig,
zaś nie tak, że nam brak
wiernych rąk, - patrzcie w krąg,
aby módz wroga zmódz
twarzą w twarz, wysłać straż
i zdjąć srom, co jak grom
na nasz dom rzucił łgarz !

(było dać a nie brać) 11

Każdy biorący udział w Kłótni ma pozostawiony tekst powtarzają dwa razy.

10 = 20

Kaiphasz /jednocześnie/

A u was chytrość a u was pycha !
A u was zakon jak liść usycha !
Czynicie gwałty nad jednem słowem,
więc jeno wyście polem jałowem !
I teraz winę na nas składacie ?!
Nie było ludu obciążać Thorą !
Nie było uczyć, że w dzień Szabbatu
zniesione jajko spożyć - jest grzechem !
Wyście oddali całemu światu
świątynię naszą na pośmiewisko !
My za wysoko ? to wy za nisko !
Z was i zgprzenia nawet nie biorą !
Nad wami obcy parskają śmiechem !
Czytajcie! Wiedzcie, co o nas piszą !
A potem wierni niechaj usłyszą !
Piszą, - że Bogiem nam ośla głowa !
I wam się dziwić potędze słowa,
co duszę ludu na wskróś przenika ?
Wyście, choć w jednej chodzicie szacie,
Lud pchnęli w obce ręce Nazarejczyka !

9 = 18

Szikmi /jednocześnie/

Kto usycha ?! Co usycha?! Lud usycha przy szkarłacie ?!

W synagodze wy bywacie ? Wy przykazań doglądacie ?!
Wy czuwacie nad narodem ? Wy wołacie na narady? przymierza
Gdy bezbożność, cudzołóstwo i złodziejstwo się rozszerza ?
A nie prawda ! Wy stawiacie murowane kolumnady !
Wam wystarcza, miast do Pana, krzyk podnosić do bankiera,
Bo dochody wam umniejsza, choć się nawet nie doliczy,
ile daje rok po roku sam obrządek pokutniczy.
Te ofiary całopalne za występki popełniane !
Za występki ? Wszak występki, karmazyny farbowane
i bisiory i szmaragdy i olejki wam przynoszą,
Więc występki niech się mnożą, jak pisklęta pod kokoszą !
Obłudnicy! Gwałtownicy ! Wam sąd piekła przynależy !
Wy uciskiem otworzyli drzwi zawiściom i grabieży
I nauce Galilejskiej, co lud przeciw nam podwraca !
Nasza wina? Nasza wina !! Nasza precz ?! Nasza Praca!!
Oręczowi pospólstwa Nazarejczyk urodzaje
i miast dusić błogosławi, gdy duszący zmartwychwstaje !

Arystobul /jednocześnie, piskliwie akcentując pierwszą zgłoskę/

Gwałty ! Gwałty! Kłamstwa! Cicho!
Pismo! Thora! Wszystko pychą!
Chwałę! Groby! Cicho! Chwałę!
Groby! Próchno! Łotrzy! Zbóje!
Dzisiaj widzę, ! Dzisiaj czuję! Jeście próchno, Łotry, zbóje
Złote misy i Złote sole !
Pełne skrzynie ! To nas woła!
Cicho! Zbóje! Żadni święci!
Żadni mędrcy! Mistrze żadni!
Łajdacy ! Ratujcie! Wołu biorą!?
Przykład z góry ! Nie być zwierzem?!
Nie być chciwcem! Nie być katem!
Nie być, który uczy :" Kradnij!"
A być ! cicho! - młodszym bratem!
Dzisiaj widzę ! Dzisiaj czuję!
Próchno! Łotry! Zbóje! Zbóje!
Jeście opada na krzesło i tylko wymachuje rękami/

Nifki /jednocześnie do Arystobula/

Wam cicho siedzieć ! Rozumiesz mię?
Stworzyciel na was go tutaj słał !
Stworzyciel zrządził, że przyszedł on
obalić słowem plugawy tron,
Nauką waszą o śmiertnej grobie,
o szczęśliwości, póki cało je,
dopóki pije i czyni gwałty,
dopóki ziemski posiada kształt,
że naród żywie, jak dzikie zwierzę,
przed sobą widzi jeno otwarty grób,
poco mu cnota ? poco mu ślub?
Po grobu woli zatęsknić z więzi
A Nazarejczyk niebo mu dał
i Pana w Ojca przemienić chciał !

Izmael /jednocześnie pieniąc się/

Stworzyciel gwałtownikom pomstować nie pozwala !
Wy tutaj nie u siebie ! Wy tutaj ugoszczeni !
Wy głupi ! Wy słowami miotacie zelżywemi ?
Wy głupi ! Obelżywość w pokorę Pan zamieni !
Pan wielki! Obrzydliwością mu wasze synagogi !
Pan możny obłudniki prawicą pobala ! Ich pychę i obłudę wzgardzą
Kałuczkę bądziecie podnóżkiem całej ziemi.
Za gwałty pośmiewiskiem gwałtowni gwałtownicy !
Nie trzeba ofiarności ? Nie trzeba dziś Terumy ?
Czekajcie ! Nazarejczyk to głosi o Bożnicy !
Czekajcie! Błogosławion, kto duchem jest ubogi !
Czekajcie! Nazarejczyk zuboży wam rozumy !

Kizai /jednocześnie/

Nie ugoszczeni! Nauczający! Pomagający! Rozkazujący!
I gwałtujący ! I gwałtujący! Żeście zgorszenie dokoła siali.

Lud uciskali, wyzyskiwali, aż się odwrócił, aż się przerzucił
na inną wiarę, proroki stare, błogosławione, duchem natchnione
za nic nie mając, jęli ujrzawszy po inną wiarę, proroki stare,
błogosławione, duchem natchnione... I ugoszczeni ?! I pośmiewisk
może uciskiem ? Może świętniskiem ?! Wy kolumnady, a my narady !
Wy pełne dzbany, arcykapłany, my gwałtowniki i pracowniki
nauczający, pomagający, rozkazujący i szydzący
Nazarejczyka, co się wymyka, bo posłać obrazy nikt się nie waży !

Szymon /jednocześnie/
Dobrze ! Rozkazujcie! Cuda pokazujcie !
Gwałtu krzewiciele ! Tylko dziś za wiele
Było przekleństwa i Wasze nauczania ?!
Wasze gorliwości ?! Głupstwo, wśród ciemności !
Głupstwo ! Samolubstwo ! Płynienie w bezsilności!
Czemu wciąż gadacie jeno o szkarłacie
a jak Nazarejczyk skończy, nie pytacie ?!
Wyście czas tracili, myśmy osądzili !

Szammai /jednocześnie/
A za wiele marmurów! A za wiele szkarłatu !
Jeruzalem nie Panu dzisiaj służy, a światu!
Gwałt! Purpura nie starczy ! Naród pragnie proroka !
Prorokujcie miast patrzeć i uciskać z wysoka !
Groźbą gruzów i grobów Nazarejczyk porusza !
Wy rządzicie, gdzie skarby, Nazarejczyk- gdzie dusza !

Ananel /jednocześnie/
I służy literze ! I Kubki obmywa !
I niesie zabobon pomiędzy pogany !
Nazareth zaprawdę przez Pana obrany,
by w wiarę zamienił bałwany i dziwa !

Reszta /oprócz Annasza jednocześnie/
Gwałt !- Kłam!- Gwałt" Złość !
Kłam !- Gwałt!- Dość! Dość!

Scena III

Ezra /wpadając przez lewe drzwi/
Jest!!

Annasz /podnosząc ręce wielkim głosem/
On!

Saduceusze
On!

Faryzeusze /zaniepokojemi/
Rabbam Gamaliel /słodko jak przedtem do Annasza/
Kto?

Annasz /patrząc drwiąco w Gamaliela/
Kto?... Juda.

Faryzeusze
Juda?

Rabbam Gamaliel /b. słodko/
He?... Z Kariothu?....

Annasz /do Ezry/
Gadaj.

Ezra /do Gamaliela/
Z Kariothu Rabbi.

Rabbam Gamaliel /aż przestraszony/
Co?.....
To czemużeście pierwej nie mówili ?

Annasz /twardo/
Boście się pierwej kłócili,

Rabbam
~~Gamaliel~~
~~Ja?~~...
My? Ja?... My nigdy! ~~My nie! My? Dlaczego?~~
/wskazując Faryzeuszów/
Niech każdy powie. Przecież są.
My szli, spokojnie... Jak należy...

Arystobul
Za marmurem ! Za rybkami !

Rabbam
~~Gamaliel~~ /niewinnie/
Iii... Taki sobie tylko żart...

Ezra/do Annasza/
Wpuścić go ? Czeka.

Annasz
Niechaj czeka
Arystobul /jednocześnie/
Taki, że tylko rózgi wart !

Rabbam
~~Gamaliel~~
Iii... to był tylko w sercu żal...

Rum
Nifki /pokornie/
Nauka szerzy się wśród żołnierzy ....

Szamai
~~Medukia~~ /błagalnie/
Cesarskich! Cesarskich!

Czikmi
Wszyscy go strzegą !

Kizai /do Annasza/
Nie pozwolą ani palcem nawet ruszyć Panie!

Rabbam
~~Gamaliel~~ /do Faryzeuszów/
Spokojnie.
/do Annasza/
To tylko... to był ból.
A w bólu brat zabija brata.

Kaiphasz /mróżąc oczy wzgardliwie /
W bólu ?

Rabbam
~~Gamaliel~~
A pewno. On jest.... Król!

Kaiphasz
W bólu ?... Trza w bólu patrzyć w dal!

Rabbam
~~Gamaliel~~
A pewno! A pewno. I pszczółka gdy wraca
z pełnemi nóżkami, to przecież z daleka.
~~To był żal. To był ból.~~

Kaiphasz /wskazując drzwi w głębi z dumą/
~~A On to była nasza praca !~~

Rabbam
~~Gamaliel~~ / z zachwytem/
~~Ajaj!...~~
/podchodząc do Kaiphasza i zniżając głos, poufnie/
Więc niby.... zdradzi?

Kaiphasz /do Faryzeuszów/
Musi ?!

Rabbam
~~Gamaliel~~ /gorączkowo/
Wpuścić go ! wpuścić ! myśmy głupi !
~~Wodzowie ślepi !!! My zwątpili !~~

/szukając słów/
~~A wyście ... A wyście ... No Machabeusze!~~

A

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Annasz /do Kaiphasza z wewnętrznym niepokojem/
Kto zacznie ?

Kaiphasz /twardo/
Ja !
/siada na katedrze/

Robosam
Gamaliel /który gorączkowo kręcił się w miejscu, z dziecinnym zachwytem, jakby robił odkrycie, do Faryzeuszów/
Zdradzi !

Annasz /do Kaiphasza podnosząc palec, ostrzegająco/
Bez prób ....

Kaiphasz /zacięty/
Z góry.
/do Ezry/
Niech wchodzi. /Ezra idzie do drzwi w głębi/

Robosam
Gamaliel
Bez niego nam ..... grób !

Faryzeusze i Saduceusze /lękliwie patrząc w drzwi
Cicho.
Annasz /kiwając głową i prawie rzewnie /
Wie mógł rządzić w onej chwili
Syońskich skarbów. /po chwili twardo/
Głupiec.

Ezra /który stanął u drzwi /
Już ?

Kaiphasz
Już .

Ezra /otwiera drzwi /

Scena IV.

Wchodzi Judasz, za nim Abraham i Eleazar. Judasz jest nędzny, skulony, blady chwiejący się na nogach, wzbudzający współczucie, obłąkanemi oczami patrzy przed siebie, widocznie nie rozumiejąc, co się wokoło niego dzieje. Ma robić wrażenie człowieka, który śni. Postępuje parę kroków naprzód, pchnięty przez Eleazara i znów zatrzymuje się w miejscu. Saduceusze i Faryzeusze szepczą między sobą.

Kaiphasz /unosi się na krześle, pochyla się naprzód i z natężoną uwagą bada, i zdaje się przeglądać na wylot Judasza. Wreszcie tryumfalny i okropny uśmiech wykrzywia jego wargi. Po chwili, już niejako pastwienia się , zwracając się do Annasza, prawie szeptem /
Tchórz.
/rozpiera się wygodnie w krześle, Po chwili/
Bliżej.

Judasz /nieruchomy/

Eleazar /półgłosem/
Arcykapłan cię wzywa.

Kaiphasz
No bliżej.

J udasz /postępuje parę kroków/

Kaiphasz / po chwili/
Czemu tak późno ?

~~Judasz~~

Judasz /który przez chwilę rusza wargami nie mogąc dobyć głosu, jak skarżące się dziecko/

Ja... się.... bał.

Kaiphasz

Tyś się bał.
/unosząc się na krześle/
Ale tyś śmiał.....

Annasz /niespokojnie, szeptem/

Ostrożnie.

Kaiphasz /niedbale i drwiąco, szeptem/

Nie ma strachu.
/przybierając poprzedni ton/
.... przeciwko nam,
przeciw świątyni, przeciw stolicy,
gdzie jeno Pańscy wysłannicy,
gdzie pomocnicy, Pańskie sługi,
tyś śmiał
u świętych bram
fałsz i nieprawość.....

Szymon /do Kaiphasza szeptem/
On mówić chce.

Kaiphasz /ponownie z natężoną uwagą bada Judasza/

Judasz /j.w./

Jam... w Galilei... sklepik miał...
otwarty.... ledwie.... do wieczora...

Kaiphasz

Wiem. Już słyszałem. Wszystko wiem.
I przyszedł on.
I ty z początku stałeś z boku.
Boś nowemu był przeciwny.
Boś się bał, że spadną grzywny.
Lecz naród nadciągał z różnych stron,
lecz ci mówiono, że cuda czyni,
że nie potrzeba światu świątyni,
że czy dasz, czy nie dasz,
byle dusza była zbożna,
nawet z najpośledszem mianem,
możesz być arcykapłanem....

Judasz /drżącym głosem, prawie słaniając się

Ezra...

Kaiphasz

Eleazar, Abraham.

Abraham /z wielką prostotą, smętnie/

My.

Judasz /który powoli podniósł głowę i nieprzytomnie spojrzał w Abrahama, tępo bez zdziwienie/

Wy.

Eleazar.

Tak.

Kaiphasz

No?.....

Judasz /opuszcza bezradnie głowę/

Kaiphasz /zwolna rozżerając się/

I wiem,
żeś tu płaszcz kupił purpurowy.
I wiem,
że trawion pychą
nie cicho,
ale z krzykiem i zgiełkiem chadzałeś po mieście
nocą i dniem.
I wiem. żeście

Zaglądali do winiarni,
k ędy wiecują niewolniki.
I wiem,
żeście sięgali po nędzarzy
im obiecywali królestwo na ziemi,
którem obdarzy
On,
zstępujący w wielkiej chwale,
by Dawidowy posiąść tron.
I wiem,że wilkiem zwano cię w owczarni
za to,żeś gardził /okropnie drwiąc/ słowy natchnionemi,
za to,żeś ważył w swojej myśli:
oto wielmożność powalę,
oto książęta tego świata
u nóg się moich tarzać będą,
[illegible]
co ognistrza
miż Cherubima miecz,
zagradza bogaczowi niebieski próg,
to orężny tą nauką,
ta apostolską wędą,
zagarniać będę nie sumienia,
nie ludzi,- a złote czasze,
[illegible]....."
I wiem,żeś miastu pięścią groził
mówiąc :",gdy uderzym ławą,
to im rzeź wyprawim krwawą,
to ich do milczenia zmuszę!"
/pieniąc się i miotając/
Ty zmusisz ?! Kogo?! Ty zmusisz nas ?!!
Ty nędzarz ! Ty łachman! Ty proch! Ty dziad!!!

Annasz /przerażony stanem Kaiphasza/

Synu !

Wszyscy /półgłosem, patrząc w Kaiphasza jednocześnie/

Ajaj!.....

Judasz /nie zmienia pozy,tylko drży na całem ciele i krótki przerywany jęk wydobywa się z jego piersi/

Pauza

Gamaliel /do Judasza/

No widzisz. Ażeś zbladł.
[illegible]

Judasz /czemś podobnem do głosu/

Jam...w ....Gali...lei...

Kaiphasz /zrywając się,z wysadzonemi na wierzch oczami,ryczy/

Milczeć psie !!!

[illegible] /do Kaiphasza,miękko/

[illegible]

Juda. Jeszcze czas.
Ja ci [illegible], Ty do pusć.
Co on. Może sobie pość,
[illegible]

Kaiphasz /chrapliwie [illegible]/

Milczeć! Wołać straż

/między obecnymi zdumienie/

Judasz /składając ręce i rzucając się na kolana,rozpaczliwie.

Panie !

Annasz /do Kaiphasza, półgłosem a dobitnie/

Szaleńcze !

Eleazar /do Kaiphasza/

To jest człowiek nasz.

Kaiphasz /opadając na krzesło, jak człowiek rażony apopleksyą /

Wina !

Joazar, Izmael i Ananel /wybiegają przez lewe drzwi /

/ogólne poruszenie i szepty/

Kaiphasz /wskazując nogą Judasza, zdyszany/

Niech wstaje.

Abraham i Eleazar /podnosząc Judasza/

Kaiphasz /po chwili łapiąc oddech/

Niech mówi.

Joazar Izmael i Ananel /wracają/

Joazar /niesie złoty kielich. Podaje go Kaiphaszowi/

Kaiphasz /który nie spuszcza oka z Judasza machinalnie bierze kielich, podnosi go do ust, lecz nagle zrywa się i rzucając w Judasza kielichem - przyczem oblewa sobie swoją białą szatę, iż wygląda jakby krwią poplamiona chrapliwym szeptem/

Krzyż !

Kamienowanie!

/opada na krzesło/

Eleazar /do Judasza/

Przed radą się zniż....

Judasz /schyla się, zupełnie jak błędny, podnosi kielich, bierze go w obie ręce, podchodzi bardzo wolno chwiejącym krokiem do Kaiphasza i stawia kielich u jego stóp

Kaiphasz /kopiąc kielich /

Precz !

/ po chwili wyczerpany, sucho/

Odpowiadaj,

/ po chwili/

Gdzie spędza noc.

Judasz /jąkając się /

Różnie.

Kaiphasz

Gdzie spędza ?

Judasz

Po za miastem.

Kaiphasz

A gdzie ?

Judasz

W Bethanii.... Gethsemani....

/między obecnymi skupienie. Wszyscy z zapartym oddechem słuchają/

Kaiphasz

Sam ?

Judasz

Różnie.

Kaiphasz

Różnie ? I po nocy
włóczy odzieniem ogoniastem ?
nawet po nocy włóczy rzesze ?

Judasz

Judasz

Uczniowie przy nim.

Kaiphasz

Dużo ?

Judasz

Różnie.

Zebedeusze..... Piotr...

Kaiphasz

A więcej ?

Judasz

Casami,..... wszyscy.

Kaiphasz /gwałtownie/

Kto ?!

Judasz /który skulił się/

Wybrani.

~~Apostołowie.~~

Kaiphasz

To mię cieszy.

A więcej ?

Judasz

Więcej nikt.

Kaiphasz

Poganie ?

Cesarscy ludzie do pomocy ?

Judasz

Nigdy.

Kaiphasz

Celnicy ?

Judasz

Nigdy, Panie.

Kaiphasz

Więc sam ?

Gamaliel /do Kaiphasza figlarnie/

Nie będzie trza tysięcy/

Kaiphasz / zacięty sucho do Gamaliela/

Milczeć.

Gamaliel /kręci głową z podziwem i pokazuje faryzeuszom Kaiphasza /

Kaiphasz /do Judasza/

Co robi ?

Judasz,

Uczy.

Kaiphasz /gwałtownie/

Nocą !

Judasz /kuląc się/

Nocą ? Modli się.

Kaiphasz

Z wami ?

Judasz

Sam.

Kaiphasz

Osobno ?

Judasz

Nas pozostawia.

Kaiphasz
Poco ?

Judasz /milczy/

Kaiphasz /gwałtownie/
Poco?!

Judasz /ze łzami w głosie/
Nie wiem.

Kaiphasz
Daleko ?

Judasz
Różnie bywa.
~~Czasem daleko.~~

Kaiphasz /gwałtownie/
Więc się ukrywa !

Judasz
Nie. ~~Zwykle [illegible]~~ .

~~Kaiphasz~~
~~Co [illegible] ?~~

Judasz /drżąc i dzwoniąc zębami/
Bierze..... Piotra..... Jana.....

Kaiphasz
Dalej ?

Judasz
Jakuba....

Kaiphasz
A ciebie ?

Judasz
Nie.

Kaiphasz /pastwiąc się/
Bo ty masz duszę zbyt nadobną.
/zmieniając ton/
A dalej ?

Judasz
Dalej już nikogo.

Kaiphasz / do Annasza/
~~To ważne. Wystarczy trzech żołnierzy.~~

~~Annasz / niespokojnie wskazując na Judasza~~
~~Ostrożnie.~~

Kaiphasz/który ruszył łamionami, do Judasza/
Wraca ?

Judasz.
Koło rana.

Kaiphasz
Wychodzi ?

Judasz
Zaraz.... po wieczerzy.

Kaiphasz
Chcesz żyć?

Judasz /spogląda błagalnie w Kaiphasza i milczy /

Kaiphasz /tupiąc nogą /
No gadaj ! Chcesz żyć, czy nie !?

Judasz / z lkaniem w głosie/
Chcę !

Kaiphasz
No, /po chwili/ Więc jutro. Ukąp się w winie,
Żeby nie brakło ci odwagi,
dostaniesz rotę i wydasz Go.

Judasz /przeraźliwie/
Nie Panie ! /błagalnie/ Panie!

Kaiphasz
Nie ? To nagi !
To psom rzucony na pożarcie !

Judasz /jękliwie i składając ręce/
Panie !... Ja przecież.... Także człowiek !!....
Panie !....Gdy zamknę oczy....
to tam... w głębi!... w głębi powiek!...
od dziecka Panie!... jeszcze w domu!...
jeszcze nie winien krwi niczyjej !...
jeszcze malenki!... a już krew !...

Kaiphasz
Błaźnie ! Powiadam ci wyraźnie :
jutro.

Judasz /zupełnie bez głosu,skomląc/
Ja... pojąć panie...
Ooo! litości!... ~~Wyrzec w świętym świętych~~ !...
Ty ~~Słyszysz Cherubów śpiew~~ !...
Uczysz , Panie.... słów natchnionych !...
Mówisz z Najwyższym... twarzą w twarz !...
Ty dasz !.....
Ty nędzarzowi odkupienie !

Kaiphasz
Rózgi ! Kamienie!

Judasz /jak obłąkany,robiąc przeczący ruch ręką/
Panie!!
/zwracając się do obecnych/
Wy!!!
~~Tłum !... Przeklęci!... Bliźni!... Okrutni!...~~
Nie róbcie ze mnie .... dziś. zbrodniarza !

~~Samuel~~ Roboam /podchodząc do Judasza ze współczuciem/
Juda?.../wskazując Kaiphasza/ On tylko trzy razy powtarza.
A potem nawet nie wysłucha.

Judasz /z nagłą gwałtownością/
Nie!
/ poruszenie między obecnymi/

Kaiphasz /ściągając brwi,pochylając się jak z początku sceny i badając Judasza/
Jutro.

Judasz /do Kaiphasza,podnpsząc rękę błagalnie/
Panie ! Tybyś zgasł !...
Tybyś jak owoc w słońcu dojrzał...
Gdyby na ciebie spojrzał raz !

Kaiphasz /nie zmieniając pozy,hypnotyzując wzrokiem Judasza i cedząc zgłoski/
Jutro.

Judasz /cofając się o krok/
Nie Panie !

Kaiphasz /powoli wstając i następując na Judasza/
Jutro !

Judasz /twardo a wciąż cofając się/
Nie!

~~Annasz /b.zaniepokojony zbliża się do Kaiphasza/~~
/wśród obecnych wzrastający a tajony popłoch/

Kaiphasz / j.w./
Jutro. Inaczej będziesz w grobie.
Inaczej w tobie krwi kropelki
nie pozostawię.

Judasz /coraz hardziej/
Nie ! Nie!

~~Gamaliel~~ Roboam /przerażony/
~~Źle~~ !

Haiphasz
Inaczej przyjdą tu siepacze.

Annasz /półgłosem, również przerażony do Kaiphasza/
~~Ostrożnie~~.

Judasz /który spostrzegł zachowanie się Annasza i ogólny popłoch, groźnie!/
Panie! Ja tu znaczę !

Kaiphasz /wymierzając Judaszowi policzek/
Ty znaczysz ?!

Judasz /patrzy chwilę z osłupieniem w Kaiphasza, poczem opuszcza bezradnie głowę i łzy płyną u jego oczów /
/na wszystkich twarzach zachwyt /

Annasz /wskazując Kaiphasza do obecnych/
Wygrał.

~~Gamaliel~~ Roboam /patrząc z admiracyą wKaifasza/
On jest wielki.

Kaiphasz /do Ezry, Eleazara i Abrahama/
Mieć na nim oko. Aż do chwili.

Eleazar
Możeby srebrnych dać trzydzieści.....

Kaiphasz /pogardliwie/
Dać. Niech na lichwę gdzie umieści....

Eleazar /wyciąga z zanadrza mieszek/ O!
i starannie odlicza trzydzieści srebrników /

Scena V.

/gwałtowne dobijanie się pięścią do drzwi w głębi

Wszyscy /oprócz Abrahama, Eleazara, ~~Ezry~~ i Judasza, który stoi, jak człowiek umarły /
Co to ?

Głos Racheli /rozdzierający/
Puszczajcie ? !

Kaiphasz
Co to ?

Eleazar /zajęty pieniędzmi/

Żona .

Głos Racheli

Puszczajcie !

Wyrzucić

Kaiphasz /jednocześnie/

Jakże ! My sprawili,
żeby tu przyszła. My dali znać.

Głos Racheli / jednocześnie /

Puszczajcie !

Kaiphasz /groźnie/

Uczniowie wiedzą ?

Abraham

Tylko ona.
Nie powie. Wierna. Radzę ją brać.

Ezra.

Burzy.

Głos Racheli

Puszczajcie !

Otwierać !

Kaiphasz /jednocześnie/

Abraham/spieszy otworzyć drzwi/

/ogólne zaciekawienie /

Kaiphasz /do Ezry, wskazując Judasza/
A z nim precz. /wskazując lewe drzwi /

Ezra.

Rachel /wpada na scenę. Roziskrzonemi oczami szuka Judasza. Spostrzegłszy go, prawie szeptem/

Jest.

Eleazar, /który nareszcie odrachował pieniądze wkładając Judaszowi do każdej ręki po piętnaście srebrników ułożonych w rulony, poczciwie /

Masz.

Judasz /ma robić mniej więcej wrażenie nieboszczyka, któremu nakładają rękawiczki /

/kilka sztuk wypada z jego dłoni /

Eleazar / podnosi pieniądze. Wkładając je powtórnie w ręce Judaszowi, lecz tym razem staranniej zaciskając mu palce i jeszcze poczciwiej /

To twoje.
/bierze Judasza pod ramię i wyprowadza w lewo/

Roboam /wzruszony sceną, do sąsiada /

Nu ?....

Rachel /która pochylona naprzód z nawpół rozchylonemi ustami, z nieopisanem przerażeniem na twarzy patrzyła w Judasza, gorączkowo, urywanym głosem /

Ojcowie ! Nie wierzcie ! Nie wierzcie mu !
Nie wierzcie ! Kłamstwo ! Wszystko kłam !
nie nauczyciel ! Myśmy winni !
On wzbraniał nam !
On w cichości !
A my na dachach na światłości,
[illegible]

Myśmy w głos przepowiadali,
że przed wiekami był poczęty
i święty,święty,zawsze święty !
W głos. I będziemy. O będziemy
dalej, choćbyście krzyżowali !
My padniemy ? Przyjdą inni .
starzy. Młodzi. Wielcy. Mali.
I nauki nic nie zmoże !
Nic ! Za późno! Miasto gorze.
Boży duch. Prawda. Ulicą,
w oczach ludzkich słońca świecą !
Najbiedniejsi. Najnędzniejsi.
Ci,na których nikt nie patrzy
A co ziemice dźwigają...
ten proch szary.... ta sól ziemi....
Oni teraz zmartwychwstają !
/przyciskając ręce do piersi/
Tu. W sercach. W sercach. Pomału.
Po godzinie. Krok za krokiem.
W izbie swojej. W nędzy swojej.
Gdy brat nie zabija brata,
gdy pomsta na wargach stygnie,
gdy pięść wraża się podźwignie
i opada nieskrwawiona,
żebrząca o przebaczenie,
gdy odzywa się sumienie,
pamiętajcie, Tam jest On !
Gdzieindziej nie skłania głowy !
I nie skłoni. Na tym świecie
liszki mają swoje jamy.
Ptacy mają swoje gniazda.
A On,On jest Syn Człowieczy,
tedy Jemu trzeba bramy,
do której nikt nie kołata,
bo otworem ciągle stoi
od narodzin aż do zgonu
A jeżeli raz zawarta,
to otwiera się dla czarta....
On jest dumny,Jemu tronu,
Jemu nieba, - serca trzeba !

Kaiphasz /blady od wściekłości/
Straże ! Słońcem lud oświeca ?!

Rachel
Na gody w godowej szacie !

Kaiphasz /klaszcząc gwałtownie w dłonie/
Straże ! /do obecnych/ Przecz-że nie wołacie ?!

Wszyscy /którzy z pospuszczanemi głowami stali jakby żarci wstydem,zrywając się/
Straże ! Straże!

Kaiphasz
Weselnica !
/do dwóch siepaczy,którzy wbiegają z lewej,wskazując Rachel/
Na gody w godowej szacie !
W niej godowe żary płoną !
Przed świtem ją pochowacie !
/do strażników/
Po naszemu ! W krwi szkarłacie !
Tak,żeby nie znaleziono !

Rachel /której siepacze związali ręce i zarzucili powróz na szyję,ciągnięta ku lewym drzwiom-w ekstazie
Na gody w godowej szacie !

Kaiphasz /spostrzegając kielich leżący na ziemi/
Stójcie !

Siepacze /zatrzymują się/

Kaiphasz / który z małpią szybkością podniósł kielich, miotając się, a szatańsko uśmiechnięty, do Rachelі /

Puchar ! Kielich w dłoń !

Roboam /chwytając Kaiphasza za ramię, wystraszony /

To zabić może ! To straszna broń !

/ między obecnymi groza /

Zasłona

TEATR MIEJSKI KRAKOWIE

Akt V.

ARKT

Wieczernica.

Niewielka sklepiona sala. W głębi i z prawej drzwi. Do drzwi w głębi wchodzi się po dwóch schodach. Posadzka wyłożona kamiennemi płytami. Pośrodku/stoi/ nienakryty stół. Na stole złocony kielich i bochenek chleba. Dokoła stołu zydle bez oparcia. Jest wieczór, przed samym zachodem słońca.

Scena I.

/ z lewej pod ścianą siedzą Jakób, Tomasz, Filip i Szymon. Wszyscy popodpierali głowy na rękach i patrzą ponuro w posadzkę.
Przy stole, z głową również podpartą, siedzi Jan. Patrzy w kielich
Na jego twarzy rzewna zaduma. /

/długie ciężkie milczenie/

/Drzwi w głębi otwierają się powoli. Wchodzi Piotr. /

Piotr / z ostrożnością zamyka drzwi, poczem wskazując je - półgłosem /

Usnął pan
/podchodząc do stołu /
Strasznie zmitrężony.
Bladość okrywa jego lica.
Powoli gaśnie w nim źrenica....
Już nic na lepsze się nie zmieni...
On już poziera z niebnej strony.
/siadając przy stole/
My samotniki. Opuszczeni.
Dzieciąta, którym zbrakło matki,
i które między sobą dzielą
/wskazując kielich i Chleb/
pamiątki. Ziemskie jej dostatki.
/ po chwili/
I płakał. Płakał nad Rachelą.
Boć jeźli prawda, toć jej szkoda.

Jan /b. miękko, nie odrywając oczów od kielicha/
Ona wierności rodzicielka...

Piotr
A taka młoda....

Jan / j.w./
Taka wielka .....

Jakób
Stracona, jeśli ją schwycono.
~~I nigdy nie znajdziemy~~ nawet ciała.
~~Próżno by szukać~~

Filip
Ciekawość poco by chwytali.

Tomasz
~~Szymon~~
Po co ? Pewnikiem podsłuchali.

Andrzej
Ona głośno wyklinała.

Jan / j.w./
Ona do końca była żoną.

Filip
Żonie stróżować przy komorze.

Jan / j.w./
Żonie pracować, gdy mąż chorze.

~~Andrzej~~
~~Ona za głośno pracowała.~~

~~Jan / j.w./~~
~~Ona [illegible]~~

Tomasz
Wartoby sprawę zbadać wprzódy.
Ja mówię : poszło zamiast Judy.
/znacząco/
Juda poczynić musiał kroki.
Miano go karać karą Krzyża.

Jan / j.w./
Krzyż po wyznawców się nie zniża.
Trzeba nań wstąpić. Jest wysoki.

Filip / z goryczą/
Znajdzie się sposób. Krzyż pochylą.
Wroga przybywa z każdą chwilą.

~~Piotr~~
~~Przybywa. Tutaj, wedle domu~~
~~widziałem kilka obcych twarzy.~~
~~Myślałem, może nie zauważy.~~
~~Gdzietam ! Jakgdybym krył ognisko.~~

Andrzej
Komu, jak Komu. Ale Jemu ?
Cóż kto ukryje czującemu ?
Powiedział przecie : czas mój blizko.

Filip
Powiedział. Wszyscyśmy słyszeli.

Tomasz
Jeśli czujący, śrzecz Racheli,
O ile prawda, nie ratował ?

Jan / j.w./
Albowiem lud swój umiłował.
~~Ludowi wiele wodzów trzeba.~~

Jakób /drżącym głosem /
A nam potrzeba trochy chleba,
trochy pokoju na tym świecie.

Jan
Pokój w cierpieniu odnajdziecie
Cierpiący siebie zapomina.

Filip /drżącym głosem/
Pan gwoli godów zesłał Syna.
Jeśli zapomnieć trza o sobie,
To lepiej zacząć żywot w grobie.

Jan
W grobie nie najdziesz miłowania.

Andrzej / drżącym głosem/
On miłowania strzedz zabrania.
Jeno go niebna nęci praca.
~~Wszak mówiąc, iż do Ojca praca,~~
rzekł nam, pamiętam każde słowo,
że gdybyśmy go miłowali,
wżdybyśmy się radowali,
bo Ojciec większy niźli On.
/grobowo/
I pozostaje miłośnik nagi
odarty z całej swej radości.

Jan /podnosząc głowę i wyciągając obie ręce ku Andrzejowi, prawie błagalnie/
Ale naucza się odwagi :
mieszka na ziemi a nie gości.
Mieszka na ziemi nie połową,
nie szukający obcych stron,

jeno patrzący w święte dzieło,
które z nicości się poczęło,
ręką Wszechmocy malowane...
żyjący z Bogiem swym /wskazując drzwi w głębi/ o ścianę.

Tomasz /który spojrzał w drzwi/
On człowiek.

Jan /b. łagodnie, prawie jak dziecko/
Człowiek. Bóg Człowieczy.
Po człowieczeniu uwielbiony.

Tomasz /ponuro/
Tedy jak człowiek nieszczęśliwy.

Jan
Tedy jak człowiek odgadniony.

Jakób
Z Tobą się dzisiaj nie dogada.
Coś ci się w głowie odmieniło.
Równy równego nie uleczy.
Ludzi nadludzką leczyć siłą.

Jan.
Dziecko rodzica nie zrozumie.
gdy rodzic mówi po swojemu.
Do dziecka, trzeba jak do dziecka.
W rodzicu trzeba mieć sąsiada.

Andrzej
/żałośnie/
Myśmy sąsiada wyglądali !
Rady ! Pomocy, że siedzka !
A on w anielskim znika tłumie,
Choć się domostwo nasze pali.

Jan
On niesie pomoc gasnącemu.
On jest Ten, który żar podsyca.
A dusznym żarem, ogniem duszy,
nie wczasowanie, a tęsknicą.

Piotr /który z uwagą słuchał opartszy łokcie na stole a głowę na rękach, drżącym głosem/
Tęsknica ?... Synu. Pókiś młody
Młodemu łatwo iść na gody.
byle śpieszanie go poruszy.
Lecz stary ? Trudno o nadzieję.
Przez lata niemoc swoją zbadał,
przez lata, jeno wciąż upadał....

Jan / jak na początku sceny/
Tęsknność się Ojcze - nie starzeje.-
/prawe drzwi otwierają się powoli/

Szymon, Filip, Jakób, Tomasz i Andrzej /między sobą/
Juda.
/spuszczają oczy i siedzą nieruchomo/

Scena II

Judasz /wchodzi ze spuszczoną głową i wlokąc nogami. Przystaje. Powoli podnosi głowę i patrzy w Apostołów. Onieśmielony i samotny zbliża się do stołu. Machinalnie wyciąga rękę i przez chwilę bawi się kielichem, ale tak, że go nie podnosi. Nieśmiało i z wahaniem zwraca oczy w stronę drzwi w głębi. Długo wpatruje się w nie. Opuszcza głowę. Wreszcie wskazując drzwi, niskim, grobowym głosem do Piotra/

Jest ?..... /milczenie/
Wolno... tam do niego ?....

Piotr

Idź bracie.

Judasz / po chwili/

Pójdę./ z wahaniem w ruchach, podchodzi do drzwi w głębi. Zatrzymuje się /

~~[illegible]~~ może śpi?...

~~Jan /łagodnie/~~

~~Zbudź Go.~~

Judasz /podchodzi do drzwi. Postawiwszy ~~ng~~ nogę na pierwszym stopniu, do Jana niepewnym głosem /

~~Śpi~~ ? ~~Śpi?...~~

Jan

Zbudź Go ! Czeka ciebie !

Judasz / po chwili/

Kiedy śpi.

/po chwili boleśnie /

On zamyka oczy.

Jan / b. serdecznie/

On, nie śmierć, Jeno Chleb żywota.

Judasz /wykrzywiając twarz, jakby miał płakać/

Gorzki. Na gorzkim żywot chlebie....

Jan /podchodząc i obejmując Judasza/

Juda !

Judasz /przyciskając pięści do oczów/płacze :)

Na gorzkim....

Wszyscy /podchodzą do Judasza/

Piotr /ze współczuciem/

Rachel Nie wróciła ?

Judasz / przestając płakać/

Nie. I nie wróci. ~~[illegible]~~ ~~gdzieś~~.... Już zabrali ją anieli.
Już ona... ~~ona się nie stoczy~~.

/ po chwili/

Wy. Wy słyszeli, że mię strzegą?

Andrzej

Mówiono.

Judasz /gorączkowo, wskazując drzwi w głębi

~~Wy~~! Wy Go bierzcie stąd !
Natychmiast ! Wam nic do Racheli!
On jest ważniejszy !

/po chwili spokojniej/

Nad Nim sąd.
Dziś Go wydadzą, Dzisiaj nocą.
Wiem kto.

Wszyscy.

Kto Juda ?

Judasz

Kiwam ~~Mam~~ pozory.

/znów gorączkowo/

~~Niech Go ratuje ! Niech ucieka !~~

Lecz ~~to~~ to jest zdrajca dziwnie chory,
co jeśli męka go zaskoczy,
to wstrzyma. Ale spojrzeć męce....

/ po chwili skupienia /

Nie ! nie potrafi ! Brak mu siły !

/ze wzruszeniem w głosie /

Ramiona... serce ma chłopięce...
musi~~my~~cie spieszyć Mu z pomocą...
Bo przecież szkoda jest Człowieka....

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Jan / b. cicho/
Kto ?

Judasz
Nie wiem. Sądzę tak po sobie.
Taki rachunek... w myśli robię.
A może mi się tylko zdaje.
/ z wybuchem/
Cóż życie ?! z życiem się rozstaje
i zwierz ! Cóż jedno życie znaczy ?!
/ po chwili/
Ale niektóry je odtraca,
bo w nim jest ~~[illegible]~~ dusza miłująca...
zaś inny tyle ~~[illegible]~~ gdy w rozpaczy.
śmierć i śmierć. wszyscy w śmierci bledną.
/po chwili /
Niby to jedno a nie jedno.

Jan
Juda. nie wątpij. W tobie żale.

Judasz
Nie żale ! Ja się ogniem palę !
Ja płonę!
/do Piotra błagalnie,przyklękając/
[illegible]ycze ! U twych [illegible] nóg!
/ biorąc rękę Piotra i kładąc ją sobie na głowę/
Jak Rachel. Może ulży trochę.
Może się trochę uspokoi.

Jan /wskazując drzwi w głębi/
Juda. On służy. On sługa sług.

Judasz /szybko wołając,z lękiem/
Nie.nie. Niech jeszcze odpoczywa.
Bo.że nadlecą myśli płoche...
~~Jakby ptaszki nadleciały...~~
/nagle zmieniając ton/
Wiecie? Słuchajcie. To tak bywa.
/ jakby zdziecinniały/
Mojżesz poruszył serce skały,
bo skała wielka,a on mały.

Wszyscy /prócz Jana i Piotra zdziwieni/
Kto ! Mojżesz?

Judasz
Człowiek. Tylko człowiek.
A... A widzieliście szatana ?
/ po chwili/
W studni /tajemniczo/ Po wierzchu sobie pływa.
Schylcie się kiedy nad studnicą.
/ Wszyscy prócz Piotra i Jana zakłopotani/

Judasz
No?... Nie wierzycie ?
/wskazując Jana z nagłą nienawiścią/
On już wierzy !
/grożąc Janowi pięścią/
On, ~~już~~ rozumie ! On nie głupi !

Jan /cofa się przerażony /

Judasz /do obecnych,wskazując Jana/
He!he!... Młodego żartem kupi...
/gorączkowo biorąc Jana pod ramię,czule /
Chodź Jan. Chodź. My tam wszystko wiemy.
/prowadząc Jana do stołu/
Prawda ?...że zanim łzy odpłyną,
zanim kto biedy swe wypłacze...
to tak się jakoś kurczy w sobie...
/sadzając Jana/
Siadaj.
/do Apostołów/
I wy siadajcie z Rato

Apostołowie /zakłopotani/

Judasz /gwałtownie/
Siada. A Będzie wam wesoło !

Piotr / do Apostołów/
Siądźcie. Straszliwie obolały.
/siada przy stole/
/reszta Apostołów siada też. Od tej chwili zaczynają się schodzić Tadeusz, Mateusz, Bartłomiej, Jakób Alpheuszów i uczniowie /

Judasz
Tak. Dobrze. Ja na miejscu Pana.
Choć raz. Trza chełpić /siada/ się nowiną.
~~/nerwowo biorąc chleb/~~
He!he!... Kołacze.../po chwili/ He!... Kłacze...
/nagle opuszcza rękę z chlebem i osłupiałym wzrokiem patrzy weń. Po chwili/
Rachel..../po chwili/ Tchórz....
~~/po chwili, podnosząc głowę tępo i spokojnie /~~
~~[illegible]~~ Wiecie kto Go wyda ?
~~/po chwili/~~
~~Trza wam powiedzieć... To się przyda.~~
~~Już niedaleko. /po chwili/ Wiecie kto?~~ } idzie
/ po chwili, dotykając palcem piersi, z najzupełniejszą obojętnością/
Ja.

Apostołowie /zupełnie zmyleni zachowaniem się Judasza, słuchając jakgdyby bez wrażenia /

Judasz /po chwili z dziecięcą prostotą/
Ja.

Jan /zrywając się, przeraźliwie /
A!!

Apostołowie /patrzą ze zdziwieniem w Jana/

Judasz /zrywając się, groźnie do Jana/
Siedzieć !!

Jan /powoli, drżąc na całem ciele, siada/

Judasz /który patrząc w Jana strasznym wzrokiem, również usiadł, dawnym obojętnym tonem/
Ja.
A wiecie czemu? Ja wam powiem.
~~[illegible]~~
/po chwili/
Bo naród obdarzy zdrowiem,
Bo się w naród gwałtem wciśnie.
Bo połączy z Ojcem syny...
i połączy wroga z wrogiem
/nagle zrywając się i podnosząc ręce, z obłędem w oczach
A mnie zgniótł ! Mnie wziął....
/ Opadając twarzą na stół, jękliwie /
Rachelę !!!
/Pauza. Podnosząc się z wyczerpaniem i spokojnie/
To nieprawda. Nie dlatego.
~~Ja się tylko z wami dzielę.~~
~~Ja tylko tak.~~
/chwilę ciężko dzyszy, z naciskiem/
Ja... nie wierzę.
w Nic a nic. Nie wierzę! ~~[illegible]~~ To jest powód główny
/ po chwili, pochylając się ku Apostołom, prawie szep-
A On gdyby o tem wiedział... ~~[illegible]~~...
Toby mię nie brał ! Albo też...
Chciałby mej zguby. A to Bóg ?!
Bóg. Lecz dla dzieci swych nierówny.
Co ustanowił straszny przedział,
przedział, którego człek nie zmieni...
/ po chwili/
zbawieni i potępieni

/ z szałem/
Z góry ! naprzód! Z Bożej woli!
A to... jeżeli nie boli,
/ chrapliwym szeptem/
To wiedzie do.... nienawiści !
~~/ po chwili prawie rzewnie i bezradnie/~~
Jakżeś. Liść pośrodku liści...
Kwiat pośród kwitnącej braci...
Ten zyskuje,a ten traci.
Temu pragnienie się ziści
a ten...
/wyciągając ręce/
przecież ma sumienie!!
/ po chwili/
Nie chciał.
/ po chwili/
Nie chciał. Sklepik miał!!
/ po chwili/
"Chodź".
/ po chwili/
Podszedł. I... nie nadążył.
~~Nad siły ! Więc się pogrążył.~~

Jan /wstając,spokojnie/
Juda.
Judasz / wylękły/
Janie ! Jeszcze chwilę !
Jeszcze chwilę. ~~Tylko tyle,~~
~~żebym mógł~~.....
/ do obecnych spokojnie/
I to nieprawda.
/wstając,uroczyście,b.wolno/
Pan - Człekowi - serce dał.
/siada. Chwilę bezradnie gładzi sobie włosy,pocze,
b. spokojnie/
Serce. Jam je długo nosił.
Jeszcze dziś czuję ostatki.
Ale dawniej...
/z nagłem drżeniem w głosie/
gdym u matki....
dzieciną... To było lepiej.
Potem.... Choś-em się nie prosił,
przybyli wodzowie ślepi,
Rabbany,nauczyciele,
Każdy ~~Każdy~~ wielki w swojem dziele,
Każdy możny w swojej jamie...
A jam jeszcze był za mały,
żeby wiedzieć,że kto umie,
ten wierzy,a nie rozumie,
a jeśli nie wierzy,kłamie.
/ po chwili/
Tak uczyła mię Rachela.
/opadając twarzą na stół,rozpaczliwie/
Cudu ! Cudu!
/ dźwigając głowę,głucho/
Wy.... nie wierzcie.
Ja o Zdradzie na wiatr gadał.
Ja się tylko wyspowiadał
z tego,żem nadzieję żywił
/wskazując drzwi w głębi/
a on mię unieszczęśliwił.

Apostołowie /przybici/

Piotr /kiwając głową/
Co to ból z człowieka krzesze.
Puścić w miłości Koryto,
a nie będą pragnąć rzesze,
miotać słowy bluźniącemi,
Jeno będzie Raj na ziemi,
Zorze i Królestwo Boże !

Judasz / do Piotra groźny i ochrypły/
Będzie Królestwo szatana !
I pomsta ! Pomsta nad wami !
Wyście mię kamienowali,
nie kamieniem, a sercami
i mojeście zdruzgotali,
że dziś jedna wielka rana !
/nagle błagalnie/
Więc dobijcie ! Dobić raczcie !
Tak. Ostatni raz przebaczcie.
/prawie szeptem, pokornie/
Potem?... Już nie będę z ludzi,
Jeśli nic się nie... obudzi.

Piotr
Bracie.

Judasz /przykładając ręce do serca i niejako nadsłuchując, czy bije/
Cicho !

Piotr
Uczył przecie,
że kto zgrzeszył przeciw niemu,
to grzech mu będzie odpuszczony.
Lecz ktoby zgrzeszył przeciwko Duchowi
przeciw natchnienia swego mowie,
niech nie płaczą go synowie.
Oto, bracie, jest nauka,
Oto skarb, co w rękach mamy.
Jeśli szczery, przebaczamy.

Judasz /który nie zmienił pozy/
Cicho !
/ po chwili z tajonym / lękiem/
Puka. /po chwili/ Szatan stuka.
/prostując się prawie hardo/
Jestem szczery. Jam jest wasz.
Gdzie dzisiaj pójdzie na modlitwy ?

Piotr / wysoko podnosząc głowę i patrząc Judaszowi, prosto w oczy/
Do Gethsemani. Grotę znasz.

Judasz
Zaraz gdy wstaniem od wieczerzy ?

Piotr
Myślę.

Judasz /zwracając się w lewo /
Wam... pokój.
/idzie ku lewym drzwiom/

Jan /do Piotra, cicho a trwożnie/
Dokąd bieżysz ?

Judasz /do Jana zimno/
~~Wrócę za chwilę. Po jedzeniu~~ Tam gdzie mnie wzywa... potępienie.
/wychodzi/
Wrócę za chwilę... po jedzeniu, (:(wybiega)

Scena III.

Apostołowie /prócz Jana, półgłosem, trwożnie/
~~[illegible]~~ wyda?..

Piotr /surowo/
Czyż to jest przebaczenie ?

Apostołowie /spuszczając głowy/

Piotr /siada przy stole/

/~~Pauza~~/

Andrzej ~~Tadeusz~~ /ponuro/

Ha... Co gadać. Ciężko mu.

Jakób ~~Tadeusz~~

No...

Tomasz ~~Bartłomiej~~

A nam ?

Filip ~~Mateusz~~ /wskazując lewe drzwi/

Pełno tam siepaczy...

Jakób ~~Tadeusz~~

Każdy z nas się... niby wzbrania...
Ufa...że niebo zobaczy...
ale koniec Królowania.

Tomasz

Koniec.

Filip

Więc się nie powiodło.

Jan/Który usiadł jak na początku aktu,i szeroko rozwartemi,jasnowidzącemi oczami patrząc w kielich,b. wolno i słodko /

Pozostanie święte godło.
Pozostanie święta broń.
Znak widomy,że narody,
pośród tej ziemskiej gospody,
Choć żądzami poróżnione,
idą społem dłonią w dłoń
i podnoszą w niebną stronę,
w stronę zachwyceń anielich,
nie wesele,jeno Kielich
napełniony Krwią serdeczną.

Apostołowie /pochylili się w stronę Jana i słuchają z napięciem/

Andrzej ~~Tadeusz~~ /po chwili/

Bo na świecie niebezpieczno.

Scena IV.

Judasz /wracając,blady,drżący,i jakby zestarzały,do Apostołów/

Już.

Apostołowie/nie zwracają na Judasza uwagi/

Judasz /przechodzi przez scenę,staje z lewej,na pierwszym planie i słucha/

Jakób /jednocześnie/

Bo na świecie same łzy.

Judasz /z przerażeniem w oczach,szeptem/

~~Już~~ Stało się...

Andrzej ~~Tadeusz~~ /jednocześnie/

Bo na świecie miasto żniwa
Jeno siejba cierpiętliwa,
jeno skargi,albo sny.

Judasz /wyciągając rękę,drżącym głosem/

Ja wam powiem. Bo ~~na świecie~~...
Kto zaczyna.... od kołaczy.... temu się zła droga znaczy
temu ~~pośród~~..potrzeba ~~...~~ rozpaczy.
Na coś.... Łatwo odgadniecie.

Jan /powoli wstając,biorąc kielich w rękę i zwracając się w stronę drzwi zupełnie zaświatowym głosem/

Bo na świecie wielki cud .

Bo na świecie ~~wielkie boje~~ serc nie mało,
/drżącami rękami podnosząc kielich, w czasie czego wszyscy obecni, prócz Judasza, wpatrzeni w drzwi w głębi, przyklękają /
sercem wojujący lud,
wojujący sumieniami.... aż umocnił syny swoje
wzgardzony okryty chwałą
śmiertelny Król nad wiekami...
~~aż słowo ciałem się stało.....~~
Aż słowo ciałem się stało /
w czasie tych ostatnich słów, drzwi w głębi rozwierają się i wyczerpany, umęczony, patrzący smutnemi i miłosnemi oczami w Jana a od tyłu oświetlony purpurowym blaskiem zachodzącego słońca, staje Chrystus./

Wszyscy /prócz Jana i Judasza, podnosząc ręce i gnąc się ku ziemi, jak nasze chłopy w czasie podniesienia /

~~Aż słowo ciałem się stało~~..

Judasz /słaniając się/
i Zamieszka.... między wami.

Pra-premiera Kraków za dyrekcji L. Solskiego i Reżyserji opracowanie scenicznie.
L. Solski 1912
22/2.

Koniec.

22/2 1913 I raz
7.40 – 11.5 Dorsch
23/2 7.40 – 10.30
24/2 7.40 – 10.20
25/2 7.40 – 10.10
26/2 7.40 – 10.10
27/2 7.40 – 10.10
5/3 7.40 – 10.15
14/3 7.40 – 10.15
19/3 7.40 10.15
25/3 7.40 10 10 raz
27/3 7.40 – 10.
4/4 7.40 –
9/4 7.40 –
16/4 7.40 –
23/4 7.40 –
4/5 7.40 – 16 raz
12/5 8/3 – 7.40

Lwów

2/6 1913 – 7.35 – 10.20 – Berlin

15/6 " 7.40 –

29/6 913 gdzie we Lwowie

10.30

[...] 10 niedziele, dnia 11 i wtorek, dnia 13 marca

Nr. sez. 210—216 · Nr. porz. 6 [illegible]

TEATR MIEJSKI
IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO
W KRAKOWIE.

Dyrektor - L. Solski

W Sobotę d. 22, Niedzielę 23, Poniedziałek 24, Wtorek 25, Środę 26 i Czwartek 27 Lutego

NOWOŚĆ! **Po raz 1, 2, 3, 4, 5 i 6:** **NOWOŚĆ**

JUDASZ z KARIOTH

Dramat w 5 aktach (6 odsłonach), napisał Karol Hubert Rostworowski

OBRAZY:

I. W Capharnaum.
II. W Bethphage.
III. Portyk Salomona.
IV. Dom Szymona trędowatego.
V. Perystyl w pałacu Annasza
VI. Wieczernica.

OSOBY:

Apostołowie:

Judasz z Kariothu . . . . . Ludwik Solski.
Piotr . . . . . Maryan Jednowski.
Jan . . . . . Wiktor Biegański.
Jakób, syn Zebedeuszów . . . . Stanisław Jarszewski.
Tomasz . . . . . Henryk Schmid.
Andrzej . . . . . Józef Trzywdar.
Filip . . . . . Zygmunt Nowakowski.
Szymon Kananejczyk . . . . . Franciszek Monwid.
Bartłomiej . . . . . Józef Orwid.
Mateusz Celnik . . . . . Kazimierz Ostrowski.
Tadeusz . . . . . Tadeusz Gorzkowski.
Jakób Alpheuszów . . . . . Grzegorz Senowski.

Pielgrzymi:

Eleazar . . . . . Antoni Siemaszko.
Abraham . . . . . Bolesław Puchalski.
Ezra . . . . . Aleksander Bogusiński.

Niewiasty:

Rachel, żona Judasza . . . . . Laura Zawiejska.
Marya z Magdali . . . . . Wanda Jarszewska.
Salome, matka Jana i Jakóba . . Ada Kosmowska.
Kobieta z Ludu . . . . . Józefa Modzelewska

Saduceusze:

Annasz . . . . . Maryan Maryański
Kaiphasz . . . . . Edmund Rygier.
Izmael ben Boëthos . . . . . Kazimierz Brandt.
Szymon ben Kamithos . . . . . Janusz Nowacki.
Jozue Ben Phiabi . . . . . Józef Nowicki.
Joazar . . . . . Włodzimierz Miar
Arystobul . . . . . Zygmunt Nosko
Roboam . . . . . Jerzy Boroński.
Jozyasz . . . . . " "

Faryzeusze:

Rabban Annasz . . . . . Leonard Bończa.
Medukia . . . . . " "
Szikmi . . . . . Wacław Szymbor
Kizaï . . . . . Maryan Brokowsk
Nitki . . . . . Ludwik Ruszkow
Szammai . . . . . Hipolit Wój
Hillel . . . . . " "

Żołnierze. — Uczniowie. — Niewolnik.

Nowe dekoracye — Nowe kostiu

Początek o godzinie 7½. — Koniec o go

CENY MIEJSC ZWYCZAJNE:

Loża parterowa na 5 osób .	K 18·70	Krzesło I-rzędne rząd 8 i 9 .	K 3
Loża I-go piętra na 5 osób .	„ 17·60	Krzesło II-rzędne w 5 ost. rzędach	„ 2
Loża II-go piętra na 5 osób .	„ 12·10	Krzesło na parterze	„ 1
Krzesło w loży zbiorowej drugiego piętra	„ 3·30	Krzesło na balkonie I-szego piętra w pierwszym rzędzie . . .	„ 5
Fotel rząd 1 i 2	„ 5,50	w następnych rzędach . . .	„
Fotel rząd 3, 4 i 5	„ 4·95	Krzesło na balkonie II-giego piętra	
Krzesło I rzęd. rząd 6 i 7 . .	„ 3·85	w pierwszym rzędzie . . .	„ 3

[illegible] Poniedziałek, Wtorek, Środę i Czwartek o godzinie 7½ wieczo
(6 odsłonach) K. H. Rostworowskiego.